



ILUSTROWANE CZASOPISMO LITERACKIE I SPOŁECZNE, POŚWIĘCONE
 IDEI ODRODZENIA NARODOWEGO, KULTURALNEGO I GOSPODARCZEGO NIEPODL. POLSKI

Wychodzi co miesiąca.

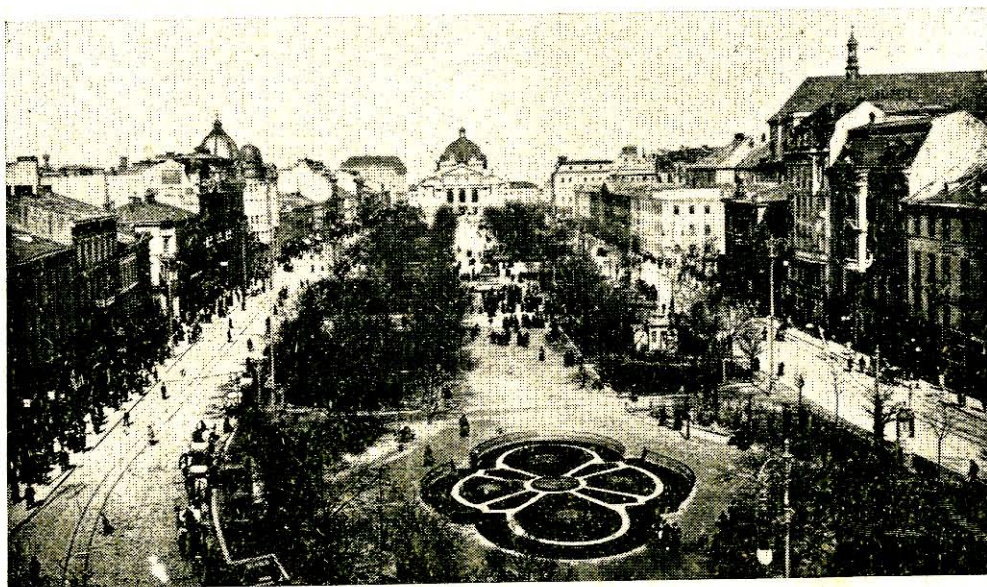
Redaktor Naczelny: STEFAN RAYSKI.

Nr. 11-12.

LWÓW-KATOWICE, LISTOPAD-GRUDZIEŃ 1926.

Rok I.

TREŚĆ NUMERU: W służbie Ojczyzny i kultury. (Po roku istnienia „Straży Polskiej“). — *Henryk Cepnik*: Wszystko dla Górnego Śląska! — Groźne memento. — *W. Raort*: W dzień Bożego Narodzenia. — *Stefan Rayski*: Ósme święto w wolnej Polsce. — Betleemska Gwiazda. — *Henryk Cepnik*: Lud górnośląski, a my. — Niechaj świat dowie się o Polsce! — Listopad 1918. — Dzień triumfu, dzień wesela. — *St. Rayski*: Z teatru. — Obrońcy Lwowa, a społeczeństwo. — Powstanie listopadowe. — O polskość kresów zach. — Bilans VI. Targów Wsch. — Nasz przemysł naftowy. — *B. Janusz*: Z dziejów Drohobycza. — Korespondencje z Zagłębia naftowego i Górnego Śląska.



Lwów, bohaterska Strażnica Kresowa, która 8 lat temu krwią bohaterskich Orłów okupiła swą wolność. Rycina przedstawia Wały Hetmańskie.

W służbie Ojczyzny i kultury.

Po roku istnienia „Straży Polskiej“.

O tężyznę narodu i potęgę Ojczyzny!

Słowami temi zatytułowaliśmy nasz artykuł programowy w numerze styczniowym, kiedy to zbrojni jeno w ogromny zasób dobrych chęci i czystych patriotycznych intencji, przystąpiliśmy do wydawnictwa „Straży Polskiej“.

Rozpoczęliśmy pracę olbrzymią, trud potężny w imię naprawy i dobra Rzeczypospolitej i służby wielkiej idei pracy dla Polski.

Nie ulękliśmy się żadnych przeszkód, ni trudności, tak zwykłych obecnie w każdej akcji wydawniczej wśród piętrzących się przeciwności. Nie ulękliśmy się olbrzymich kosztów, niezbędnych, ażeby postawić to pismo na takiej wyżynie, jaka odpowiada celom i zadaniom, przyjętym na nasze barki. I oto dziś — patrząc za siebie wstecz, na trud dwunastu z górą miesięcy — z chlubą możemy rzec ogółowi:

— Oto jesteśmy na posterunku, oto trwamy wiernie na raz obranej placówce: narodowej twórczej pracy!

I oto dziś z niemniejszą chlubą możemy stwierdzić, że tych 12 numerów „Straży Polskiej“, to istotnie plon okazały, to walna część podjętej kampanji patriotycznej i dowód, jak zadania nasze pojmujemy i jak je w czyn wprowadzać umiemy.

Powstawszy z zaczątków niemal nierealnych, bo jedynie z szczytnej idei przyczynienia się do wielkiego dzieła odrodzenia Ojczyzny, dziś „Straż Polska“ może śmiało spojrzeć w oczy tym, którzy początkowo niedowierzali jej siłom i wątpili w jej istnienie, którzy przepowiadali nam rychłe wyczerpanie się w pracy nad tak kosztownym i wymagającym olbrzymiej pracy wydawnictwem.

Niedowiarkom udowodniliśmy, że jest inaczej, że pod sztandarem „Straży Polskiej“ zwolna zaczyna gromadzić się ogół, by solidarnie pracować nad tymi szczytnymi celami, jakie nam przyświecają. Udowodniliśmy, że w Polsce można wydawać nie tylko organy brukowe, żyjące z odpadków zbrodni i „sensacji“, ale także czasopisma o wytwornej treści i szacie zewnętrznej, a ponadto ideowe i krze-

wiące tylko kryształowo czyste hasła wśród najszerzych warstw.

Wystaliśmy „Straż Polską“ daleko, poza granice ojczyzny naszej, gdzie przemawia ona do obcych, szerząc dobre pojęcie o Polsce, zbijając oszczerstwa i propagując cześć i szacunek ogólny dla naszego młodego Państwa.

Już w pierwszym numerze podkreśliśmy, że zmartwychstała Polska, wznosząc gmach swej tężyzny i potęgi, pragnąc stać się mocarstwem, godnym swej świetnej tradycji, opartem na spiżowych, niezniszczalnych — moralnych i ekonomicznych podstawach — musi oprzeć się na solidarnym i zgodnym wysiłku całego narodu, a nie na rządach koteryj i kliczek partyjno-dzielnicowo-egoistycznych.

Postanowiliśmy pracować bez wytchnienia nad tem, ażeby budzić ospałych i gnuśnych z letargu apatii, by wyprowadzać ich z chaosu swarów i prywaty, by zwalczać wszystko, co rujnuje i niszczy drogą nam wszystkim Rzeczpospolitą. Za godło wypisaliśmy na sztandarze swym dawne hasło:

— Salus Reipublicae — suprema lex esto!

I owiani tymi ideałami, poszliśmy z nimi na kresy, na cały kraj i za granicę, mówiąc wszystkim o tej Polsce, którą trzeba stworzyć rękoma Narodu, o Polsce wolnej od wicherzeń partyjnych, zgodnej, potężnej, jednej, niepodzielnej. Mówiliśmy o ohydzie korupcji i gangreny moralnej, a wzywaliśmy do krzewienia wszystkiego, co dobre, kulturalne, szlachetne, ludzkie i zgodne z świetną tradycją narodu.

Za czynnik propagandowy niezmiernie ważny dla nas zwłaszcza ze względu na zagranicę, uznaliśmy dokładne i wierne sprawozdania z życia miast i ośrodków ekonomicznych państwa, ze stanu kulturalnego i gospodarczego Polski. Wyniki akcji w tym kierunku przeszły oczekiwania. 12-cie numerów „Straży“, to kawał Ojczyzny — w ilustracjach, statystyce, cyfrach i barwnych opisach tego, co naród w tych 8 latach wolności zdziałał już w wielkim dziele Odrodzenia. To propaganda najbardziej celowa i owocna, bo przemawiająca nagimi faktami, istotną prawdą. A praw-

da ta o Polsce — musi zainteresować obcych, musi nauczyć ich szacunku i czci dla narodu, który niezniszczalną swą energją i tężyzną po stuletniej z górą niewoli, tak ofiarnie buduje na nowo gmach potęgi swej i siły.

Nie wprowadziliśmy w czyn jeszcze całego naszego programu. Jeszcze czeka nas bardzo wiele pracy. Dziś jednak już nie jesteśmy osamotnieni, jak rok temu. Za nami bowiem stoi już zwarta armja Polaków tak samo myślących. Zewsząd płynące wyrazy solidarności i uznania — są dla nas bodźcem do pracy, a dla „Straży Polskiej“ najlepszą reklamą.

Pod względem szaty zewnętrznej i treści literackiej bezwarunkowo i bezapelacyjnie prześcignęliśmy wszystkie ilustrowane, literackie czasopisma w kraju. Rocznik „Straży Polskiej“ to potężny tom o 300 stronach i 300 ilustracjach, o poziomie literackim i publicystycznym godnym programu i szlachetnych celów pisma.

Cały szereg znanych nazwisk literatów, publicystów i twórców polskich w tym roku na szalę pracy tej rzuciło swój trud i pomoc na łamach „Straży Polskiej“. Wystarczy, że wymienimy: Prof. Stanisława Batowskiego, Henryka Cepnika, Marię Kazecką, Adama Nechaya, Prezydenta m. Lwowa Józefa Neumanna, Stefana Rayskiego, Eust. Ścibor Ryłskiego, ks. Stan. Sadowskiego, W. Raorta, ks. dr. Schramka, Dyrektora Izby Handl. i Przem. we Lwowie dra Karola Trawińskiego, Stanisława Wasylewskiego, Marszałka Sejmu Śląskiego Adw. dr. Wolnego, Prez. Zielińskiego i i. Życzliwą swą opieką i poparciem moralnym otaczały naszą organizację wyd. stale naczelne władze Rzpltej, a w tych rządzie sternicy rządów w Warszawie, jak np. b. premier Al. Skrzyński, dalej zarządy miast z czcigodnym Prezydentem Neumannem na czele, naczelnicy władz wojskowych, wreszcie bezpartyjne organizacje patriot.-społeczne ze Stowarzyszeniem Nowoczesnej Odbudowy Polski, którego jesteśmy organem i Związkiem Obrońców Lwowa na czele. Do najbliższych nam należał niezapomniany Mistrz śp.

prof. Tadeusz Rybkowski. Działalnością swą objęliśmy w tym roku Małopolskę, Górny Śląsk i Wołyń. Idziemy na całą Polskę.

Jako jedyne literackie — prócz swych propagandowych wytycznych i wytworne pismo na terenie Małopolski, Górnego Śląska i Wołynia, otwieramy swe łamy dla twórczości literackiej najwybitniejszych Pisarzy. Teatrowi poświęciliśmy szereg feletonów kry-

tycznych i nadal rubrykę tę prowadzić będziemy.

Czcigodny prof. Batowski pracy naszej poświęcił swój przepiękny obraz p. t. „Straż Polska“, który przedstawia kresy Ojczyzny i jej obrońców, a który w tysiącnych odbitkach rozsyła się po kraju i zagranicę! Na VI Targach Wschodnich we Lwowie „Straż Polska“ wystąpiła okazale z własną wysta-

wą i ogół mógł stwierdzić naocznie wyniki jej pracy.

Oto plon rocznej działalności naszej. Zbija on najlepiej wątpliwości i niedowiarstwo, czy nawet intryganctwo, jednostek małodusznych. Oto gwarancja, że ta praca dalej pójdzie torem szczytnym, raz obranym. Trud ten prowadzić będziemy — jak dotąd — tylko z myślą o kulturze i etyce, o Polsce i jej potędze!

HENRYK CEPNIK.

Wszystko dla Górnego Śląska!

Słysz Polsko!

Bo oto z dziatwy Twej woła do Ciebie dziecię najdroższe. Woła do Ciebie dziatwa polska z Górnego Śląska, woła z łąz smutku w oku i z głuchym żalem w sercu, gdyż widzi, że zapomnieliśmy o niej i pozwalamy jej marnieć w niedostatku i opuszczeniu.

A przecież ta dziatwa, ta młodzież górnośląska, to przyszłość nasza w tej prastarej ziemi Piastowej, odzyskanej po tylu wiekach niewoli i po tylu trudach, wysiłkach i walkach z powrotem dla Ojczyzny. W tej dziatwie, w tej młodzieży fundament dalszych losów ziemi górnośląskiej. Kto serce jej posiadzie, do tego należeć będzie przyszłość Górnego Śląska.

Bo walka o ten bezcenny klejnot w koronie ziem polskich nie skończyła się bynajmniej z przyznaniem Polsce części Górnego Śląska — ona trwa dalej i zaognia się coraz więcej. Niemcy coraz śmiej i coraz jawniej wysuwają swe pretensje do tej odwiecznej polskiej ziemi, chcą ją znów opanować, chcą znów skuć ją żelazną obrozą ze swoim państwem.

I w walce tej, która toczy się dalej o posiadanie Górnego Śląska, nie pomijają żadnego środka, mogącego doprowadzić ich do celu upragnionego.

Nie pominęli także akcji, zmierzającej do zawładnięcia dziatwą i młodzieżą górnośląską. Chcą zdobyć ją dla swych planów i zamierzeń, chcą opanować dusze ich i serca i umysły, chcą systematycznie wypłenić z nich miłość i przywiązanie do Polski. Dzięki zaś środkom i wpływom, jakie mają do dyspozycji, wyniki tej akcji są coraz widoczniejsze, zwłaszcza, że sprzyja jej położenie gospodarcze na Górnym Śląsku, które odbiło się tak fatalnie na ludności, a tem samem na dziatwie.

Położenie tej ostatniej jest istotnie bardzo ciężkie. Działwa i młodzież górnośląska, pochodząca z rodzin robotniczych i wieśniaczych — żyje w niedostatku. W ponurej atmosferze nędzy i nieodłącznych od niej chorób wędnie i zamiera ten kwiat przyszłości narodowej, jakim dla każdego społeczeństwa jest młode pokolenie.

Jakież smutne horoskopy dla Polski stwarza ten stan na Górnym Śląsku!

A przecież tak trwać dalej nie może! Pod grozą zaprzepaszczenia Górnego Śląska musimy przeciwdziałać stosunkom, które tam panują! Nie wolno nam lekceważyć położenia, nie wolno nam ani na jedną chwilę zapominać, czem jest dla nas, dla Polski całej, Górny Śląsk i jakie mamy wobec niego

obowiązki! Sobie odejmijmy od ust, byle tam, na Górnym Śląsku nie brakło go przedewszystkiem dziatwie! Musi ona odczuć, że Polska o niej myśli, że o niej nie zapomniła, że się o nią troszczyć szczerze i serdecznie:

Na wołanie dziatwy i młodzieży górnośląskiej nie wolno nam odpowiedzieć milczeniem i obojętnością! Dotychczasową bierność musi zastąpić — czyn!

Wszystko dla Górnego Śląska! Oto hasło, pod którym skupić się winna cała Polska, jak długa i szeroka!

Idzie o rzecz ważną i wielką — idzie o przyszłość naszą na Górnym Śląsku! Niechże przedewszystkiem ci, którzy są tej przyszłości zadatkami i ostoją, dziatwa i młodzież, staną się przedmiotem najserdeczniejszej opieki z naszej strony! Nie wolno nam patrzeć dalej obojętnie, jak w opuszczeniu i niedostatku łamią się i karleją dumne rośliny, na prastarej ziemi Piastowej zakwitłe! Dajmy im pęd ku światłu, ku słońcu! Niech w atmosferze względnego choćby dobrobytu rosną dla przyszłości polskiego Górnego Śląska, a rosną z wiarą w sercu, że Polska — to Matka ich najukochańsza, do której każde ich technienie, każda kropla krwi ich należy!

Do czynu!
Górny Śląsk czeka!

Groźne memento.

Lwów, w listopadzie 1926.

Ostatnie wybory gminne na Górnym Śląsku i wybory do Kasy chorych w Warszawie stanowią

groźne memento dla całego narodu naszego. Wykazały one bowiem dobitnie, jak tragiczne są skutki rozbicia partyjnego i niezgody, nurtującej życie odrodzonego pań-

stwa polskiego. Wykazały, że z niezgody tej, z tego rozdwojenia i rozwydrzenia — **korzysta ktoś trzeci**, najstraszniejszy wróg który poluje na żer na najpodatniejszym

dla siebie gruncie, na gruncie naszej słabości.

Należy sobie zdać sprawę, że są jeszcze inne przyczyny smutnych wyników wspomnianych wyborów, zwłaszcza wyborów śląskich. Oto w Polsce **zbyt mało** dotychczas doceniano wartość i znaczenie Górnego Śląska dla Polski. Zbyt często **zapominano** o tem, że to skarbiec Rzpltej i ostoja jej siły i tężyzny. Zaniedbano najświętszy obowiązek troski o tę drogą nam ziemię kresową i zdano ją niemal na zagładę, wystawiając **na pastwę** wrogiej propagandy niemieckiej. Podobnie zresztą nie docenia się Zagłębia borysławskiego, zapominając o tem, że na duszę robotnika, rozgoryczonego i lekceważonego, czyha wiecznie głodny ofiar — moloch bolszewizmu, by pchnąć go do nieobliczalnych czynów, może do walki z własną Ojczyzną...

Przyczyny te jednak łączą się ściśle z poprzednią. **Nie może** bowiem odpowiednio sprężyste pamiętać o swych obowiązkach najświętszych naród, rozbity na drza-

zgi wicherzycielstwem i prywatą. Nie może całej swej energii samobronnej i twórczej rzucić na szalę naród, pozbawiony **woli zbiorowej, idei, łączącej wszystkie rozbieżne prądy** i kierunki pracy w jedną przemożną falę. Taki naród popełnia same zaniedbania, a z zaniedbań tych, może łatwo urosnąć olbrzymia góra klęsk i katastrof, które **zwalą się jak lawina**, na nieszczęsne głowy błędzących w ciemnościach i zacierzewionych „politików małego podwórka”.

Pierwszym, najbardziej podstawowym warunkiem istnienia państwa jest, by naród miał zbiorową myśl i wolę. Gdy niema zbiorowej myśli i woli w narodzie, gdy istnieją w nim tylko myśli i dążenia klasowe, dzielnicowe i partyjne, **nie ostoi się państwo**, nie będzie niem rządził naród, ale kliki, a te zaprowadzą Polskę w przepaść.

Myśl narodu i wola nie może być rozbita, wahająca się pod wpływem chwilowych nastrojów, bo przez to jest słaba i **ulega naciśkowi wrogich Polsce dążeń**, jak

to miało miejsce ostatnio przy wyborach do kas chorych w Warszawie i do rad gminnych na Górnym Śląsku. A skutkiem tego wyłania się groźna ewentualność, że naród polski może przestać rządzić państwem polskim...

Natomiast naród polski **będzie** rządził faktycznie swem państwem tylko wtedy, gdy myśl i wola jego, jego opinia patriotyczna będzie **jednolita**, zorganizowana, przez organizację swą silną i do czynów **twórczych** zdolna.

Wydawało nam się dotychczas, że samo istnienie państwa polskiego zapewnia narodowi polskiemu moc i zdolność do twórczych dzieł. Zapomnieliśmy o tem, że tylko silnie zorganizowana opinia narodowa może należycie zorganizować państwo. Zaniedbaliśmy organizację jednej myśli i jednolitej woli zbiorowej narodu. A wynikiem tego zaniedbania jest niebezpieczeństwo **zaniku w masach ludności zaufania do państwa** i wiary w państwo polskie. Wynikiem jest powodzenie agitacji komunistycznej wśród robotników warszaw-

na nas poezja wsi polskiej. Splywa poezja wspomnieniem kuligów, pędzących sanna po ośnieżonych werstepach — szopki i gwiazdy obnoszonych przez puciołowatych chłopców wiejskich — pszennych snopów, ustawionych po izbach, gdzie odprawuje się misterjum wigilji — opłątka łamanego społem z najdroższymi ci osobami...

To trwa chwilę.

Po jakiego diabła nam zresztą ta cała poezja? Na co to komu się zdało?... Grunt, że mamy dostatek i sytość brogów i stogów, drżących w oczekiwaniu dalekiej, zamorskiej podróży eksportowej. Rzeczpospolita jest bogata, proszę taskawego pana Starczy nam chleba na wywóz i na głód w kraju! A jakże!... Kmiecie i stara rodowa szlachta zrozumieli wreszcie znaczenie dewizy: „Z szlachtą polską — polski lud”, więc wywożą w zgodzie, cicho i sprawnie. Czas już, aby wreszcie te dwa potężne odłamy naszego społeczeństwa wypaliły fajkę pokuju i w współpracy dokoła eksportu naszego zboża zjednoczyły się! Czas najwyższy!...

W dzień Bożego Narodzenia... Wsi spokojna... wsi wesoła...

How do you do, mister Dollar?

Na Górnym Śląsku świętują w skupieniu, nabożnie i na głodno.

Żadna gwiazda nie świeci dla rachitycznych i opychanych kartoflami dzieci polskich.

W dużych, ludnych miastach, daleko od zakopconych fabryk, osmolonych hut i wilgotnych kopalń, jedzą panowie szczupaki w auszpiku, łososie w majonezie i pstrągi duszone na maładze. Na postno... Za grzechy przecież też trzeba czasem się pokajać...

— A jednak te wybory na Górnym Śląsku zmartwiły mnie nieco! — mówi ktoś, połykając dzwonko karpia na śmietanie. — Tyle mandatów uzyskali Niemcy do rad miejskich, że jestem serjo zaniepokojony... o kurs moich akcyj węglowych...

I racja! Grunt, to akcje i zrównoważony budżet z eksportu węgla! Co tam kogo obchodzi dusza polskiego pracownika, rzuconego na pastwę łapiduchów berlińskich... Dusza jest i tak abstrakcją, a więc coś w rodzaju fikcji... Gorzej z ciałem i żołądkami tych ludzi — to są rzeczy realne... A więc: Eureka! Urządźmy tvdzień dla dzieci górnośląskich... Zbierze się 215 złotych 73 groszy i zatka się gęby tym wiecznym malkontentom! Niech widzą, że dbamy o tych „pieronów” o zakutyh łbach. Niech widzą!

Pewnie, że nie wszystkim się źle powodzi na Górnym Śląsku... Ja-

skich i zbrodniczej propagandy niemieckiej na Śląsku.

Patriotyczny ogół polski musi teraz jaknajrychlej naprawić zło i własnym swym wysiłkiem **utrzymać zagrożone gangreną dusze mas przy Polsce**. Ogół narodu musi zrozumieć, że jest w Polsce **coś nierównie większego** i trwalszego nad przemijające tryumfy i korzyści klik i stronnictw, że jest wielka i wiecznie żyjąca idea twórczej pracy dla Polski, która powinna przemienić **tysiąc różnym dziś rytmem bijących serc** w jedno gorące miłością Ojczyzny serce polskie.

Obowiązek ten ciąży nie tylko na partjach, ale i na wszystkich, chociażby najmniejszych **organizacjach** i zrzeszeniach polskich, zarówno politycznych, jak i społecznych, gospodarczych i kulturalnych. Zaniechać muszą niszczącego zbiorową siłę narodu **spółzawodnictwa — stronnictwa pol-**

skie. **Zespolić się** muszą wszystkie czynne siły patriotyczne społeczeństwa ku zorganizowaniu jednolitej i tą jednolitością silnej myśli i woli twórczej.

Ten nakaz chwili podyktowany jest prostym **instynktem samozachowawczym**, nieodpartą, przemożną, najgłębszą racją moralną, która woła o zbudowanie granitowego wału — samoobronnego.

Niechaj nas zachęci do tego wielkiego dzieła **wspaniały przykład Obrony Lwowa** przed najazdem w r. 1918 tym. Wówczas to zamilkły partje i kliki, ucichły namiętności, prywatą, niesnaski i zawisci, a ludność Lwowa skupiła się solidarnie pod jednym sztandarem, sztandarem gotowości do wyrzeczeń, **bezprzykładnej sumy ofiary i bezinteresowności**. I nie byłaby nawet do pomyslenia obrona Lwowa, gdyby podjęta została w imię programu jakiejś partji polit.,

w imię czyichś interesów, czy doktryny społecznej. Tylko **jedność** dała nam wówczas zwycięstwo.

Dzisiaj sytuacja całej Polski jest niemal analogiczna. Godzi w nią wróg równie niebezpieczny: **własna słabość**. I całej Polsce przypomnieć należy szczytny przykład lwowskiego Listopada. Niechaj ta Polska odrzuci dziś, po groźnym memento śląskim i warszawskim, papierowe programy partyjne, egoistyczne interesy materialne i demagogiczne hasła socjalne, a dokona **konsolidacji sił** do wykonania ogromnego wysiłku twórczego w imię ofiary zgodnej wszystkich dla jednej idei, **dla wywalczenia najpełniejszego rozwoju państwa i narodu**.

Jednością silni — unikniemy tragicznych skutków wrogich zakusów, wyhodowanych tylko na gruncie naszej własnej inercji i zaniedbań!

R.

Najszybciej, tanio i najwygodniej! — Podrózujcie tylko samolotami!

Informujcie się: Polska Linja Lotnicza „Aerolot“ S. A., Warszawa, Nowy Świat 24. Tel. 900 i 19-88.

W. RAORT.

W dzień Bożego Narodzenia.

...W dzień Bożego Narodzenia
Radość wszelkiego stworzenia...

Więc i my się radujmy! Radujmy się, bracia, póki na to nie trzeba patentu przemysłowego, pierwszej kategorii. Wszak nie znamy dnia, ani godziny, — bo taki los już wypadł nam, że dzisiaj tu, a jutro tam! A więc na wesoło odprawujmy dzień Narodzin Pana. I ci, którym na Zamku kazano stać; i ci, których policja uczy teraz w Warszawie chodzić; i ci, którzy powinni siedzieć... w kryminale — niech się radują. Śmiejęmy się! Kto wie, czy świat potrwa jeszcze trzy tygodnie! — powiedział Beaumarchais. — Kto wie?... Więc śmiejęmy się, choć grymas płaczu wykrzywi nam twarzyczki, a rączki ścisną się w bezsilny kułaczek. To nic, że w spaźnie czerwonego śmiechu, zachłocze niesamowity jęk człowieka, dławionego za gardło; to nic!

.. W dzień Bożego Narodzenia
Radość wszelkiego stworzenia...

Więc radujmy się!

Z dalekich i przeogromnych pól chlebnych Rzeczypospolitej, spływa

kaś różnica przecież być musi! Boseł, Stinnes, Morgan, Szwarcgold i inni, nie martwią się, czem zabić dzieciom miskę postnego żuru...

Śpiewają też sobie w ten dzień wesoły kołędę, nie wszystkim znaną i nie przez wszystkich uznawaną, a zaczynającą się od słów: *Pecunia non olet.*

Pasterka. Ćwierć Warszawy śpi; kilkadziesiąt rodzin, zaliczających się do ostatnich epigonów romantyzmu i tradycji polskiej, odprawia wigilję... Bar... charleston... coctail... jazz... black-boston... czy pani mieszka sama?...

Nad gmachem Sejmu kopuła czarnej nocy. W pustej i ciemnej sali sejmowej Rejtan świeci oczami z obrazu Matejki.

Gromadzą się cicho, bezszelestnie, duchy warchołów polskich. Z za wnek, framug i kolumn wyłaniają się postacie niesamowite odbarwione z krwi, kłapiąc piszczelami i strasząc się wzajemnie grymasem potwornego uśmiechu.

— Pan poseł Siciński z Upity ma głos!

— Precz z nim! Od czasu Nieświeża, przemawiać mogą tylko książęta!

— Bogusław Radziwiłł ma głos!

Na trybunę gramoli się książę koniuszy Radziwiłł.

... Panowie! Rzeczpospolita jest to postaw sukna, które każdy ciągnie w swoją stronę. Otóż my z bratem, postanowiliśmy z tego sukna wykroić dla siebie płaszcz królewski. — Niech żyje król!

— Mówcie, co chcecie — rzekł margrabia Wielopolski — za cara było lepiej!

— A za Marji Teresy, myśli wacpan, było gorzej? — odparł „podany” austriacki.

— I Fryderyk Wielki nie był najgorszy!

— Ergo: Zaśpiewajmy sobie kołędę! I pod kopułę gmachu sejmowego płynie po chwili melodia: „**Trzej Królowie, monarchowie, gdzie śpiesznie dążycie?**...”

...A przed narodem niesie Słowacki kaganiec oświaty, wyręczając ministra oświecenia. Wokoło olbrzymie rzesze tych, których nie stać na opłaty szkolne, książki, buty i koszule. Nafta poszła w górę, więc kaganiec zgasł. Zamiast kaganca oświaty, dano nam kagańców ustawę. Słowacki zostaje zredukowany, jako przeciwnik referenta budżetowego na komisji dla alfabetów i umiera z głodu, nie mogąc się doczekać ufundowania nagrody literackiej miasta Lwowa.

Naród z czią przenosi Jego kości na Wawel. Na Wawel, na Wa-

wel, Krakowiaku żwawy! Popłaczemy się, posmarkamy ze wzruszenia, że taki genjusz umarł, a tyłu jeszcze niepotrzebnie żyje... lecz na razie leż sobie jeszcze troszeczkę w Paryżu, boski Juljuszu. Czekajes ty, poczekaj jeszcze chwilę...

My czasu nie mamy! My ludzie współcześni... *Manicure, pedicure, a la garconne* główki, angielski kort i sport, dywidendy, tantjemy, bary, import i export — to wiele czasu zajmuje... Aha! A film, a „Trędowata”, a Sym, a Kiepara — to ważniejsze, mosterdzieju!...

Chwilowo zanucimy ci w ten dzień Bożego Narodzenia: „**Cierp, cierp, cierp, miły panie**...” i t. d. Grunt to serce, uczucie i tkliwa pamięć nasza o zmarłych genjuszach... Nasza łza... zbiórka... dzień kwiatka...

A na zakończenie jeszcze — stary i ograny przez wszystkie katarynki i radja, krakowiaczek, dziwnie jednak aktualny i od ośmiu lat istnienia wskrzeszonej Ojczyzny nadający się do śpiewu w czasie świąt Bożego Narodzenia:

„Chciałem się z mym dziadkiem
Podzielić opłatkiem,
Ale mi opłatek
Wzięli za podatek, oj dana!”

Więc radujmy się! Baranyi capy, koźleta i szkapy, hoc, hoc, hoc!

Ósme Święta w Wolnej Polsce.

Wraca znowu przepiękna wizja Narodzenia Chrystusa w stajence Betleemskiej... Wraca, jak czarowny sen, by — jak corocznie — dokonać się w sercach i duszach polskich... Ósme to Święta w wolnej już od pożogi wojennej i krwawego terroru najeźdźców — Ojczyźnie naszej.

Pierwsze były jeszcze skąpane w purpurowej aureoli wojny, jeszcze huczały wówczas działa pod Lwowem, a drugie obchodziliśmy pod groźbą widma gotującej się do napadu na Polskę czerni od wschodu...

Lecz potem to Chrystusowe, przecudne Święto obwieściło nam już ukojenie i odpoczynek po latach niewoli i zmory wojennej.

I dziś — w najpiękniejsze ze Świąt — tłumnie cisną się refleksje do serc polskich, w których ma narodzić się znowu Chrystus, Bóg i człowiek.

Te serca, które w Wigilję zapłoną wielką miłością wszystkiego, co dobre i szlachetne, niechaj skupią

się w olbrzymim zadumaniu i niechaj ślubują sobie rozpoczęcie nowego wielkiego, ofiarnego i bezinteresownego trudu!..

Bo wielkie zadania nas jeszcze czekają. Musimy wyzbyć się jeszcze wielu wad i zagoić wiele ran ropiących, zadanych nam w czasach niewoli!..

Odrzucić precz musimy wszystkie niedomagania, które — trapiąc Polaków — niszczą i Polskę.

Musimy ukrzepić zmartwychwstałą z takim trudem, a tak umiłowaną Matkę i powrócić jej dawny blask historyczny i potęgę!

Musimy stać się skromni, cisi i przeczyści zgodą i jednością!

A wówczas dzieło odbudowy Ojczyzny przemieni się w ogromne zwycięstwo wszystkiego, co w narodzie dobre i niepokalane...

A zwycięstwo to zaprowadzi Polskę na szczyty sławy, zbliży ją ku jasnemu słońcu odrodzenia!..

Święto Bożego Narodzenia jest dla nas symbolem.

Nazwano bowiem Polskę słusznie Chrystusem Narodów.

Jak ongiś Chrystus krwią swą okupił wolność duszy od niewoli szatana, tak i Polska strugami krwi, przelewaniem w trzech zaborczych armjach okupiła wolność narodom!..

Święto Narodzenia Odkupiciela jest zatem i świętem Polski.

I dziś, kiedy rozpamiętujemy tę wielką analogję, niechaj jasny promień dobrego, Boskiego światła, padnie na dusze nasze, oświecając je i krzepiąc ku dobremu!

Niechaj narodzi się w sercach polskich Chrystus, jak ongiś w skromnej stajence Betleemskiej i niech uczyni je lepszymi i silniejszymi!

Niech da im moc i energję twórczą, ażeby mogli wytrwać na wyznaczonym im przez Boga posterunku dziejowym!

Niechaj to życzenie przeniknie przy opłatku Ojczyznę naszą z krańca na kraniec i rozdzwoni się przepięknym akordem!

ST. RAYSKI.

Ludzie nowocześni podróżują tylko samolotami!

Informujecie się: Polska Linja Lotnicza „Aerolot“ S. A., Warszawa, Nowy Świat Nr. 24.
Tel. 900 i 19-88.

Ósma rocznica.

Lwów, w listopadzie 1926.

Jesień spowiła w mglistą i chmurną oponę ów miesiąc, decydujący o losach Polski i Lwowa.

Dla Polski całej jednak przez chmur owych ciężkich oponę za jaśniało słońce Wolności. Stał się wielki cud, o który wołała od wieków sprawiedliwość dziejowa.

W tym okresie radosnym, pełnym upojenia i entuzjazmu dla Lwowa, wiernej kresowej strażnicy, przyszły dni ciężkiej niedoli, dni w kir żałoby i smutku spowite.

W przesmutny dzień pierwszego listopada 1918, dzień święta umarłych, wróg podstępnie zapanował nad miastem...

Serca poczęły rwać na strzępy bezgraniczny ból, a wtórował mu suchy trask karabinowych morderczych strzałów najeźdźcy na na ulicach ogłuszonego straszonym

ciosom miasta. Ulice opustoszały, w jedno wielkie cmentarzysko jakby zamieniło się to miasto, tak do niedawnajeszcze pełne życia i beztraski.

Lecz z ciszy tej cmentarnej zrodzić się miał już w parę godzin potem — wielki mocarny czyn! Na święty zew w ordynku bojowym stanęła najmłodsza wierna straż: dzieci Lwowa!..

Zapłonął w ich piersiach ogień święty, by szeregi całe porwać do krwawej walki.

Dla Ciebie Polsko i dla Twej chwały!

I zadrzały mury miasta od huku salw i zgiełku bojowego i zaczęto wykuwać się w ogniu zwycięstwo i tryumf.

Po trzech tygodniach walki upornej, przez las krzyżów i mogił, przez zwały trupów, wśród murów zrytych gradem kul, zaświtał przejaśny dla Lwowa dzień, dzień pogromu najeźdźcy!..

Dziś, przy rozpamiętywaniu owych dni krwi i chwały, owego okresu męczeństwa i poświęcenia — głowy chył się kornie przed męstwem Orląt!..

U mogił poległych bohaterów serca swe w hołdzie składa cały polski Lwów, ślubując tym krzyżom mogilnym i tym szczątkom swych najlepszych Wierność szczytnym ideałom, które ich wiodły w bój!..

Ślubuje Lwów, że straż u rubieży Najjaśniejszej Rzeczypospolitej nadal trzymać będzie — jak Oni i nie zawaha się w obronie polskości swe życie złożyć w ofierze.

Ślubuje, że raczej w gruzy padnie, zanim wróg miałby zatryumfować wśród jego krwią poświęconych murów.

Twierdzą nam będzie każdy próg!

Tak nam dopomóż Bóg!

Betleemska gwiazda.

A gdy zabłyśnie betleemska gwiazda i pieśń zanuci swą aniołów chór, radosnem pieniem ziemia się roz-
[gwiezda] [złotą] [śpiewa,] [chmur!]
które popłynie hen — powyżej

W sercach rozdzwoni się znów [rzewna nuta]

wspomnień powieje dawnych cichy [wiew,] [gwiezda,] [złotą] [śpiewa,] [chmur!]
dzieciństwa znowu baśń przywoła [gwiezda,] [złotą] [śpiewa,] [chmur!]
dawno śpiewanych rzewny kolend [gwiezda,] [złotą] [śpiewa,] [chmur!]

W kościele ozwą się organy stare, wieszcząc swem graniem Narodze-
[nia cud..]

Radością cały świat się rozkołysze, kornie ukląkasz u Stajenki wrót!..

A gdy zabłyśnie betleemska gwiazda, w hołdzie się złączy akord ludz-
[kich dusz] [obszary] [mórz!..]
i płynąć będzie przez świata [obszary] [mórz!..]
z krańca na kraniec i od mórz do [mórz!..]

Polska, to rzecz wielka — staraj się ją poznać!

Lud górnośląski — a my.

Sześć lat już wkrótce będzie od owego pamiętnego, złotemi głoskami zapisanego w dziejach odrodzonej Rzeczypospolitej Polskiej dnia — 20 marca 1920 r. — w którym lud górnośląski oddaniem w plebiscycie głosów swych za Polską objawił wobec świata całego wolę swą niezłomną powrotu „na Ojczyznę łono“.

Gdy zaś mimo wyniku plebiscytu wrogie nam siły i wpływy międzynarodowe usiłowały przejść do porządku dziennego nad wyrażoną tak żywo wolą ludu tej prastarej dzielnicy Piastowskiej — dotknięty do żywego w swych najświętszych uczuciach targami dyplomatycznymi, których uczyniono go przedmiotem, porwał lud górnośląski za broń, aby, jak przedtem głosami swymi, tak teraz krwią swoją i życiem zadokumentować przed światem, że chce i musi należeć do Polski.

I dopiął swego. Po sześciuset latach niewoli germańskiej Górny Śląsk częściowo powrócił do swej Macierzy, złączył się z nią znów w jedną nierozzerwalną całość, aby wspólnie dzielić z nią losy, wspólnie znosić dolę i niedolę i wspólnie pracować dla przyszłości Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Sześć lat niecałych, a jednak jakże wiele rzeczy stało się w tym tak niedługim stosunkowo okresie czasu, ile burz przebrzmiało nad Polską i złączonym z nią Górnym Śląskiem, ile przemian się tu i tam dokonało!

Po okresie entuzjazmu i zrodzonych z niego porywów, ujęła ster rządów rzeczywistość, ta wiecznie powtarzająca się u nas prawie po każdym wielkim akcie narodowo-twórczym polska rzeczywistość, zmieniająca najszczytniejsze hasła

w wytarte liczmany, szara, przyziemna, nużąca swą beztreściwością i brakiem dalszych horyzontów.

A odczuł wytworzone w atmosferze jej nastroje dotkliwiej, niż inne dzielnice Polski, Górny Śląsk. Pojął to zresztą łatwo, gdy się zważy, z jakim utęsknieniem czekał lud górnośląski na połączenie się z Ojczyzną, o której od tak dawna w snach tylko mógł marzyć i z jaką radością, z jakim entuzjazmem powitał chwilę, w której wolno mu już było odetchnąć pełną piersią polską i swe marzenia, swe rojenia o Polsce urzędnie nareszcie urzeczywistnionemi.

Tem boleśniej też odczuć on musiał, gdy zetknął się wkrótce potem z rzeczywistością, której się ani nie spodziewał, ani tem samem nie oczekiwał. O czem innym on marzył, więc i tem boleśniejszy był zawód jego, gdy patrzeć musiał na rzeczy i stosunki, do których widoku nie był przyzwyczajony.

Uderzmy się bowiem w pierś i powiedzmy sobie bez ogródek, że nie odpowiedzieliśmy zadaniom i obowiązkom, jakie spadły na nas z odzyskaniem Górnego Śląska.

Zapominając, że lud górnośląski, to najmłodszy członek wielkiej, znów u wspólnego stołu zebranej rodziny polskiej i że chronić go trzeba przed wszystkim, co mogłoby duszę jego spacyfikować i umysły obałamuczyć — ponieśliśmy na Górny Śląsk, pomiędzy ten lud prosty a szczery, wszystkie nasze — w wirze powojennego partyjnicztwa ponad miarę wybujałe narowy rasowe i społeczne — nasze antagonizmy i swary wewnętrzne, nasze nienawiści i walki wzajemne, nasze rozbitcie i rozprzężenie pod

względem narodowym, społecznym i gospodarczym, wogóle wszystko złe z czasów dawnych i z czasów najnowszych.

A z tem złem wprowadziliśmy na Górny Śląsk także wielu złych i małych ludzi, którzy albo podporządkowali interes ogólny interesom własnym, albo nie dorosli zupełnie do powierzonych im zadań i psuli tylko wszystko, co się w ich ręce dostało.

Powiew taki nie mógł wydać błogosławionych owoców. Stwierdziły to ostatnie wybory na Górnym Śląsku, które wykazały cofnięcie się wpływu polskiego w tej dzielnicy, szczególnie w miastach. Wępień to, co dał nam plebiscyt, w ciągu tych niespełna lat sześciu skurczyło się i zmaleło. Rezultat zaiste bolesny — nie dziw też, że fakt ten poważnie zaniepokoił cały polski ogół i wywołał w opinii publicznej na nowo żywe zainteresowanie się sprawami górnośląskimi. Bo przysługę ono już było i potrzeba było dopiero wyborów do Rad gminnych z tak przykrym dla naszych interesów polskich wynikiem, aby je znów ożywić.

Siła faktów wysunęła w ten sposób sprawę Górnego Śląska znowu na czoło najważniejszych naszych zagadnień państwowych i narodowych. W ślad za tem musi pójść radykalna naprawa tych wszystkich błędów, braków i niedomagań, które przyczyniły się do wytworzenia obecnego stanu rzeczy na Górnym Śląsku

Musi tam wrócić zaufanie do Polski i wiara w nią, a stanie się to wówczas, gdy lud górnośląski będzie czuł i widział, że ma w Polsce naprawdę matkę i opiekunkę, dbałą o jego dobro i umiejącą kierować jego losami. Pod tym

względem dużo wobec ludu polskiego na Górnym Śląsku popełniono błędów, a zawiniła w tem i polityka i administracja polska w tej dzielnicy. Zmienić gruntownie jedną i drugą — oto rdzeń zagadnienia, przyczem pamiętać należy, że i w rządzeniu wielką rolę odgrywa serce. Zwłaszcza wobec lu-

du górnośląskiego czynnik to wielkiej wagi i wielkiego znaczenia. Niestety, w dotychczasowym naszym stosunku do Górnego Śląska brak było właśnie tego czynnika. Zamało było w nas miłości prawdziwej dla tego dzielnego ludu, zamało odczucia dla jego trosk i niedoli, zamało serca. Więc

zbliży się do niego, okażmy mu, że go szczerze kochamy, śpieszmy mu z pomocą, gdy tej pomocy potrzeba, a znikną wśród niego uprzedzenia i wytworzy się stosunek, który będzie najsilniejszą gwarancją nierozzerwalności tej prastarej dzielnicy polskiej z Rzeczpospolitą.
HENRYK CEPNIK.

Niechaj świat dowie się o Polskę!

O propagandę polską zagranicą.

Wychodzący w Pittsburgu urzędowy organ Związku Sokółów polskich w Ameryce „Sokół Polski” pisze w nrze 33, w artykule p. t. „Amerykanin o radosnym pędzie życia Polski”, co następuje:

„Przed wyjazdem z Polski bawił w Krakowie inż. Wallace Clark, członek misji prof. Kemmerera — ekspert dla spraw przemysłowych. Oświadczył on w rozmowie dziennikarskiej, że **wskutek braku należytej propagandy ze strony Polski duża część przeciętnej opinii w Ameryce uważa do dziś Polskę za jakąś niewielką prowincję dawnego imperjum rosyjskiego, usamodzielnioną po wojnie światowej.** Obecnie przekonał się p. Clark, iż państwo polskie jest organizmem zwartym i jednolitym, wykazującym w każdej dziedzinie młody i radosny pęd życia. Na pytanie, jakimi drogami można będzie osiągnąć sanację w Polsce, odpowiedział p. Clark, że dążyć należy bezwzględnie do zwiększenia wydajności pracy, oraz rozumnego kierowania polską polityką zbytu. „Znam w Ameryce polskich robotników — mówił p. Clark — i są oni tam najlepszym i najbardziej wydajnym materiałem wśród robotników przemysłowych. Niech ich śladem pójdą robotnicy w Polsce, a ręczę, że sanacja będzie dokonana, a dla produkcji polskiej otworzą się wszędzie rozległe rynki zbytu.”

Słowa powyższe powinny w Polsce odbić się gromkiem echem nie tylko ze względu na memento pod adresem robotników polskich, ale przede wszystkim przez wzgląd na **ustęp, dotyczący propagandy polskiej zagranicą.** Wynika z niego, że zagranica do dziś o Polsce wie bardzo mało, a mowa tu nie tylko o Ameryce, ale nawet o bliższej nam Europie, która dotychczas uważa Polskę za jakiś niekultu-

ralny, bezrządem i brakiem zdolności do życia podminowany kraik. Z tą myślą, tak szkodliwą nam opiniją, podsyconą w dodatku przez zazartych wrogów naszej Ojczyzny, już dawno należało podjąć walkę nieubłaganą — drogą rozumnej propagandy zagranicznej. Przykład jej dały nam **sowiety**, gdzie niemal na plan pierwszy w działalności rządu wysunięto **masową, potężną propagandę zagranicą.** Aparat tej propagandy dokazuje cudów swą sprężystością i ogromem trudu. Gdyby nie propaganda sowiecka, bolszewi z pewnością dotąd nie uznaliby ani jedno państwo w świecie; gdyby nie propaganda, Rosja bolszewicka byłaby dziś może — odosobniona zupełnie i leżałaby na dnie przepaści. **Propaganda uratowała sowiety i bolszewicki regimé.**

My nie nauczyliśmy się dotychczas niczego. **Przeoczamy regularnie bijące w oczy fakta. Jesteśmy głusi nawet na wołania zagranicy,** która sama domaga się od nas informowania o stanie rozwoju i życia Polski odrodzonej.

Milczymy, bo **nie umiemy ocenić potęgi propagandy.**

Z tą metodą gnuśności i ignorancji czas skończyć! Oto Ameryka, ze strony której Polska liczy na pomoc i poparcie, otwarcie oświadcza, że z naszej własnej winy — **mało, lub wcale nic nie wie o nas!** Czy nie otworzy nam to wreszcie oczu? Czy dalej uważać będziemy ten obowiązek za zbyt „kosztowny” i zbyteczny?

Jaskrawym dowodem jest — prasa bezpartyjna, szerząca narodową propagandę potęgi Polski, jak chociażby „Straż Polska”. Musimy o własnych siłach dokonywać cudów i walczyć z trudnościami, przerastającymi nieraz siły jednostek, czy społ. organizacji,

rzucających całe swe zasoby materialne i rujnujące się finansowo w ofiarnej służbie wyłącznie dla szlachetnej idei służenia Polsce. Prócz poparcia moralnego, pomocy nie mamy, idziemy o własnych siłach! Ale tymczasem inaczej dzieje się z **prasą partyjną, na którą łoży się miliony złotych,** byle utrzymać u steru rządzącą w danej chwili klikę partyjną. Na propagandę **Polski** funduszów niema, na propagandę **partji,** na podżeganie przeciw innym partjom, **na szerzenie nlezgody wewnątrz kraju** — zasoby te są niemal zawsze. Inspirowanie takich pism i opłacanie ich nie tylko nie przynosi Ojczyźnie korzyści, ale **godzi wprost w majątek narodowego skarbu i w dobro Polski.** Przeciw tym metodom, powtarzającym się aż nazbyt jaskrawie i często, należy **zaprotestować w imię bezpartyjnej idel pracy dla państwa.** Nie na wewnętrzne niesnaski, nie na kult klik, ale na propagandę całości pracy i życia Polski i jej znaczenia zagranicą — należy łożyć zasoby, a wówczas odzyskamy **część i mir,** należny Rzeczypospolitej naszej w całej Europie i świecie!
K. S.

Listopad 1918.

Zabrzmiało hasło, sztandar już powiewał
Walecznych tysiąc śpieszy w krwawym boju...
Ból ich i rozpacz do walki zagrzewa,
Idą, jak dawnych bohaterów rój!
Wierzą, że spełni się dziejowy cud,
Gdy się ostoi wrogom — wierny gród...

Walka podjęta i huczą znów działa,
Na ziemię pada już wolności siew!
Do upadłego walczy garstka śmiała,
Co pierwsza poszła na Ojczyzny zew!

A w piersiach wszystkich brzmi
[twardo, jak grom:
— Śmierć raczej zniesiem, niżli
[hańby srom!

Nie czas na laury, ni radosne pienia,
Gdy krzyżów rośnie wciąż żałobny
[las!
Gdy z bohaterskiej krwi i poświęcenia

Powstaje Polska, — nam do boju
[czas!
Na kresach bowiem chytry czyha
[wróg!
Do broni! Hasłem — Ojczyzna
[i Bóg!

Zbrój się narodzie! Sztandar już
[powiewa!

Pod Lwowem czeka cię — ostatni
[bój!
Patrz! Chociaż wraza fala kraj za-
[lewa,
Wiernie straż trzyma bohaterów rój.
Oto już nadszedł kres upiornych
[snów
I pieśń tryumfu śpiewa polski
[Lwów!
Lwów, w listopadzie 1918 r.

Dzień triumfu — dzień wesela...

22. Listopad 1918 we Lwowie.

Lwów, w listopadzie 1926.

Po dniach zwątpienia i grozy i pocioty upiornej, pełnej zgiełku wojennego, huku dział i trzasku karabinowego ognia, nadszedł dzień...
Dzień Wyzwolenia, dzień radości i hołdu bohaterskim „Orlątom”, co Lwów i jego mieszkańców osłoniły piersiami własnymi od niewoli, jaką im wróg gotował.

Przyszedł niespodziewanie, gdy nadzieja już zamierała w sercach, gdy siły fizyczne odmawiały posłuszeństwa, a tylko Duch bohaterski i ofiarny prężył się w piersiach i sił dodawał do wytrwania na zagrożonym posterunku...

I ten duch zwyciężył... Na ulicach i placach wśród spustoszenia i ruin, zgłiszcz i mogli — zamigotały o świcie pamiętne 22 listo-

pada orły białe i sylwetki tych, co sami szansem się stali polskości Lwowa i jego i całej Polski honoru...

Miasto wymarłe przed kilkoma godzinami zaledwie — zaroilo się tłumami mieszkańców, radość, entuzjazm i uczucie ulgi owładnęło sercami wszystkich, którzy tu wraz z bohaterskimi obrońcami Lwowa wytrwali na szańcu, wśród gradu pocisków, huku dział i szalejącej

Z Teatru.

Lwów, w grudniu 1926.

Zamieszczone obok zdjęcia foto-



Edward Żytecki.

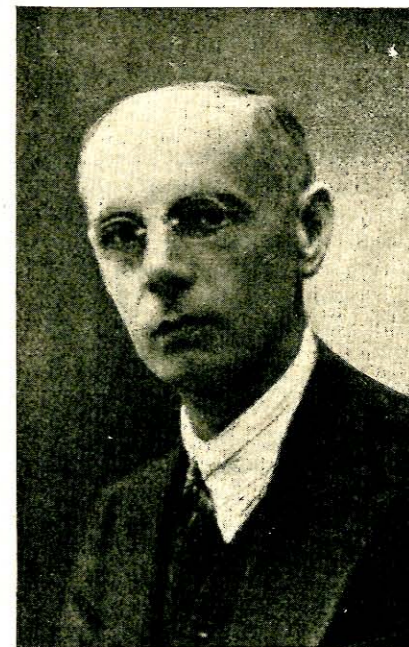
graficzne przedstawiają podobizny najwybitniejszych reżyserów naszych teatrów miejskich — Juliana

Dobrzańskiego i Edwarda Żyteckiego. Z nazwiskami ich zrosły się już współczesne koleje lwowskiego dramatu, który głównie tym wybitnym artystom zawdzięcza stosunkowo wysoki poziom, jaki dziś mimo „ciężkich czasów” wykazuje. Ostatnie nowości teatralne, t. j. „Cały dzień bez kłamstwa” i „Napoleonetka” (sztuka Andrzeja de Lorde i Jana Marsele), oraz wstrząsająca tragedia O’Neilla „Pierwszy człowiek”, przygotowana sumiennie i z wspaniałą inwencją artystyczną — to najnowsze widome objawy pracy wymienionych reżyserów. Teatr Nowości wystąpił z udatną premierą nowej sztuki B. Winawera „Frydłąd Junior”.

Prócz nowości w dziale dramatu, przygotowała nam sprężysta dyrekcja Henryka Barwińskiego nielada atrakcję w dziale opery. Tą atrakcją były niedawne występy fenomenalnej śpiewaczki japońskiej p. Teiko-Kiwa, która uraczyła Lwów prawdziwą biesiadą artystyczną w czasie występów swych w „Madame Butterfly”.

Do „Nowości” zagościła nowa operetka, której na imię „Słodki Kawaler”, a której twórcą jest Leon Fall. W operetce tej, pod każdym względem nieprzeciętnej, pole do popisu znaleźli ulubieńcy naszej publiczności pp.: Rapacka,

Brzeska, Wawrzkowicz, Tatrzański i szereg innych. Powodzenie operetki zapewnione — także dzięki wytrawnemu kierownictwu muzycznemu p. Leszczyńskiego.



Julian Dobrzański.

Teatr Mały gra „Nauczycielkę” Nicodemiego, z udziałem p. Anny Zielińskiej.
ST. RAYSKI.

pożogi. A ulice miasta tymczasem przybrały w przeciagu chwil kilku — odświętny wygląd. Na domach, gmachach publicznych i ratuszu pojawiły się chorągwie o barwach narodowych polskich, wśród których powodzi przesuwać się zaczęły tryumfalnie witane z bezgranicznym entuzjazmem — pierwsze oddziały, zaczątki polskiej siły zbrojnej tu, na terenie kresowej stolicy sformowane samorzutnie bohaterstwem

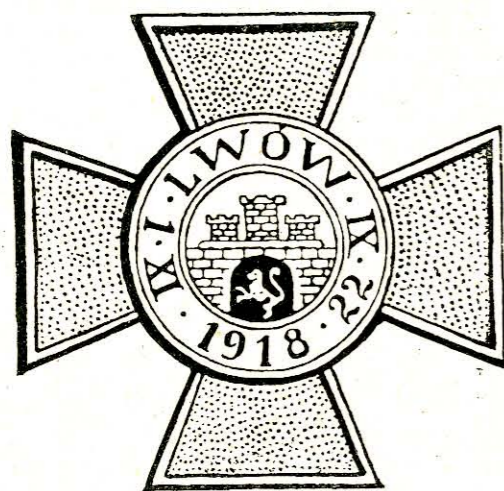
cie odbyło się odświętne posiedzenie, na którym przemawiało szereg mowców.

Do późnego wieczora snuty się po ulicach tłumy, oglądając ogromniszczenia, dokonanego przez najeźdźców. A zniszczenie to uderzało w oczy na każdym kroku. Nie było ulicy niemal, na której nie byłoby śladów z minionych trzech krwawych tygodni.

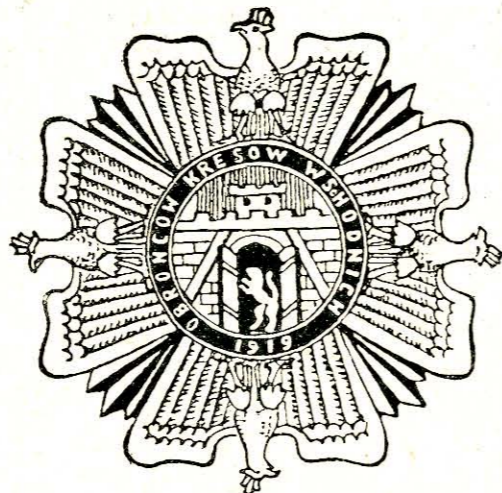
Gmach dworca głównego, poczty,

bliższych, i chyba tylko radosny moment Wyzwolenia i świadomość odparcia najazdu — mogły tę żalobę przygłuszyć na jakiś czas, by pozwolić na jej miejsce wstąpić uczuciu radości, będącej raczej pełnią satysfakcji za wyrządzone przez wroga krzywdy.

Jednym z tych przygodnych cmentarzyków, które rosły w ciągu dni listopadowych w miarę większego, lub mniejszego, posiewu zabójczej



Krzyż Obrony Lwowa.



Krzyż „Orląt“.

i ofiarnością mieszkańców. A za nimi ukazały się trofea zwycięskiej walki, a więc zdobyte karabiny maszynowe, armatki, broń, jeńcy ukraińscy i t. d. Wozy sanitarne pojawiły się na ulicach zabierając z prymitywnych, znajdujących się prawie przy każdej ulicy szpitali — rannych.

Zywiołowe, entuzjastyczne owacje dla zmartwychwstałego znów żołnierza polskiego, nie ustawały. Zwłaszcza młodzi nasi żołnierze, którym tak wiele miasto zawdzięcza i kobiety dźwigające z wysiłkiem karabiny, witane były okrzykami i oklaskami, kwiatom sypanym z okien nie było końca... Takiego rozrzwienia radosnego nie pamięta nasze miasto, jakiego stał się przedmiotem żołnierz-bohater polski w dniu 22 listopada.

Już popołudniu pojawiły się na mieście prawie wszystkie dzienniki polskie — pomimo częściowego barbarzyńskiego zdemolowania drukarni przez wroga. Nadzwyczajne dodatki zostały rozchwypane w tysiącach egzemplarzy. W magistra-

Sejmu i inne — przedstawiały jeden obraz potwornego, przerażającego zniszczenia. Opuszczając np. gmach sejmowy — ukraińcy podpalili beczkę nafty, od której zajęła się cała część wewnętrzna gmachu. Obraz straszliwej ruiny przedstawiała zwłaszcza sala sejmowa, apartamenty marszałkowskie i sąsiednie biura. Portrety marszałków śp. Andrzeja Potockiego i ks. Sanguszki, pocięto szablami i nożami, inne zaś przestrelono kulami. Budynek poczty głównej został z zewnątrz i wewnątrz zupełnie niemal zrujnowany i spalony. Zniszczono tam urządzenia telefoniczne, telegraficzne itp. milionowej wartości.

Stokroć boleśniejszą jednak od tych szkód materialnych była dla mieszkańców utrata osób najbliższych, bądź poległych na polu walki z bronią w ręku bohaterów, bądź też zabitych „przypadkowo“ z ręki wroga pociskami na ulicy, czy w mieszkaniach. A strat tych krwawych było bardzo wiele.

Każda rodzina prawie — opłakiwała zgon kogoś ze swych naj-

ręki wroga, był cmentarzyk na Politechnice od strony ulicy Zacharzewicza, zwiedzany zaraz w pierwszym dniu oswobodzenia tłumnie przez grupki ludzi, szukających tam — krewnych swych, lub znajomych.

Pamiętny i błogostawiony dzień 22 listopada 1918 r. — miał się ku końcowi. Po raz pierwszy od szeregu strasznych dla miasta dni — zapłonęły wieczorem dwie lampy łukowe na placu Bernadyńskim, Marjackim i ówczesnej ulicy „Karola Ludwika“. Na Placu Marjackim rozpoczęło się dawne gwarne życie i ożywiony ruch wieczorny. Tylko z oddali dochodził jeszcze miarowy odgłos strażaków armatnich i karabinowych...

A Lwów tymczasem — po dniu szału radosnego i entuzjazmu zasypiał po raz pierwszy od trzech tygodni — snem spokojnym i błogim — w tej świadomości, że już nareszcie wolny od krwawej zmyry najazdu i bezpieczny — pod opiekuńczymi skrzydłami Orła białego. R.

Obrońcy Lwowa, a społeczeństwo.

Lwów, w grudniu 1926.

(rs) Kiedy wróg opanował drogie nam wszystkim mury lwowskiej Strażnicy Kresowej, kiedy srożył się terror i szalało okrucieństwo dzikiej tłuszczy najeźdźców, garstka najdzielniejszych i najofiarniejszych chwyciła za broń i z bezprzykładnym bohaterstwem trwała na placówkach, krwią swoją najdroższą okupując polskość tego miasta. I tej garstce zawdzięcza dziś całe miasto swą wolność i swobodę życia, a cała Polska uratowany honor i wygraną wojnę. Tej garstce Bohaterów największych, jakich znają dzieje Polski, zawdzięcza dziś każdy mieszkaniec Lwowa możliwość egzystencji i pracy w warunkach kulturalnych, swoich, w polskim, własnym państwie, gdzie nie grozi mu już kula wroga, ani nahaj podburzonego przez prowodyrów zbira.

Zdawałoby się, że ci ludzie, którzy tak olbrzymią, niesłychaną zasługę położyli, broniąc swych współobywateli przed straszną nawałą, powinni cieszyć się wdzięcznością ogólną i opieką ze strony reszty społeczeństwa. Niestety tak nie jest!

Wielbi się w teorji i w pięknych przemówieniach cnoty i zasługę rycerską Obrońców Lwowa, pisze się o nich wspaniałe książki i artykuły, a nie pamięta się o nich samych, zapomina się tak często o tem, że z tych ludzi niejedyn dziś z głodu ginie, nie mogąc w tem mieście, którego bronił, krew serdeczną swą przelewając, znaleźć nawet pracy, ni dachu nad głową, ni kawałka chleba dla siebie i swej rodziny!

Bolesna to ironja, haniebna dla tych, którzy tak rychło zapomnieli o wiekopomnej zasłudze najofiarniejszych z pośród siebie. Syty, zasobny i dobrze ubrany ogół pomija obojętnym milczeniem tragiczne położenie najlepszych z pośród siebie, nie poda im ręki pomocnej.

Czyżby ten ogół zatracił serca i sumienia w gonitwie opętańczej za złotym cielcem i taniemi rzywkami? Czyżby tak nisko upadła etyka i honor społeczeństwa? Nie! Wierzmy, że to tylko chwilowe niedopatrzenie ze strony tego społeczeństwa, które kocha Polskę i swój gród i czci tych, którzy blasku tym ukochanym przedmio-

tom miłości dodali, broniąc ich przed nawałą. Ten ogół i dziś z pewnością ocknie się z letargu obojętności i egoizmu i wyciągnie dłoń pomocną do Obrońców Lwowa! Ten ogół zrozumie, że obowiązkiem patriotycznego społeczeństwa jest zapewnić Bohaterom przynajmniej możliwość egzystencji w tej Ojczyźnie, którą tak gorąco i serdecznie ukochali...

Lwów musi zabrać się szczerze i energicznie do dzieła. Obrońcy Lwowa muszą znaleźć pracę, utrzymanie, dach nad głową. — Musimy im zapewnić spokojny byt wolny od trosk i trwogi o jutro. Dyktuje nam to prosty obowiązek wdzięczności i świadomości zaciągniętego wobec nich ogromnego długu — przez ich przepotężny czyn listopadowy...

Nakazuje nam spełnienie tego dzieła nasz honor mieszkańców bohaterskiego grodu Orłąt. — Nie okażmy się niegodnymi wielkiej, rycerskiej ofiary Obrońców Lwowa! Otoczmy ich serdeczną troską i opieką, tak, jak na to zasługują, a spełnimy nasz najpierwszy i najpilniejszy obowiązek prawych synów Polski i polskiego Lwowa!

W rocznicę powstania listopadowego.

Lwów, 29 listopada 1926.

Jedna to z rocznic, w których dniu serca polskie uderzają rytmem przyspieszonym, a myśli biegną w dal odległą, w przeszłość rycerską, co śladami krwi znaczyła drogę bohaterstwa narodu, drogę do świetlanej przystani Wolności!

Dzień 29-go listopada, w którym obchodzi oswobodzona już z hańbiących kajdan niewoli Polska rocznicę powstania 1830/31 roku, na zawsze pozostanie świętem ofiarności i niezłomnego męstwa żołnierza polskiego, które wówczas, w tym roku krwi i chwały zajaśniało, niczem błyskawica i gromem potężnym rozdarło ciemną oponę niewoli, okrywającą Ojczyznę naszą.

Garstka podchorążych podniosła wysoko w górę dumnie sztandar walki o niepodległość, walki przeciw brutalnej przemocy... I gdy zabłyśły ognie na Solcu, zmartwychwstał pogrążony w letargu i zdeptywany żelazną stopą carskiego żołdaka honor Polaków i przejawili

się w podjęciu nierównej walki z kolosem, co dławił nas i w otchłań bagna własnego porwał deprawując dusze, jad gangreny, wsącżając w serca.

Kwiat młodzieży pośpieszył w bój i zarumieniły się krwi strugami, ofiarnie przelanej, święte pola Grochowa, Ostrołęki i tylu innych miejsc chwały oręża naszego.

Potworna, brutalna przemoc zdeптаła bohaterski poryw ludzi wolnych i zapanowały znów zamiona zbrodni i hańby — knut i nahajka carskiego despoty... Krwawa rzeź skończyła się epilogiem smutnym. Warszawa ugięła się pod straszliwym jarzmem.

I nastały znów okrutne dni teroru i ucisku, dławienia każdego odruchu wolnościowego, tłumienia swobodnego rozwoju narodu, skazania na banicję języka polskiego, martyrologii dzieci w szkołach carskich, a starszych w okrutnych kazamatach Cytadeli, lub w lochach i tajgach Sybiru...

Lecz zakończone klęską powstanie narodu — mogło, oznaczyć jedynie triumf pozorny zaborczej Moskwy.

Duch Polaków zmęźniał i zahartował się w krwawej walce, siły moralne jego wzmogły się, — niczem rycerz zaklęty — nie umarł naród, ale żył wzmocnionem dzięki prześladowaniom życiem, aby po okresie klęski zbudzić się znów do Czynu i orężem swym gromić wrogów...

Dlatego nie — jako żalobną uroczystość — obchodzimy rocznicę listopadową dziś, gdy Polska już wolna i potężna, ale jako święto naszego bohaterstwa i niezłomnej tężyzny Ducha, która sprawiła, iż nie zdołały narodu polskiego zdławić żadne moce piekielne, że zawsze zachował on swe cnoty rycerskie i przetrwał potężny i wielki, by powstać — jak Feniks — z popiołów i z gruzów i zgłiszcz, z kajdan i kazamat odrodzić się znów do nowego życia! R.

Poczta i towary, wysyłane samolotami, w kilka godzin są w ręku adresata!

Informujecie się: Polska Linja Lotnicza „Aerolot“ S. A., Warszawa, Nowy Świat 24. Tel. 900 i 19-88.

O polskość kresów zachodnich.

Pokłosie 40-letniej pracy Macierzy Szkolnej Księstwa Cieszyńskiego.

Myśl odzyskania Śląska, poniechana dla idei Jagiellońskiej przez Państwo Polskie, pojawiła się wkrótce po upadku tego Państwa. Podniósł ją Hugo Kołłątaj w swym memorjale o Księstwie Warszawskim, a podniósł z motywów politycznych. Chodziło o otwarcie dla Księstwa drogi przez Śląsk do Królestwa Saskiego. Myśl ta zajmowała czas jakiś sfery polityczne Księstwa Warszawskiego, upaść zaś musiała wraz ze zmianą warunków politycznych.

Ruch odrodzeniowy na Śląsku Cieszyńskim zapoczątkowany został w r. 1848. Ruch ten, dążący do zrzucenia niemieckiego i czeskiego jarzma, do narodowego uświadomienia ludu śląskiego i najściślejszego zespolenia z całą Polską, nie został wzbudzony poza jego granicami, ale wyrósł wprost z śląskiej gleby, która w łonie swem ziarno polskości przez długie wieki przechowywała nienaruszone. Z pośród ludu śląskiego wyszli pierwsi pionierzy i apostołowie odrodzenia narodowego w Księstwie Cieszyńskim. A był to już czas najwyższy, aby przyjść z pomocą temu ludowi, gdyż był jego już wówczas silnie zagrożony.

Ludność polska, stanowiąca przeważającą większość mieszkańców Ks. Cieszyńskiego, musiała swe dzieci, chcąc je dalej kształcić, oddawać do szkół niemieckich, gdzie ginęły dla narodu bezpowrotnie. Szczupła garstka inteligencji polskiej zdobyła sobie znajomość historii i literatury polskiej tylko przez samokształcenie, a Niemcy opanowali całkowicie szkolnictwo średnie i czujnie strzegli, by im się nikt nie wymknął. Nie o wiele lepiej było z szkolnictwem powszechnym.

W takiej chwili garstka polskiej inteligencji, zatruwiona o przyszłość ludu śląskiego, pomyślała o stworzeniu Towarzystwa, którego celem byłoby zakładanie i utrzymywanie szkół średnich, zawodowych, ludowych, jakoteż ochronek z językiem wykładowym polskim, dopóki ich utrzymania kosztem publicznym uzyskać nie można. Dnia 9. listopada 1885 r. zgromadzili się w mieszkaniu redaktora „Gwiazdki Cieszyńskiej“

Pawła Stalmacha: Ks. Ignacy Świeży, poseł, Ks. Monsignore Jan Sikora, Dr. Józef Fiszer, Andrzej Kotula, notariusz, Dr. Jan Michejda, Ks. Antoni Fuzoń, Franciszek Halfar z Poręby, Dr. Joachim Kleinberg, Andrzej Bardoń, Jan Stwiertnia z Kisielowa i Alfred Brzeski. Ci, wybrawszy sobie przewodniczącym ks. Świeżego, omówili statut nowego Towarzystwa i rozpoczęli zbieranie składek na założenie gimnazjum polskiego w Cieszynie. Już na Walnem Zgromadzeniu, dnia 1. grudnia 1894 r. na wniosek pastora Franciszka Michejdy zapadła uchwała, aby w roku następnym przystąpić do dzieła. Niestety fundusze, wynoszące wówczas 100.000 kor. uważało wielu za niewystarczające, mimo tego jednak wysłano pierwsze podanie do Ministerstwa. Ponieważ Ministerstwo ze sprawą zwlekało, wynajęto budynek pod gimnazjum, do którego zgłosiło się 90 chłopców. Po wielu urgensach i trudnościach stawianych przez władze, nadeszło dnia 10. października zezwolenie otwarcia i naukę rozpoczęto.

Otwarcie gimnazjum powitano na Śląsku z ogromną radością. Władze widząc, że ciągłymi szykanami nie osiągną celu, chwyciły się łagodnych, lecz podstępnych środków, ale te nie potrafiły ostudzić zapału ludności. Odtąd zakład rozwijał się już normalnie, co roku przybywała jedna klasa. Wreszcie w październiku 1897 r. nadeszło długo oczekiwane prawo publiczności. Odtąd główne starania wyteżyła Macierz w celu uzyskania upaństwowienia zakładu, w czym skutecznie popierała ją parlamentarne Koło polskie. Rząd, naciskany przez Koło polskie, przyjął zakład na swój koszt dopiero po pierwszej maturze t. j. w roku 1903. Utrzymywanie zakładu przez 8 lat pochłonęło przeszło 490.000 Kor. zebranych z niezwykłym mazurem drogą składek.

Tym, który do jego utrzymania, najwięcej się przyczynił, był długoletni skarbnik i sekretarz, a później prezes Macierzy, ks. Józef Londzin.

Po przejęciu zakładu pomyślała Macierz o założeniu Bursy, która początkowo mieściła 45 uczniów.

Później rozszerzono ją przez zakupienie kamienicy. W czasie, gdy gimnazjum przechodziło na etat rządowy, utrzymywała już Macierz szkołę ludową w Cieszynie. Powstała ona w r. 1900 znowu wśród największych trudności, a w r. 1909 utworzono szkołę wydziałową.

Zachodziła potrzeba założenia polskiego seminarjum nauczycielskiego. I powstało w r. 1904 polskie seminarjum nauczycielskie, które niebawem zostało przekształcone na samoistny zakład. Macierz przyczyniła się do powstania tego zakładu, nie tylko przez danie inicjatywy, lecz także przez wpłacenie do kasy rządowej tytułem kosztów założenia 10.000 K. Względ na należyty rozwój seminarjum skłonił Macierz do założenia szkoły wydziałowej męskiej, a dla dziewcząt kursów uzupełniających prowadzonych już od roku 1899 przez Tow. Czytelni Ludowej a przejętych przez Macierz w r. 1903. Dalej, założyła w r. 1910 szkołę przemysłową uzupełniającą. Nie zapomniała też Macierz i o tych najmniejszych i założyła w Cieszynie Ochronkę.

Pracę poza Cieszynem rozpoczęto w r. 1904, od założenia ochronki w Michałkowicach, szkoły ludowej w Pol. Ostrawie, a w następnym roku szkoły ludowej w Niem. Lutyni na Zbytkach i w Dzieńmorowicach i ochronki w Dąbrowie. W r. 1906 założono szkołę w Boguminie dworc, ochronkę w Rychwałdzie, w r. 1907 ochronkę w Pol. Ostrawie, w r. 1908 szkołę w Gruszowie, ochronkę w Boguminie dworc i drugą w Polskiej Ostrawie. W roku 1909 powstało w Orłowej gimnazjum realne, założone wspólnymi siłami Macierzy i Towarzystwa Szkoły Ludowej. W tym samym czasie powstały szkoły ludowe w Kończycach Małych i Toszonowicach Górnych, tudzież ochronka w Gruszowie. W r. 1910 założono szkoły w Pietwałdzie, i drugą w Polskiej Ostrawie, jak również ochronki w Kończycach Małych i Lutyni Niemieckiej. Staraniem zaś Koła Macierzy Szkolnej w Orłowej powstała w tejże gminie szkoła przemysłowa uzupełniająca.

Nie mogąc sama podołać piekącej potrzebie, skłoniła Macierz

w r. 1909 Towarzystwo Szkoły Ludowej do założenia szkół w Hermanicach i Radwanicach, a w roku 1910 szkoły wydz. w Czechowicach i ludowej w Jaworzu Średnim. Z wymienionych szkół, szkoły w Lutyni Niemieckiej i w Gruszowie zostały przejęte na etat krajowy, zaś ochronki w Dąbrowie i Rychwałdzie przejęły gminy. W r. 1911 założono przy pomocy miejscowego Koła ochronkę w Łazach, oraz z pomocą T. S. L. bursę polską w Orłowej. Podjęto również prace niwelacyjne pod park im. Adama Sikory w Cieszynie. W r. 1912 założono szkołę przemysłową uzupełniającą w Polskiej Ostrawie, oraz zdołano przerwyc na etat publiczny 8-kl. szkołę w Pietwałdzie. Koszta utrzymania zakładów w przeciągu ostatnich lat wzrosły do olbrzymiej sumy 140.000 K. rocznie. To też w roku 1913 wskutek braku funduszy, wynikłego z ogólnego kryzysu gospodarczego, założono tylko ochronki w Orłowej, Skrzeczoni i Suchej Średniej i drugą w Cieszynie. Lata wojny, aż do 1918 r. odbiły się nadzwyczaj ujemnie na działalności Macierzy. Powody tego ujemnego stanu są zrozumiałe, jeżeli uwzględnimy to, że prawie 3/4 członków i zarządów Kół pełniło służbę wojskową, a kraj opanowywała z roku na rok coraz to większa nędza materialna. Zarząd Główny nie mogąc liczyć na pomoc innych ziem polskich, zwrócił się do ludności polskiej na Śląsku z przedstawieniem trudnego położenia i wezwaniem do składek. Dzięki temu, wszędzie tam, gdzie były zakłady Macierzy, potworzyły się komitety miejscowe, które podjęły się niesienia pomocy miejscowemu zakładowi. Dzięki tym Komitetom, Macierz nie tylko niczego nie uрониła ze swego dorobku, lecz jeszcze założyła 2-kl. szkołę Handlową w Cieszynie, szkołę ludową we Frysztaście oraz ochronki w Orłowej, Zabłociu, Czechowicach i Frysztaście. Wiele starań poświęcił Zarząd Główny upaństwowieniu gimnazjum realnego w Orłowej. Jednak rząd austriacki pozostał aż do swego upadku dla nas niezycliwym, traktując tę sprawę nadzwyczaj opieszale.

Rok 1918 pozwolił nareszcie doczekać się szczęśliwej chwili wyzwolenia. Zdawało się, że odtąd pozbędzie się Macierz Szkolna obowiązków utrzymywania zakładów naukowych, bo czynniki polityczne

ją w tem wyręcza. To też Zarząd Główny, na pierwszym, w wolnej Polsce odbytem posiedzeniu uchwalił poczynić kroki w kierunku upaństwowienia, względnie ugminienia swych zakładów. Starania te, odnośnie do szkoły ludowej we Frysztaście, szkoły ludowej i wydziałowej, ochronki i Kursu seminarjum żeńskiego w Cieszynie nie pozostały bez skutku.

Niestety w większej części nadzieje Zarządu Głównego przekreślił styczniowy najazd czeski, który spowodował ustanowienie linii demarkacyjnej, dzielącej Śląsk na część polską i czeską. Szkoły poza linią demarkacyjną pozostały w dalszym ciągu na etacie Macierzy Szkolnej. Niestety sposób walki plebiscytowej ze strony Czechów uniemożliwił istnienie szkół i ochronek w Hermanicach i Radwanicach. Tymczasem niespraw edliwym wyrokiem dnia 26. lipca 1920 r. rozdarło Śląsk Cieszyński, a część Śląska, będąca terenem działalności Macierzy Szkolnej, przypadła Czechom. W sierpniu 1921 r. musiano otworzyć po stronie czeskiej osobne biuro Macierzy Szkolnej i Zarząd Główny. Wskutek podziału pozostało przy Macierzy w Czechosłowacji 60, a w polskiej części Śląska Cieszyńskiego 16 Kół Macierzy Szkolnej.

W Rzeczypospolitej Polskiej odpada obowiązek utrzymywania szkół, natomiast trzeba jąć się pracy nad uświadomieniem i uobywateleniem ludu, ale nie wolno zapomnieć o bratniej instytucji po tamtej stronie Olzy, której przypadła w udziale ciężka walka w obronie szkół i o utrzymanie tychże. To też Zarząd Główny, uznając ogromną doniosłość pracy Macierzy w Czechosłowacji, zrezygnował zupełnie z wszystkich funduszy i pomocy, płynących dotąd z poza granic Województwa Śląskiego i począł je przekazywać Zarządowi M. S. w Czechosłowacji.

Zarząd Główny Macierzy Szkolnej, kontynuując dawną tradycję Macierzy, utrzymywał jeszcze 1922 r. szkołę gospodarstwa domowego, kursa uzupełniającą dla dziewcząt w Cieszynie, ochronkę w Czechowicach i założył ochronki w Bielsku i Skoczowie. Wychodząc jednak z założenia, że utrzymywanie szkół należy do czynników rządowych i samorządowych, poczynił starania o upaństwowienie, względnie ugminienie szkół i ochro-

nek, co też odniosło pożądany skutek.

W miarę zwalniania się z obowiązku zakładania szkół, wyteżyła Macierz Szkolna wszystkie siły, w kierunku podniesienia oświaty pozaszkolnej. Przekazaną przez likwidujący się wydział Czytelni Ludowej cenną bibliotekę umieścił Zarząd Główny w odpowiednich lokalach, założył centralę ksiązek, z której zasila się biblioteki Kół Macierzy. Celem ożywienia ruchu odczytowego otworzył Zarząd Główny przy biurze M. S. centralę przezroczny i latarni projekcyjnych. Założył również i skompletował bibliotekę teatru amatorskiego i ulokował odpowiednio posiadczą salnię. Macierz zajmowała się żywo pracą oświatową wśród młodej armii i wyręczała często władze w tępieniu analfabetyzmu wśród żołnierzy garnizonu Śląska Cieszyńskiego. Z ramienia Macierzy Szkolnej odbyły się periodyczne kursa dla żołnierzy analfabetów. W Cieszynie zorganizowano cykl wykładow dla podoficerów i starszych szeregowych. Ponieważ dochody Macierzy znacznie się zmniejszyły, dlatego szukano nowych źródeł. Po długich zabiegach udało się Macierzy uzyskać koncesję na trafikę.

Początkowo posiadała Macierz po podziale Śląska 16 Kół w obecnej polskiej części. W ciągu lat następnych powiększała się stopniowo ilość Kół i dziś jest ich już 56. Prawie wszystkie Koła posiadają już biblioteki w ogólnej liczbie 9000 tomów. Majątek Kół wynosi obecnie około 30 000 zł. Celem popierania działalności Kół stworzono instytucję lustratorów i w tym celu podzielono Śląsk Cieszyński na 9 okręgów lustracyjnych. Prócz tego przystąpił Zarząd Główny Macierzy do Związku Towarzystw Oświatowych w Warszawie, celem utrzymywania kontaktu z wszystkimi Towarzystwami Oświatowymi w Państwie, sprowadził z Orłowej do Cieszyna bibliotekę Kraszewskiego, liczącą przeszło 15.000 tomów, i urządził corocznie obchody majowe. Stuletnią rocznicę urodzin Pawła Stalmacha uczciła Macierz współdziałaniem w uroczystym obchodzie, tak w Cieszynie, jak i w miejscu urodzenia jej założyciela. Obecnie Macierz Szkolna utrzymuje Kursa uzupełniającą dla dziewcząt w dwu oddziałach, bursę dla przeszło 100 chłopców, opiekuje się 7 zdolnymi

uczniami, utrzymuje centralę ksiązek, wypożyczalnię kostjumów, składnicę przeźroczy, wysyła na wieś prelegentów z odczytami Kół, oraz według możliwości popiera siostrzaną instytucję po tamtej stronie Olzy.

Jak więc z powyższego zestawienia dorobku kulturalnego Ma-

cierzy wynika, daleko naprzód zostało posunięte odrodzenie duchowe ludu śląskiego pod względem narodowym. Jednak praca Macierzy nie kończy się z zamknięciem dotychczasowego jej bilansu, lecz z niemniej gorącym zapalem musi być posuwana naprzód, gdyż wiele jeszcze miejscowości na Śląsku

Cieszyńskim nie posiada żadnej organizacji oświatowej, ani biblioteki, ani nawet chętnych jednostek, któreby przykładem porywały za sobą serca z pod strzechy. A więc z nową otuchą w sercu idźmy dalej, „niosąc przed Narodem oświaty kaganiec“!

Bilans VI. Targów Wschodnich.

Lwów, w listopadzie 1926.

Obecnie, gdy od zamknięcia ostatniej kampanji Targów Wschodnich ubiegły już dwa miesiące i cały materiał statystyczny i sprawozdawczy może być na podstawie dokładnych dat rozpatrzony i oceniony, można już w krótkości przedstawić i omówić jej rezultaty.

Przedewszystkiem należy stwierdzić, że sama rozbudowa placu postąpiła i w tym roku znów naprzód, wskutek czego plac wystawowy, w tak malowniczym parku stryjskim położony, nabiera coraz bardziej charakteru wzorowego wprost przybytku targowego, nie mówiąc już o jego znanych powszechnie walorach estetycznych.

Przybył więc niezwykle gustowny pawilon Browarów Okocimskich, na kilka piętrowa wieża fabryki Baczewskiego z półkami na całe baterje kolorystycznie efektywnych flaszek, oryginalny kiosk Browarów Lwowskich, oraz — jako model wytwornego i taniego, drewnianego domku mieszkalnego — dworek Państwowych Zakładów Obróbki Drzewa, nie licząc szeregu drobnych kiosków, wystawionych przez firmy prywatne.

Ogółem plac wystawowy obejmuje obecnie prócz kilkunastu budynków administracyjnych 15 wielkich pawilonów, oraz 23 pawilonów i kiosków pojedynczych wystawców. Ponadto przybyły w ostatnim roku specjalne obory i stajnie dla bydła i koni, które wraz z czworokątnym wewnętrznym dziedzińcem zajmują przeszło 11.700 m² użytkowej powierzchni.

Z kolei niewątpliwie obudzić powinno zainteresowanie kilka ciekawych dat ze statystycznego sprawozdania VI. Targów Wschodnich.

Ogólna liczba wystawców wynosiła 1.508.

Analogiczne cyfry w latach poprzednich wynosiły: I. 1.557 —

II. 1.852 — III. 1.524 — IV. 1.482 V. 1.410 Z powyższego zestawienia okazuje się, że tegoroczne Targi pod względem udziału wystawców przewyższyły IV. i V. Targi zbliżyły się znacznie do I. i III. a stały niżej tylko od II. Targów, które zresztą pod każdym względem miały wyniki rekordowe.

Z ogólnej liczby wystawców było: wystawców krajowych 1.262, wystawców zagranicznych 246. Procent wystawców zagranicznych wynosił zatem 16.31%. Analogiczne cyfry w latach poprzednich wynosiły: I. wystawców krajowych 1.246, wyst. zagr. 311, % 19.97 — II. wyst. kraj. 1.608, wyst. zagr. 224, % 13.20 — III. wyst. kraj. 1.188, wyst. zagr. 324, % 21.43 — IV. wyst. kraj. 1.130, wyst. zagr. 352, % 23.75 — V. wyst. kraj. 1.053, wyst. zagr. 357, % 25.32.

Z powyższego zestawienia okazuje się, że z wyjątkiem roku 1922, który wykazywał podczas II. Targów Wschodnich najwyższy dotąd procent udziału krajowych wystawców, najniższy zaś zagranicznych, VI. Targi Wschodnie miały ze wszystkich dotychczasowych Targów najwyższą liczbę krajowych uczestników, najniższą zaś zagranicznych. Jest to dowodem, że koniunktury handlowe tegorocznej kampanji były podobne do sytuacji pod względem dla krajowego i zagranicznego importu, względnie eksportu w roku 1922.

Z 1.262 firm krajowych reprezentowanych na VI. Targach Wschodnich, przypadało na Małopolskę 59.20%, Kongresówkę z Kresami 26.22%, Poznańskie z Pomorzem 8.35%, Województwo Śląskie 6.23%. Stosunkowo wysoki odsetek firm małopolskich przypisać należy z jednej strony w tej okoliczności, że specjalnie w wystawach zaznaczał się zwiększony udział dzielnicy małopolskiej w porównaniu z innymi dzielnicami, ponadto zaś blisko 11%

firm przypada na domy handlowe, reprezentujące w Małopolsce, względnie we Lwowie firmy zagraniczne i krajowe z innych dzielnic, które nie wystawiały bezpośrednio, ale przez swych miejscowych, względnie krajowych zastępców. Tak n. p. 2246 zagranicznych firm tylko 130 zgłosiło udział swój w Targach bezpośrednio, reszta zaś za pośrednictwem miejscowych, względnie krajowych zastępców, przyczem zaznaczyć należy, że stosunek ten w każdym z następnych Targów silnie się uwydatnia, gdyż nowe firmy zamiejscowe, które poraz pierwszy w Targach biorą udział, najczęściej znajdują już we Lwowie reprezentantów, lub zakładają tu swe filje, które ich na następnych Targach pośrednio zastępują.

Wśród 246 firm zagranicznych reprezentowane były poszczególne państwa jak następuje:

Austria przez firm 52, Niemcy 41, Francja 40, Czechosłowacja 23, Stany Zjedn. A. P. 15, Anglja 15, Gdańsk 13, Belgja 12, Szwecja 10, Włochy 6, Szwajcaria 3, Węgry 3, Danja 2, Holandia 2, Łotwa 2, Indje i Indochiny 2, Jugosławja 1, Turcja 1, Grecja 1, Hiszpanja 1, Algier 1, razem państw 21, firm 246.

W porównaniu z V. Targami Wschodnimi, które osiągnęły najwyższą cyfrę państw reprezentowanych, bo 23, zaznaczył się mały zatem spadek. Ubyła bowiem Rosja Sowiecka, Rumunja, Bułgaria, Estonia i Finlandja, po raz pierwszy zaś przybyły Turcja, Hiszpanja i Algier.

Z firm zagranicznych i szwedzkie wystąpiły w grupach zbiorowych, z których belgijska zorganizowana była przez Belgijsko-Polską Izbę Handlową w Brukseli w porozumieniu z Komitetem Centralnym Przemysłu Belgijskiego, szwedzka zaś przez Bałtycko-Skandynawski targ w Sztokholmie.

W stosunku do roku ubiegłego

wykazały wzrost pod względem firm reprezentowanych Austria, Niemcy, Czechosłowacja, St. Zjednoczone, Anglja, Szwecja, znaczny spadek wykazała Francja i Holandia, które na V. Targach Wschodnich były reprezentowane przez grupy zbiorowe, nieznaczny spadek zaś Węgry, Włochy i Danja.

Co do udziału poszczególnych branż, to — pomijając dział budowlany, który w roku bieżącym doznał znacznego rozszerzenia skutkiem urządzenia po raz pierwszy targu budowlanego na bydło rogate i konie, — znaczny wzrost pod względem zajętej pod ekspozycję powierzchni, wykazał dział chemiczny, meblarski, elektrotechniki i oświetlenia, spożywczy który osiągnął przeszło 1.668 m², przemysłu artystycznego i dział budowlany. Natomiast stosunkowo znaczny spadek w porównaniu z rokiem ubiegłym wykazał dział tekstyljów i konfekcji, środków lokomocji, papiernictwa, zabawek i maszyn rolniczych.

W jakościowym składzie uczestników niektórych branż zaznaczyła się w roku bieżącym pewne przesunięcie w kierunku większego, niż dotąd udziału wytwórców średnich, wyrabiających artykuły powszechnego, codziennego użytku, przy równoczesnym dość uderzającym powstrzymaniu się od udziału przedstawicieli wielkiego przemysłu ciężkiego, zwłaszcza z b. Kongresówki i Poznańskiego. Zważywszy, że w przeciwieństwie do tego wielki przemysł górnośląski był i w bieżącym roku bardzo wydatnie reprezentowany, abstynencja wielkiego przemysłu tych dwóch dzielnic ujawniła niewątpliwie pewnego rodzaju separatystyczne dążności, tendencyjnie względem Targów Wschodnich w niektórych mniej sprzyjających im kołach propagowanych. Po raz pierwszy zorganizowany był tym razem także zbiorowy udział warsztatów rękodzielniczych przez krakowską i lwowską Izbę Rękodzielniczą.

Szczególnie dobrze dopisała tym razem frekwencja zwiedzających, przybierając charakter wybitnie masowy. W niektórych dniach osiągnęła ona pod tym względem nie notowane dotąd w historii Targów Wschodnich wprost rekordowe cyfry. Wpłynęła na to poniekąd zarówno świetna pogoda, przez cały czas kampanji trwająca, jak i atrakcje, związane z urządzonemi równocześnie wystawami. W każdym

atoli razie, wbrew pesymistycznym przepowiadaniom, raz jeszcze okazało się dowodnie, że przyciągliwość Targów Wschodnich działa z siłą ciągle wzrastającą i że umiędli one w nieuszczipionej mierze budzić powszechne wśród ogółu zainteresowanie. To też było powodem, że korzystając z rozległego zasięgu siły propagandowej Targów, rozliczne imprezy i instytucje publiczne rozwinęły na ich terenie i tym razem skuteczną akcję dla ogólnospołecznych celów. Ogółem przewinęło się przez plac wystawowy około 130.000 osób, w tem 15% gości zamiejscowych, a o koło 2% obcokrajowców.

Wśród zwiedzających nie ulega kwestji, znaczny odsetek stanowili także przedstawiciele kupiectwa z kraju i zagranicy, w szczególności z Rumunji, Węgier, Czechosłowacji i Gdańska w liczbie bardzo poważnej. To też równomiernie z frekwencją dokonywano również znacznych, w rozmaitych działach ekspozycji, transakcyj. Relacje, z tem sprzeczne, należy policzyć na karb tendencyjnych, rozmyślnie rozpowszechnianych pogłosek, niemniej mylnych też informacji uczestników, którzy — jak sześciolatnie doświadczenie poucza — zwykli niezbyt chętnie przyznawać się do korzyści odniesionych na Targach, jakkolwiek z wielokrotnie ponawianym swym „bezinteresownym“ rzekomo w nich udziałem rok rocznie się zgłaszają.

Z całą pewnością udało się niestety uchwycić tylko transakcje zagranicznych wystawców, odnośnie do artykułów, których przywóz objęty jest zakazami, a to przy pomocy obowiązkowej w tym wypadku kontroli władz. Niezbitym tedy faktem jest, że dokonywano zakupów i zamówień między innymi w tkaninach bawełnianych i jedwabnych, wyrobach galanterijnych, przyborach i broni myśliwskiej, piecyków naftowych, motocyklach i samochodach, fortepianach, lodowniach, maszynach do pisania, szalach i chusteczkach, artykułach gumowych, rękawiczkach, aksesorjach samochodowych, serach i winach, wyrobach z blachy cynkowej, drewnianych, skórzanym, aluminiowych celuloidowych, obuwiu sportowym, sztucznym jedwabiu, artykułach kosmetycznych itd. itd.

Wniosek stąd łatwy, że i w towarach zagranicznych nie zakazanych do przywozu, jak też w wy-

robach krajowego pochodzenia ożywienie handlowe nie mogło być mniejsze. Istotnie udało się drogą prywatnych wywiadów ponad wszelką wątpliwość stwierdzić, że odbiorców miały także maszyny rolnicze, kompletne urządzenia suszarni, chłodniki, maszyny masarskie i piekarskie, obrabiarki drzewa, meble i taczki, kilimy i batiki, hafty i koronki, narzędzia techniczne i rękodzielnicze, piece gazowe, czekolada i cukry, aparaty elektrotechniczne, aparaty do gotowania napojów, dzwony kościelne, nasiona, konfekcja papierowa, dewocjonalja, wyroby koszykarskie i bursztynowe, parasole, i przyrządy lekarskie itd.

W organizacji Targów wielkim postępem było ściślejsze, niż dotąd, przeprowadzenie podziału na branże, które zwłaszcza przez wyeliminowanie szeregu działów w osobne wystawy zostało prawie w zupełności osiągnięte.

Przechodząc do omówienia ekspozycji należy nam rozpocząć od wspomnianych wystaw specjalnych, które prezentowały się kompletnie i udatnie.

Wystawa drogowa skupiła w swym pawilonie trzydziestu kilku wystawców, obejmujących wszystkie wytwory, potrzebne do budowy dróg.

Oprócz tego kilkanaście firm wystąpiło pod wolnym niebem, demonstrując budowę dróg i potrzebne materiały. Ta część wystawy złożona z labirentu ulic, co kilka kroków innym systemem budowanych, była niezwykle interesującą i cieszyła się dużą frekwencją nawet laików. W związku z wystawą odbył się też I. Zjazd Inżynierów Drogowych.

Pod auspicjami Komisji Turystycznej przy Województwie Lwowskim urządzono interesującą wystawę zdjęć fotograficznych krajoobrazu polskiego, która skupiła prace takich mistrzów fotografii jak prof. Bułhak z Wilna, dr. Mikolasch ze Lwowa, Bracia Zwolińscy z Zakopanego i i. Wystawa ta obejmowała zdjęcia przeważnie południowych kresów Rzeczypospolitej t. j. Karpat i Tatr.

Wystawa budowlana objęła dwa pawilony, które zawierały razem zwyż 60 firm, oprócz których szereg firm wystawiało w własnych kioskach wzgl. pawilonach. Zgromadzone ekspozycje zarówno z dziedziny materiałów, jak i planów i projektów, dawały dobry prze-

gląd obecnych kierunków, panujących w budownictwie. Połączona z Ogólnopolskim Zjazdem antygruźlicznym, odbyła się również wystawa higieniczna przeciwgruźlicza, która zgromadziła główne krajowe wytwórnie leków i aparatów.

Dla szerokich sfer najciekawszą była wystawa spożywcza. W dwóch skrzydłach olbrzymiego pawilonu Centralnego skupiło się około 60 firm, które bądźto obejmowały krajowych producentów, konserw win owocowych, czekolad i piwa, bądź-

to zastępców zagranicznych win i delikatesów. Wystawione produkty krajowe były oczywiście pierwszej jakości, były prawdziwą ozdobą wystawy.

W dziale rolniczych imprez specjalnych na pierwszy plan wysunęła się wystawa hodowli bydła rogatego, która zgromadziła 153 sztuk z Małopolski, oraz 40 sztuk z Górnego Śląska. Równie okazałe zarówno pod względem ilości, jak i ilości eksponatów przedstawiała się wystawa koni remontowych,

która skupiła doborowe konie chowu naszych stajni zarodowych. 17 stajni z Małopolski, 3 z Wielkopolski i 7 z b. zaboru rosyjskiego, obesłało wystawę. Trzodę chlewną i owce wystawiło trzech hodowców, drób, gołębie i króliki 101 firm, związków i osób prywatnych. Okazała była wreszcie wystawa cukrownictwa polskiego.

Targi Wschodnie, to jeden z nielicznych u nas pomników celowej i racjonalnie pojętej pracy.

Przemysł naftowy w Polsce.

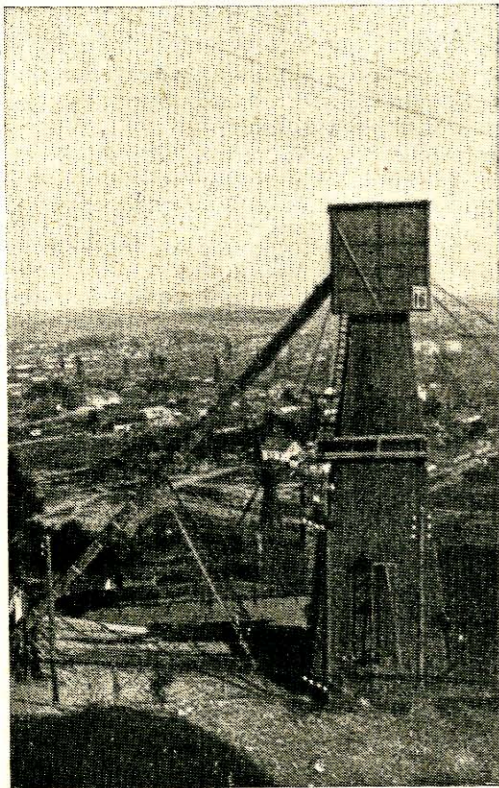
Lwów, w listopadzie 1926.

W południowej części Małopolski, wzdłuż stoku Karpat, wśród silnie zalesionych gór, znajduje się cały szereg miejscowości, a to od

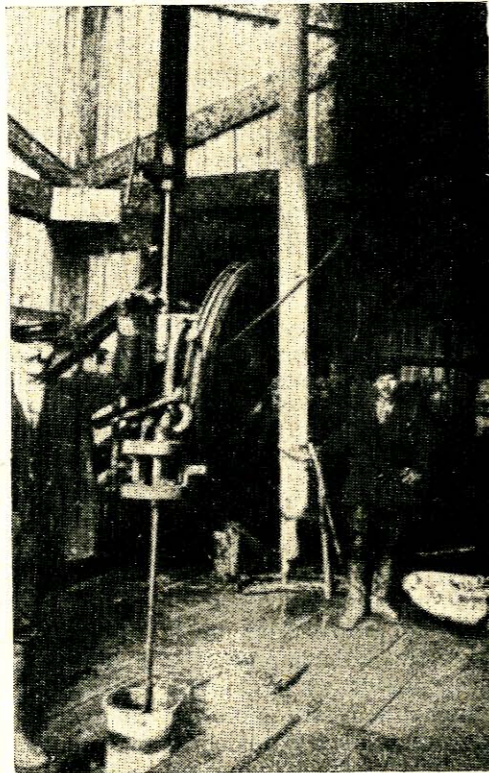
zumu człowieka zależy odpowiednie wykorzystanie ujawnionych skarbów.

Takim uzewnętrznieniem skarbów ziemi było wydobywanie się gazów i wypływ ropy na powierz-

19-go wieku. Występywała ona w Małopolsce z warstw wychodnych w postaci mazi i była używana jako smar do wozów. Ludność tubylcza po pokryciu swego zapotrzebowania, zbierała ropę do



Borysław: Widok ogólny.



Fot. W. Russ, Borysław.
Borysław: Wiercenie linewkowe.

Nowego Sącza począwszy, do Stanisławowa, posiadających w swych wnętrzach troskliwie ukryte, nieprzebrane skarby w postaci olejów mineralnych, gazów ziemnych i wosku ziemnego (ozokerytu). Przyroda, pragnąc ludzkości przyjąć z pomocą i ujawnić swe skarby, wydobywa je na zewnątrz i okazuje człowiekowi. Od domyślności i ro-

chnię. Ropa znaną już była ludzkości w wiekach przedhistorycznych — (uszczelnienie arki Noego smołą ziemną, wylanie smołą kosiszka, w którym znajdował się Mojżesz). W późniejszych wiekach miała również różnorakie zastosowanie. Baczniejszą uwagę zwrócono na „tłustość ziemną“ w Polsce dopiero z końcem 18-go i początkiem

beczułek i rozwoziła ją po kraju, a nawet do Węgier, Rosji i Niemiec. — Stąd powstał maziarz. — Ponieważ zapotrzebowanie i handel mazią wzrastał, przeto poczęto kopać doły w miejscach, skąd się ropa wydobywała. W dołach tych (duczki) zbierały się znaczniejsze ilości ropy i to ropy płynnej, zwanej „kipiączką“. Kipiączka używaną była, jako

środek leczniczy dla ludzi i bydła, oraz do smarowania skór przy wyprawie.

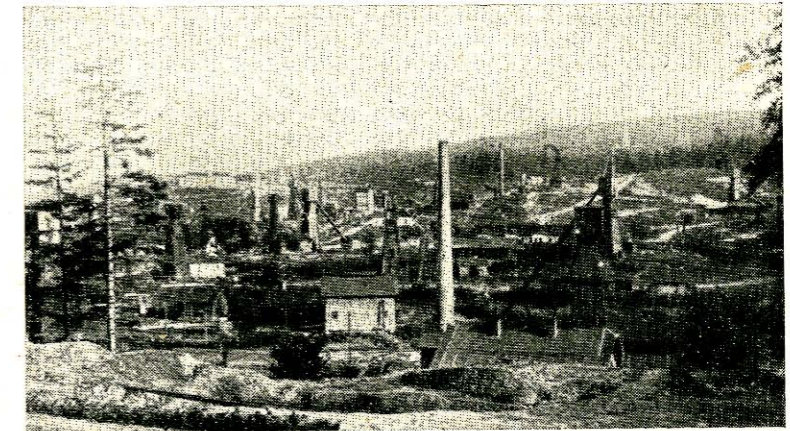
Tego rodzaju stosunki w zastosowaniu ropy trwały do roku 1816. W tym bowiem roku udało się Józefowi Heckerowi i Janowi Mitsovi, obu z Truskawca, miejscowości kąpielowej koło Drohobycza, uzyskać produkt zbliżony do nafty, którym oświetlano ulice Pragi. Z nieznanych bliżej przyczyn — mimo wysokiej ceny ropy, bo dochodzącej do 70 Kor. za beczkę — zaniechali dalszej pracy w kierunku destylacji ropy. Mimo nader ograniczonego zastosowania ropy, było w Borysławiu już w roku 1835 około 30 studzien ropnych, a w r. 1840 w Zagłębiu Stanisławowskim 40 studzien.

Właściwy jednak początek rozwoju przemysłu naftowego przypada na okres od roku 1853 do 1857. W roku bowiem 1853 spostrzegł w Borysławiu niejaki Schreiner na ścianach zbiornika ropy skrapianie się aromatycznego płynu. Prowizor apteki Mikolascha we Lwowie, Ignacy Łukasiewicz, dowiedziawszy się o tem, rozpoczął wspólnie z kolegą Zehem szereg prób nad destylacją ropy i uzyskał z niej naftę. Zastosowanie jednak nafty do oświetlenia rozpoczęło się z chwilą wynalezienia przez blacharza lwowskiego Bratkowskiego pierwszej lampy. Szpital powszechny we Lwowie był pierwszym, który zaprowadził oświetlenie naftowe. Lampa ta została w niedługim czasie udoskonalona przez Łukasiewicza z pomocą fabryki Stobwassera w Berlinie i wyparła w niedługim stosunkowo czasie oświetlenie kagankowe i łuczywem.

Znaczne zapotrzebowanie surowca do destylacji nafty spowodowało Łukasiewicza do szukania źródeł ropnych. Powstała wówczas pierwsza spółka, utworzona przez Łukasiewicza, Zeha, Domsa i Mikolascha, która zakupiwszy znaczne ilości ropy w Peczeniżynie, produkowała naftę. Jednak trwanie tej spółki było bardzo krótkie. Prawie równocześnie, a w szczególności na wiadomość o zaprowadzeniu oświetlenia naftowego we Lwowie, założył Schreiner w Borysławiu spółkę, która według rad Łukasiewicza destylowała naftę. Naftą tą oświetlano wagony Koleji Północnej w Austrii. Po zapewnieniu dla nafty zbytu, poczęto poszukiwać nowych złóż ropnych, ażeby uzyskać surowiec. W r. 1856 założono pierwszą

poszukiwawczą spółkę, do której wchodził Łukasiewicz, Tytus Trzeciński i Wiktor Klobassa, dwaj ostatni obywatele ziemscy. Roboty poszukiwawcze rozpoczęto w Bóbrce w powiecie Krośnieńskim, przez ko-

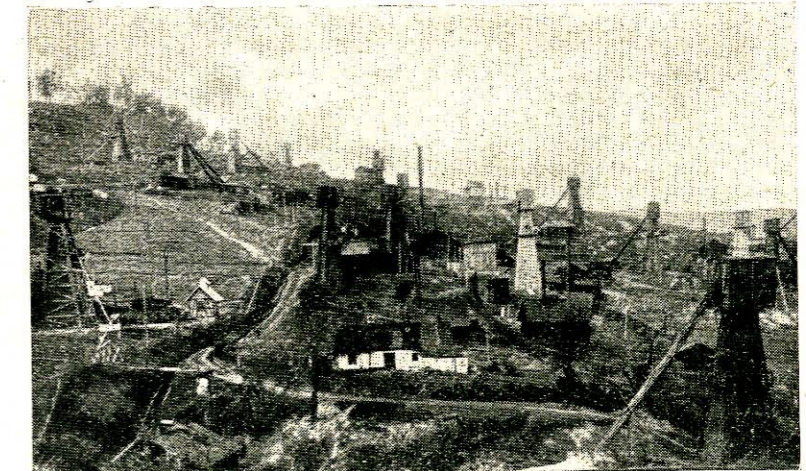
na żyły woskowe, które zwykle po odstonięciu, pod wpływem ciśnienia warstw, zapelniały studnię. Wosk początkowo, jako bezużyteczny, wyrzucano wraz z ziemią. Potem jednak odkryto jego właściwości i za-



Borysław: Widok ogólny.

panie studzien, początkowo na kilka, później kilkadziesiąt metrów głębokich. Dla zabezpieczenia studni przed zasypaniem, zabezpieczano je cembrowaniem. Gdy w szybie głównym (ropnym) zwanym „matką“ okazała się woda, kopano obok „matki“ kilka studzien „bęsie“ dla odwodnienia. Z bęsi wyczerpywano ciągle wodę, dla odwodnienia studni ropnej. Z biegiem czasu pogłębianie następowało coraz większe, przyczem zwiększały się też i trudności, jak: twarde pokłady i gazy.

wartość parafiny. Łukasiewicz więc i Zeh poczęli z niego wyrabiać świece. Ponieważ żył woskowych odkrywano coraz więcej i okazały one wielką wydajność, przeto rzucili się przedsiębiorcy do eksploatacji wosku tak licznie, że przemysł woskowy, jako lepiej się opłacający, poczęł wypierać przemysł naftowy. Przyczyną tego było, że świece wyrabiane z parafiny okazały się bezpieczniejsze od nafty, która nie będąc czystym destylatem, powodowała częste pożary tak, że



Borysław: Widok ogólny.

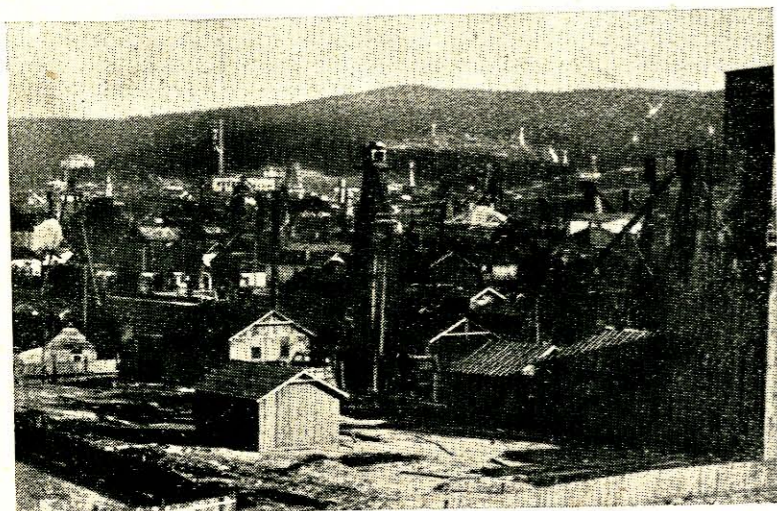
Twarde pokłady przewyciężano przez rozsadzanie dynamitem, a gazy usuwano przez zanurzanie w dole świerka i szybkie jego wyciąganie. W trakcie kopania studzien ropnych w Borysławiu, trafiano często

niektóre miasta zakazały jej przywozu.

Przemysł rafineryjny w Polsce stał wówczas na niskim poziomie. W r. 1856 założona została pierwsza destylarnia nafty w Makowicach

pod Jastem przez Łukasiewicza, Trzecieckiego i Klobassę. Destylarni tej dostarczały ropy kopalnie w Bóbrce, należące do Klobassy. Gdy rafinerja ta w krótkim czasie spłonęła, wybudowano drugą w Po-

manie, że kolebką przemysłu naftowego była Ameryka, jest niestuzsze, gdyż w Ameryce zaczął się on w roku 1859, po dowierceniu pierwszego szybu obok miasta Titusville. Przemysł jednak amery-



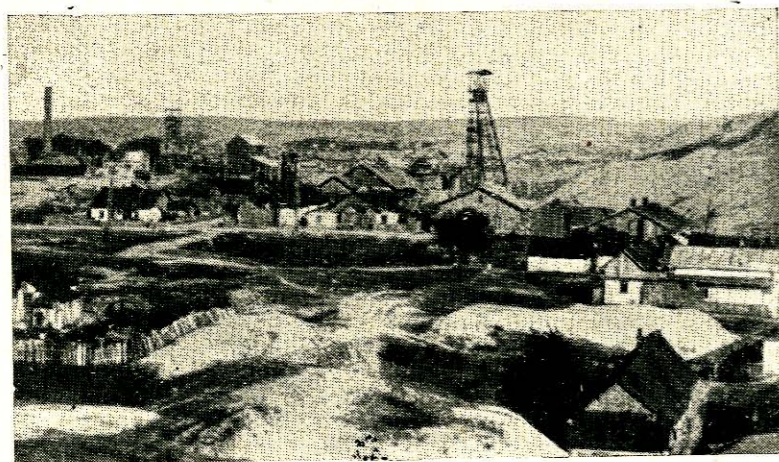
Borysław: Widok, w tyle elektr. „Premier“.

lance, majątku Trzecieckiego. W przeciągu roku uzyskano z rafinerji tej 100 000 kor. czystego zysku, a produkta tej rafinerji wywożono przeważnie do Wiednia i Berlina.

Trzecią z rzędu rafinerję wystawił Eugenjusz Zeliński w Kłęczanach, gdzie również znajdowały się kopalnie nafty.

Za kolebkę przemysłu naftowego należy uważać Bóbrkę koło Krosna. Z tej miejscowości rozwinął się

kański rozwinął się o wiele szybciej i wyprzedził bardzo znacznie przemysł polski i to tak pod względem technicznym, jaki rafineryjnym. Nagły rozwój przemysłu amerykańskiego spowodował zastój w przemyśle polskim na kilka lat. Przyczyną tego był brak poparcia rządu, słabe zainteresowanie się kapitału krajowego, trudne warunki geologiczne, oraz spadek cen surowca, wywołanego hiperprodukcją ropy



Borysław: Kopalnia wosku.

przemysł naftowy na dalsze okolice Krosna, do Gorlic, Kłęczan i dalej na wschód, do Borysławia. Przemysł ten pod względem technicznym był słabo rozwinięty, był jednak pierwszym na świecie. Mnie-

amerykańskiej. Technika kopalnictwa musiała ulec zmianie, gdyż ropa znajdowała się w znacznych — jak na owe czasy — głębokościach, a dotarcie do niej kopanymi studniami było wykluczone.

Rozpoczęto więc wiercenie świdrami, początkowo ręcznie, później maszynowo. Do rozwoju techniki wiertniczej przyczynił się znacznie Henryk Walter, geolog i technik galicyjski, na kopalni Łukasiewicza w Bóbrce. On pierwszy zaczął wiercić świdrem z nożycami, system Fabiana. Żerdzi wówczas używano drewnianych, jasionowych, a otwór zabezpieczano rurami z blachy, nie przedstawiającymi żadnych gwarancji na zgniecenie, urwanie i zamknięcie wody, która często ropę zalewała.

Okolo roku 1880 rozpoczęto wiercenie maszynowe i tak niejaki Schütte wiercił maszyną w Męcinie, a Albert Fanck, twórca wiercenia płuczkowego, w Kłęczanach.

Okres dopiero przełomowy dla rozwoju przemysłu naftowego stanowi powrót z Anglii do Galicji Stanisława Szczepanowskiego, t. j. rok 1880. On to przekonawszy się, że obecne metody wiercenia nie odpowiadają swoim zadaniom, jedzie do Oelheim w Niemczech, gdzie wiercił szyby Kanadyjczyk Mac Garvey, do spółki z Bergheimem — swoim żorawiem i powoduje późniejszy jego przyjazd do Galicji, w której z wielkim powodzeniem dla siebie i właścicieli kopalń wierci szyby w akordzie. W roku 1884, po zapoznaniu się w Oelheim z budową rygu kanadyjskiego, buduje Szczepanowski w odkrytej przez siebie Słobodzie Rungurskiej w Galicji wschodniej, pierwszy ryg kanadyjski. W r. 1885 sprowadzeni zostali do Polski Kanadyjczycy: Perkins i Crosby i ci rozpoczęli wiercenie w Słobodzie rungurskiej swoim systemem. Mimo, że Kanadyjczycy strzegli pilnie tajemnic budowy żorawia i narzędzi wiertniczych, to jednak udało się inżynierom i technikom polskim inż. Jurskiemu i Zdanowiczowi przejrzeć ich tajemnice, sporządzić własnymi siłami kompletne urządzenie wiertnicze i uniezależnić się od zagranicznych przedsiębiorców. Ponieważ do najcięższych robót wiertniczych zaprzęgli się ludzie wysoce wykształceni, nie dziw więc, że w krótkim czasie prześcignęli w zdolnościach wiertniczych swych nauczycieli. Od tego czasu Polacy stają się lepszymi wiertaczami od Kanadyjczyków i są poszukiwani w całym świecie. Pierwsza ekspedycja wyjechała do Argentyny już w r. 1886, pod przewodnictwem późniejszego profesora uniwersytetu lwowskiego dr. Zuberara. Technicy i wiertacze polscy

zdobyli sobie w krótkim stosunkowo czasie opinię najlepszych wiertników. Obecnie prawie co roku wyjeżdżają z Polski znaczne partie do kopalń naftowych zagranicę.

Również pod względem teoretycznym Polska dzierżyła prym, zakładając w r. 1890 pierwszą szkołę wiertniczą w Wietrznie, skąd została ona przeniesiona w r. 1897 do Borysławia.

Stosunki robotnicze, dzięki współpracy inteligenta z robotnikiem były wprost idealne. Zaslugę tego stanu, jak i rozwoju przemysłu naftowego, który stanął na wysokiej wyżynie, przypisać należy Stanisław. Szczepanowskiemu i jego dzielnym współpracownikom.

Rzucając okiem wstecz należy zauważyć, że produkcja nafty w Polsce rozwijała się dość niejednako. Poszczególne centra dominowały pod względem produkcji w pewnych okresach czasu. I tak najpierw stał na czele powiat Krośnieński, potem Gorlice, dalej Słoboda rungurska, ponownie Krosno, a to po dowierceniu przez Mac Gerveya szybu we Wietrznie, wreszcie Schodnica w r. 1895, a wkońcu Borysław-Tustanowice, które to miejscowości po dzień dzisiejszy posiadają około 75% produkcji całej Polski.

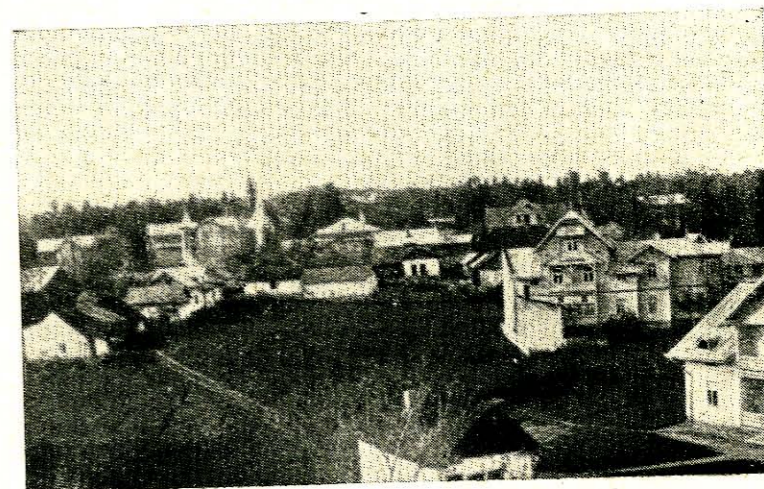
Jak poprzednio zaznaczyliśmy, polscy technicy przejęli kanadyjski sposób wiercenia, z którego to sposobu pozostała obecnie tylko nazwa, gdyż system kanadyjski został u nas zmodyfikowany i przystosowany do tutejszych nader trudnych warunków geologicznych. Jak już wspomnieliśmy początkowo, szyby były kopane, ściany ich były zabezpieczone deskami, lub cementowane. Później poczęto wiercić szyby świdrem, którym było początkowo zwykłe dłuto, zawieszony na przewodzie sztywnym, którym były żerdzie drewniane. Ściany otworu zabezpieczano do roku 1895 blaszankami. Z biegiem czasu zastąpiono żerdzie drewniane żelazniami, blaszanki zaś rurami hermetycznymi, oraz zwykłe dłuto zastąpiono świdrem ekscentrycznym, wynalazku inżyniera polskiego. Świder ten pozwala wiercić szerszy otwór, aniżeli jego średnica.

W międzyczasie próbowano wiercić innymi sposobami. I tak w roku 1880 wierci Fauck systemem płuczkowym, następnie próbowano innymi, jak: linowe, djamentowe, kulkowe, taran wodny Wolskiego i Rotary. Z wszystkich tych systemów najdoskonalszym okazał się

system polsko-kanadyjski, który doszedł do możliwie najlepszej doskonałości. System ten jednak posiada tę złą stronę, że absorbuje wiele czasu na wyciąganie i zapuszczanie świdra, gdyż żerdzie, na których

naftowego, zatrzymamy się nad nim parę chwil. Wiercenie głębokie dzieli się na wiercenie: a) udarowe i b) obrotowe.

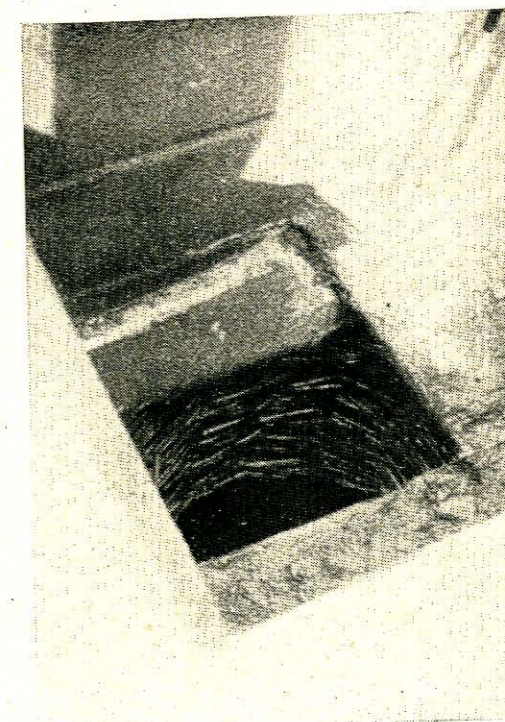
a) Wiercenie udarowe rozpada się na wiercenie linowe, gdzie świ-



Ogólny widok Truskawca w Zagłębiu naftowym.

zapuszczony jest świder, muszą być odkręcane i zapuszczane. W szczególności wiertnictwa obecnego, jak opisujemy metod i narzędzi wiert-

der zawieszony jest na linie stalowej, lub manilowej, oraz wiercenie na przewodzie sztywnym. Wiercenia o przewodzie sztywnym dzielą



Borysław: Stary szyb pleciony.

niczych, zapuszczać się nie możemy, gdyż zadaniem naszym jest danie ogólnego poglądu na przemysł naftowy polski. Pragnąc jednak zaznajomić czytelników z podstawowymi pojęciami wiertnictwa

się na luźnospadowe, kanadyjskie i płuczkowe.

b) Wiercenia obrotowe dzielą się na djamentowe i obrotowo-międzące, do ostatnich należy wiercenie stosowane przeważnie w Ame-

ryce „Rotary“, które obecnie stosowane jest w Borysławiu. Obecnie jest tendencja przystosowania wiercenia linowego do naszych warunków. Wiercenie to jest ekonomicz-

pę, warstwy są bardziej jednolite i łatwiejsze do zwiercania. W tem też leży przyczyna, że inne systemy wiercenia, stosowanie z wielkiem powodzeniem w innych kra-



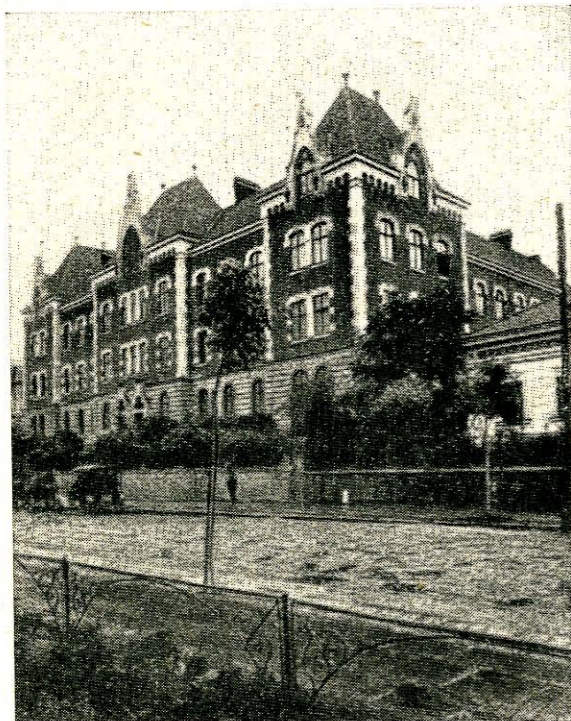
Drohobycz: Nowobudujący się ratusz.

niejsze, gdyż zyskuje się znacznie na czasie pracy.

Wiercenia głębokie w Polsce ze względu na specyficzny charakter geologiczny, napotykają na bardzo

jach, nie mogą w Polsce się zaaklimatyzować.

Wedle dr. St. Olszewskiego, ropa we fliżu karpackim, znajduje się w następujących poziomach geolog.:



Drohobycz: Sąd powiatowy.

znaczne trudności. Warstwy bowiem geologiczne, przez które otwór świdrowy przechodzi, są zburzone i rozmaicie ułożone. W innych natomiast krajach, produkujących ro-

1) Ropa inoceramowa, czyli dolna kredowa, jest to ropa płytka, w niewielkich ilościach znajdująca się w głębokości 20 do 400 m.

2) Ropa jamneńska, czyli górno-

kredowa i 3) ropa eoceńska, występują przeważnie razem i z powodu nasunięć i uskoków znajdują się w głębokościach od 20 do 950 metr. Tych horyzontów jest dość wiele i są one długotrwałe.

4) Ropa menilitowa, czyli kliwska jest płytka (60 do 450 m.), w niewielkich ilościach, ale długotrwała.

5) Ropa magurska, czyli górno-oligocenna, jest podwójnego typu, a w szczególności a) wglębna, b) wychodna. Ropa wglębna mieści się w głębokościach od 700 m. do 1600 m. i jest niezwykle obfita, ropa natomiast wychodna jest płytka, bo sięga od 120 do 600 metr. i jest krótkotrwała.

6) Ropa miocenna poniżej 1450 metr. jest ropą głęboką z warstw granicznych między eocenem, a górną kredą i pochodzi w wielu wypadkach z piaskowca jamneńskiego.

Wedle badań dra Tołwińskiego i zestawień, przez niego sporządzonych, produkcja Borysławia, Tustanowic i Mraźnicy — w przeważnej części — pochodzi z trzech ostatnich stref roponośnych i tak wydaje ton ropy:

Strefa	Borysław	Tustanowice	Mraźnica
IV	6040	9220	5570
V	3120	7360	1940
VI	9540	3570	—

Z powyższego zestawienia widzimy, że największe znaczenie ma dla Tustanowic i Mraźnicy strefa IV, dla Borysławia natomiast strefa VI-ta.

O pochodzeniu oleju skalnego i rozpatrywaniu powstałych teorii mówić tu nie będziemy, gdyż zagadnienia te są przeważnie znane. Zaznaczamy jednak, że są dwie grupy zapatrywań na przyczyny powstania ropy. Jedną z nich wywodzi: że: ...ropa jest pochodzenia nieorganicznego i powstała z par wulkanicznych po zetknięciu się z wodą. Druga zaś teoria twierdzi, że powstała z tłuszczów zwierzęcych, wzgl. z roślin, więc jest pochodzenia organicznego.

Druga teoria jest prawdopodobniejszą i dzisiaj można — jak się zdaje — twierdzić, że ropa pochodzi z tłuszczów roślinnych, albo zwierzęcych, lub też tak z jednych, jak i drugich. Doświadczenia bowiem wykazały, że tak z tłuszczów roślinnych, jak i zwierzęcych, da się otrzymać produkt podobny do ropy. Eksploatacja dowierconych szybów odbywa się obecnie zapomocą tłokowania, przy szybach płytzych

przez pompowanie. W ubiegłych latach prawie wszystkie kopalnie wyrzucały samoczynnie ropę z wnętrza ziemi na powierzchnię. Wybuchy powodowane były olbrzymią wprost ilością gazów, które znalazły ujście, oswobadzały się i porwały ze sobą cząstki ropy. Gazy te wyrzucały w niektórych szybach 1.000.000 kg. i więcej ropy dziennie. Z powodu spadku ilości gazów spotyka się w Polsce coraz mniej szybów samoczynnych.

Gazy do niedawnego czasu nie były chwytywane, lecz uchodziły w powietrze, powiększając w znacznej mierze niebezpieczeństwo wybuchu pożaru. Od czasu, gdy zaczęto używać gazu do opalania kotłów i wyrobienia gazoliny, powiększyła się rentowność szybów, gdyż koszta popędu maszyn znacznie zmalały.

Produkcja ropy od roku 1874 do 1924, a więc w przeciągu 50 lat wyniosła 25,993,018 ton.

Największą produkcję osiągnięto w roku 1909, kiedy to wynosiła dwa miliony 086,740 ton, przyczem najproduktywniejszy okres przypada na lata 1907 do 1913 włącznie, w których to latach wyprodukowano następujące ilości ropy:

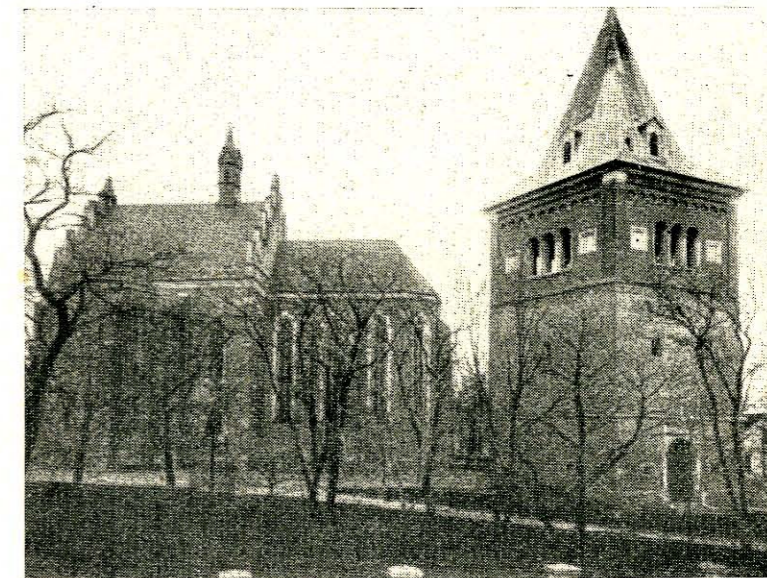
1907	1,175,974	ton
1908	1,718,020	"
1909	2,086,740	"
1910	1,762,560	"
1911	1,458,275	"
1912	1,187,007	"
1913	1,113,660	"

Wybuch wojny światowej spowodował spadek produkcji prawie o 50%, w roku bowiem 1914 wyprodukowano wszystkiego 655,610 ton ropy. Obecnie produkcja się podniosła zwyż o 10% i dochodzi do 60% produkcji przedwojennej.

Największą produkcję osiągnęło Zagłębie borysławskie w roku 1909, bo dochodziła ona do 2,100,000 ton, a to po dowierceniu w Tustanowicach szybu „Oil City“, wyrzucającego zwyż 500 ton ropy dziennie. Kraj nie tylko nie był przygotowany na taką konsumpcję, ale nawet na zamagazynowanie tak wielkich zapasów ropy. W roku tym przeszedł przemysł naftowy wielki kryzys, który zniszczył wielu czystych producentów ropy, a wysunął na czoło tego przemysłu producentów rafinerów. Zagranicą bowiem Gali-

wiedniej konjunkturze wykupić taniej kopalnie ropy. W roku 1909 z powodu hyperprodukcji, systematyczne zabiegi zagranicznych rafinerów uwieńczone zostały pomy-

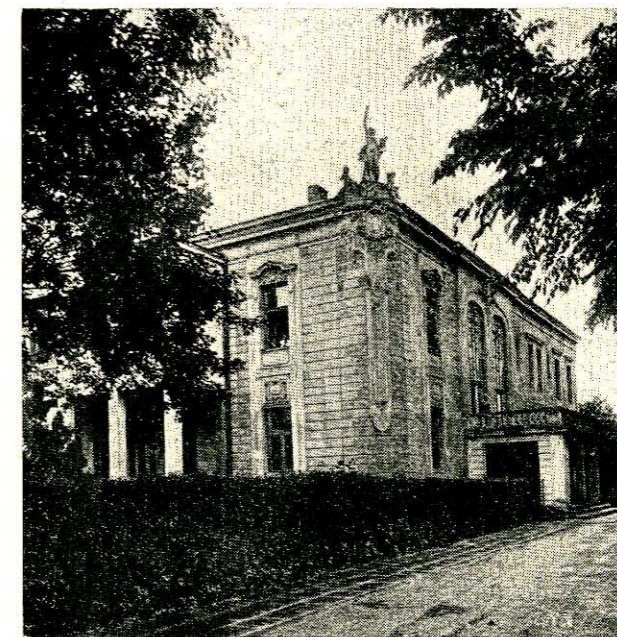
przy swoich własnych kopalniach. Dla ratowania przemysłu kopalnianego powstał wówczas „Krajowy Związek Producentów Ropy“, którego zadaniem było przez pod-



Drohobycz: Kościół katolicki.

śnym dla nich skutkiem. Cena ropy, która wynosiła średnio w r. 1908 22 Kor. za tonę, spadła w r. 1909 do 12 Kor. a nawet dochodziła do 7 Kor. za tonę. Przy takich cenach

niesienie ceny ropy przyjsz z pomocą małym producentom i wynaleźć odbiorców na ropę. Z zadania tego Związek znakomicie się wywiązał. Cena ropy poszła w górę,



Drohobycz: Starostwo.

ropy, na którą nawet nie było odbiorców, gdyż ropa płynęła rzekami i strumieniami, niszcząc sąsiednie pola, niemożliwym więc było dla wielu producentów utrzymanie się

i płacono za nią już w roku 1910 20 do 30 Kor. za tonę. Nadto Związek spowodował, że rząd zakupił około 2,500,000 ton ropy dla świeżo założonej Państwowej Rafinerji w

Drohobyczu. W rafinerji tej po odbenzynowaniu ropy, produkował rząd t. zw. ropa, t. j. produkt do opalania lokomotyw. Wybudowano

i gazów w Małopolsce są jeszcze bardzo dalekie do wyczerpania. Obliczenie zasobów ropy napotyka na bardzo znaczne trudności.



Drohobycz: Rada Powiatowa.

też wówczas rurociąg ropny do Drohobycza, oraz olbrzymie zbiorniki dla magazynowania ropy, które rurociągami połączono z kopalnią mi dla dogodniejszego transportu surowca.

Przechodząc do obecnych stosunków w Polsce, należy zaznaczyć, że Polska stoi obecnie na 9 miejscu w produkcji światowej, która ogółem wyniosła w roku 1924 około 135.500.000 ton. Polska zaś wyprodukowała w tym roku 770.790 ton ropy, a więc 0,57% produkcji ogólnej. Stosunek procentowy, który w roku 1909 wynosił 5,21%, zmalał, w ostatnim jednak roku w porównaniu do roku 1923, wzrósł prawie o 1/10 część procentu i procent ten, jak wskazuje ostatnie dowiercanie w okręgu drohobyckim, w r. 1925 znacznie się powiększył.

Polska należy do tych szczęśliwych krajów, które nie potrzebują wydawać dziesiątków milionów zł. rocznie na sprowadzanie przetworów naftowych dla pokrycia konsumpcji wewnętrznej, która stale powiększa się z rozwojem zastoso-

Mimo dość znacznego wydobycia ropy z podziemia, zasoby ropy

Pierwszą próbę takich obliczeń przedsięwziął w roku 1897 prof. dr.



Drohobycz: Gimnazjum.

Zuber, obliczając ilość na około 65,000.000. Zaznaczyć tu należy, że w czasie tym nie znano jeszcze całego szeregu terenów, a zwłaszcza

wydajności Borysławia i Tustanowic. Profesor zaś dr. Szajnocha oblicza zasoby ropne na 600,000.000 ton. Inż. Górniczy dr. Erich Siegfried z Frankfurtu, obliczył ilość ropy na 144,000.000 ton, a inż. Angerman na około 110,000.000 ton. Prof. Engler wyliczył, że zasoby Galicji dochodzą do 320,000.000 ton. Najnowsze próby obliczeń, dokonane przez Grzybowski, podają zasoby ropy na 160,000.000 ton. Geologowie zaś amerykańscy obliczyli zapasy ropy w Rumunii, w Polsce i Zachodniej Europie na 160 milionów ton.

Jak więc widzimy, obliczenia te są bardzo rozbieżne, w każdym razie wskazują, że Polska ma jeszcze nieprzebrane skarby w swych podziemiach, a wedle twierdzeń geologów Małopolska posiada jeszcze całe szeregi nieodkrytych terenów, które pod względem wydajności mogą utworzyć drugi Borysław.

O obliczenie zaś ilości gazów dotychczas nawet nikt się nie pokusił, mimo, że stanowią one znaczną pozycję w budżecie gospodarstwa naftowego i państwowego. Produkcja roczna gazów ziemnych sięga obecnie zwyż 438,000.000 m³, przedstawiających wartość około 15 milionów zł. W ostatnich czasach ilość gazów tak się powiększyła, że Urząd Górniczy w Stanisławowie zmuszony był zatrzymać

szereg szybów w Bitkowie, aby zapobiec hyperprodukcji i niebezpieczeństwu powstawania pożarów. Gazy w okręgu górniczym Jasiel-

skim i Stanisławowskim są gazami suchymi, w przeciwieństwie do gazów w okręgu Drohobyckim, z których można wydzielać gazolinę. W ostatnich miesiącach powstało w Borysławiu około 20 gazoliniarni, w których przetwarza się około 20 milionów m³ gazu miesięcznie. Gazy suche, oraz odgazolinowane, po pokryciu własnego zapotrzebowania,

transportuje się gazociągami do centr przemysłowych dla opalania i oświetlania.

W okręgu Stanisławowskim założono fabrykę czerni do farb, w której gaz spala się na sadzę.

Stan wiertnictwa przedstawia się obecnie następująco:

Ilość szybów w Małopolsce w r. 1924 tym wynosi jak niżej:

Wwierceniu i instrumentow.	Czasowo zastanowione	Produkujących		W montowaniu	Razem.
		ropę	gaz		
296	780	1834	141	47	3028

Z tego w Borysławiu, Tustanowicach i Mraźnicy:

R o k	wiercenie	wiercenie i tłok.	łokowanie	pompowan.	łyżkowanie	instrument.	samoczyn.	gazowe	montowan.	rekonstr.	czasowo zastanow.	zaniechane	Razem
1924 I. Styczeń	134	34	191	35	7	32	5	36	6	10	157	28	675
1925 Styczeń	76	56	211	20	7	21	5	51	1	13	210	28	699

Produkcja ropy wynosiła w Borysławiu:

w styczniu 1924 r. 55.810 ton

" " 1925 r. 60.270 "

zaś produkcja gazów:

w styczniu 1924 r. 22,292.000—

499,51 m³ na minutę

w styczniu 1925 r. 24,000,000—

584,19 m³ na minutę.

Ilość przedsiębiorstw naftowych (producentów) w całej Małopolsce można określić na około 140, z tego w Borysławiu i okolicy 106.

Do największych przedsiębiorstw należą:

1) Koncern naftowy „Dąbrowa“ z produkcją powyżej 8.000 ton miesięcznie.

2) Galicyjskie Naft. Towarz. Akc. „Galicja“ z produkcją ponad 7.000 ton miesięcznie.

3) Polska Spółka Naftowa „Premier“ z ponad 6.000 ton miesięcz.

4) Spółka Akc. „Fanto“ ponad 5.000 ton mies.

5) Naftowa Spół. z o. o. „Silva Plana“ ponad 5.000 ton mies.

6) Spółka Akcyjna „Nafta“ ponad 5.000 ton mies.

Pochodzenie kapitału w stosunku do produkcji przedstawia się mniej więcej w następujących procentach:

1) kapitał polski około 27%

2) " francuski " 57 35%

3) " austriacki " 16 7%

4) " amerykański " 0 8%

5) kapitał belgijski około 0 6%

6) " węgierski " 3 4%

7) " niemiecki " 0 01%

Koszta dowiercenia szybu powyżej 1500 m. w okresie 4—6 lat wynoszą około 850 000 zł, licząc w tem wszelkie koszty jak narzędzia maszynowe, materiały techniczne, popęd, robociznę itp. Obecnie przemysł naftowy coraz więcej przechodzi na popęd motorowy i elektryczny, co spowoduje znaczne obniżenie kosztów ruchu, gdyż dotychczasowy parowy jest znacznie droższym.

Ponieważ ropa znajduje się w różnych horyzontach, przeto w czasie wiercenia można otrzymać pewną ilość ropy, która pokrywa część kosztów wiercenia. Dokładne daty o rentowności szybów trudno podać. Wydajność poszczególnych otworów jest nader rozmaita, są bowiem w Borysławiu szyby, które przez całe dziesiątki lat mają bardzo znaczną produkcję. Jedne szyby amortyzują się przeciągu paru miesięcy, inne po roku, inne wreszcie po trzech i czterech latach.

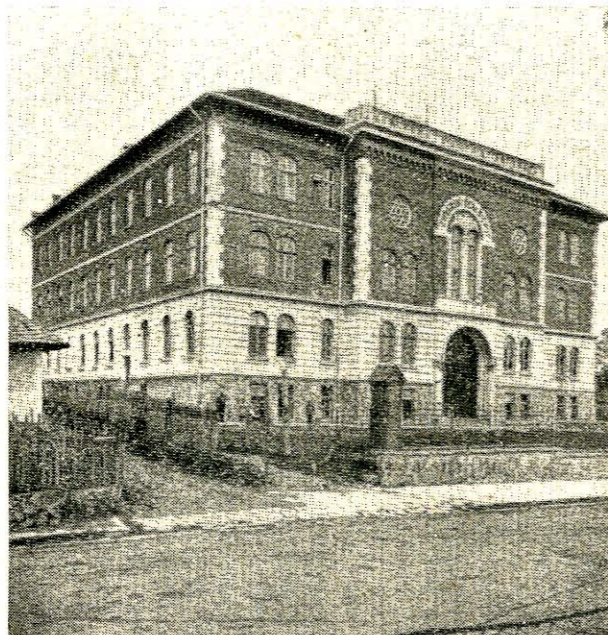
Położenie przemysłu rafineryjnego



Drohobycz: Gmach Tow. gimn. „Sokol“.



Drohobycz: 7 kl. szkoła powszechna im. Mickiewicza.



Drohobycz: Żydowski dom sierót.

w Polsce jest obecnie znacznie lepsze, aniżeli przed wojną. Rząd bowiem autrjacki traktował Galicję, jako kolonię, która miała być śpi-chlerzem dla właściwej Austrii. Z niej sprowadzano wszelkie surowce dla przeróbki w Austrii i uniemożliwiano w ten sposób rozwój przemysłu. Podobnie miała się sprawa z przemysłem rafineryjnym. Poza granicami ówczesnej Galicji powstał cały szereg wielkich rafinerij, które przerabiały ropę galicyjską. Z powstaniem państwa polskiego stosunki uległy zasadniczej zmianie. Rząd wydał zakaz wywozu ropy i obecnie całą produkcję przetwarza się w rafinerjach krajowych.

Stosunki handlowe również uległy zmianie na lepsze. W poszczególnych trzech zaborach stosunki handlowe kształtowały się w odrębny sposób, co nawet przez pewien okres w czasie powstania Polski, spowodowało pewien zamęt w handlu produktami naftowymi, obecnie potworzone zostały w całej Polsce liczne oddziały sprzedaży przetworów ropnych, które bezpośrednio zaopatrują ludność.

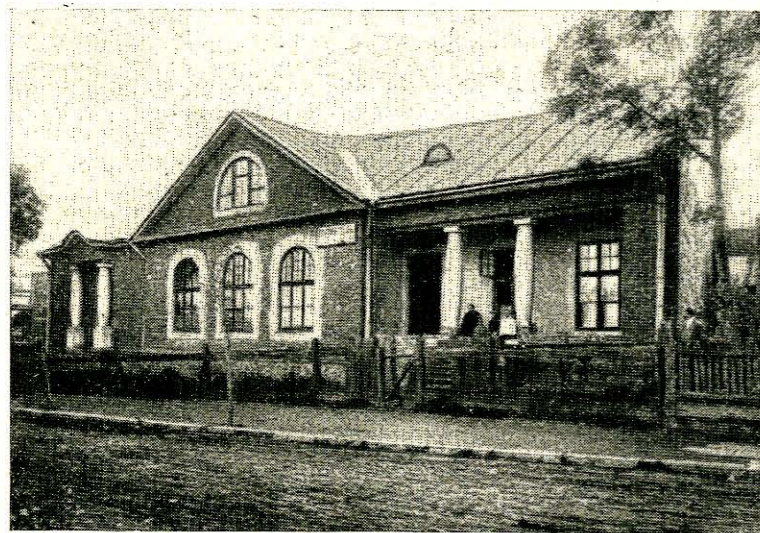
Utworzenie zaś z końcem 1924 r. „Zjednoczenia Gospodarczego Przemysłu Naftowego” spowodowało podniesienie się ceny ropy, która dochodzi obecnie powyżej 100 Zł. za 1 tonę. Nadto powstanie tego kartelu

umożliwiło małym producentom utrzymanie w ruchu swych kopalń, które z powodu niskiej ceny ropy poczęły się nie rentować.

Eksport produktów naftowych powiększa się z roku na rok. I tak w roku 1922 wywieziono zagranicę 354.120 ton, w r. 1923 315.700 ton, a w roku 1924 409.510 ton, wartości 81.860.000 zł. Eksport odbywa się w przeważnej części do Czechosłowacji, Niemiec, Austrii, Gdańska, Szwajcarii, Węgier, Anglii, Francji, oraz innych państw.

Produkcja wosku ziemnego (ozokerytu) wynosiła w roku 1924 tym 666.355 kg. wartości 11.954.357 zł. Eksport wosku odbywa się przeważnie do Niemiec, Francji, Czechosłowacji, Włoch i Austrii. Z wosku ziemnego otrzymuje się przeważnie parafinę. Ropa pochodzenia borysławsko-tustanowickiego posiada parafiny około 5,5%, benzyny, od 0,700 do 0,780, ciężaru gatunkowego około 8,5%, nafty 30%, oleju gazowego 18%, asfaltu 5,5%, koksu 2,5%, smarów różnego ciężaru do 15%. Ropa zaś schodnicka, bitkowska i inne posiadają prawie czystą naftę. Ropa zaś kłęczańska, ze Starej Wsi i innych miejscowości, zawiera przeważnie benzynę.

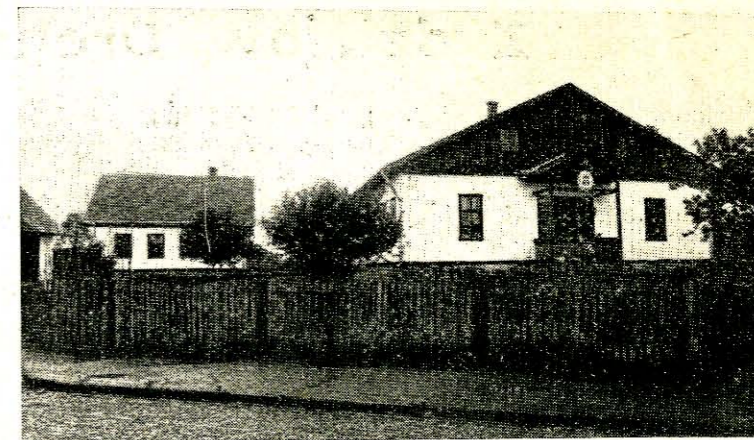
Wkońcu należy się zapoznać ze stosunkami organizacji przemysłu naftowego. Jedną z najstarszych istniejących instytucji jest Krajowe Tow. Naftowe, posiadające siedzibę swoją we Lwowie i czuwające nad całokształtem gospodarki przemys-



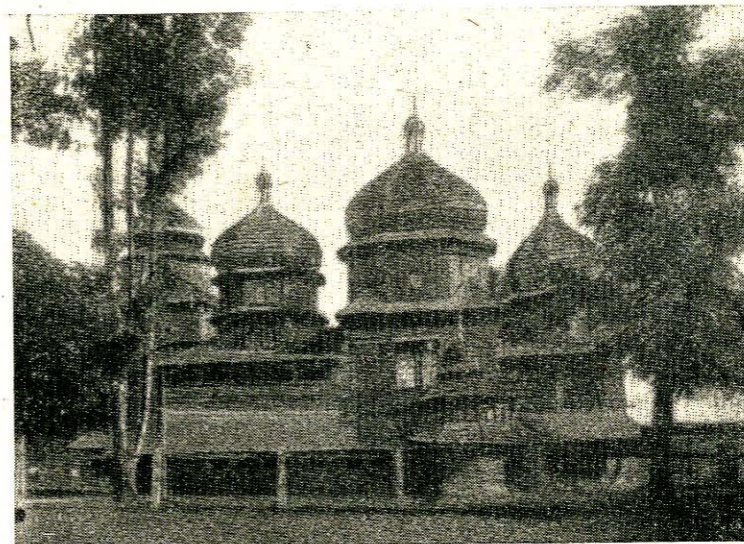
Drohobycz: Ochronka polska.

stwu naftowego. Izby pracodawców w przemyśle naftowym w każdym okręgu górniczym, z których Izba borysławska dzięki wewnętrznej organizacji, oraz reprezentacji zwyż 80% produkcji Małopolski, jest — wspólnie z założonym w 1920 r. Związkiem Polskich Producentów i Rafinerów Olejów Mineralnych w Warszawie — najpoważniejszą instytucją dla obrony interesów przemysłu naftowego wobec władz centralnych.

Dzięki umowom zbiorowym, zawierającym przez Izby Pracodawców i Związki zawodowe, stosunki robotnicze ułożyły się dodatnio i przemysł naftowy nie miał poważniej-



Drohobycz: 7 kl. szkoła powszechna im. Piramowicza.



Drohobycz: Cerkiew św. Jerzego.

szych zatargów odnośnie do żądań ekonomicznych. Komisje dla regulacji płac, obradujące obecnie z końcem każdego miesiąca, ustalają każdorazowo wzrost, względnie spadek drożyzny i stosownie do wyników badań ustalają wysokość płac. Przed przejściem do płac gotówkowych t. j. prawie do końca 1922 r. płace robotników składały się ze świadczeń w naturze (aprowizacji) i płacy gotówkowej. Obecnie zarobek robotnika kwalifikowanego za 8 godzinny dzień pracy wynosi zwyż 7 zł., robotnika podwórzowego 3,42 zł.

Ogółem przemysł naftowy i rafineryjny zatrudnia 18.160 robotników i 1.700 urzędników. Z ilości tych przypada na samo Zagłębie borysławskie 7.053 robotników i 944 urzędników.

Obecnie przemysł naftowy przeprowadza ekonomizację ruchu wiertniczego. W końcowym stadium są doświadczenia w eksploatacji kopalń

przez zastosowanie pompowania w szybach głębokich, wynalazku samoczynnych tłoków, a wreszcie przystosowanie wiercenia linowego

do naszych warunków, przez co skróciłby się czas wiercenia szybów. Również na wielką skalę przeprowadzoną jest elektryfikacja kopalń, która zmniejsza znacznie koszt wiercenia, oraz stosowanie popędu motorowego.

Postęp w technice wiertniczej, wprowadzenie nowych wynalazków i systemów, poważne studia geologiczne, prowadzone przez Stację Geologiczną w Borysławiu, połączenie przemysłu kopalnianego z rafineryjnym, oraz udoskonalenie organizacji handlowej, odjęto przemysłowi naftowemu charakter spekulacji i przetworzyło go w prawdziwy przemysł, oparty na podstawach techniki i kalkulacji. Fakt ten w połączeniu z horoskopami geologicznymi, rokuje przemysłowi polskiemu jaknajlepsze nadzieje, a objawiające się w ostatnich czasach silne zainteresowanie tym przemysłem zagranicą, jest najlepszym probierzem żywotności polskich terenów naftowych.



Drohobycz: Ul. Szewceuzki, jedna z pięknych ulic Drohobycza.

Z dziejów Drohobycza.

Znaleziska w Bronicy, Jasienicy, Nahujowicach, Stońsku, Smolnej, Stebniku i Wacowcach wskazują, iż najbliższe okolice Drohobycza osiedlone były już w czasach przed-

jaciela, mieszkańcy założyli nową osadę, nazywaną „Druha Bycz“, z czego następnie pójść miała nazwa obecna. Jeden z obrazów w kościele podaje, jakoby Kazimierz W. po



Drohobycz: Ogólny widok miasta.

historycznych. Mogiły na wschód od miasta zdają się przemawiać za tem, że i sam Drohobycz dzisiejszy stanowił podówczas osadę ludzką, co nie byłoby wcale dziwne wobec

zajęciu Rusi w 1340 r. nadał miastu prawa i herb i przeznaczył cerkiew N. P. Marji na kościół dla przybyśców z Polski i Saksonji. W 1376 r. przekazał ks. Władysław Opol-



Drohobycz: Miejski dom urzędniczy.

bogactwa soli, eksploatowanej tu — jak wiadomo z źródeł historycznych — w głębokim średniowieczu i stanowiącej podstawę egzystencji miasta.

Według podania, na północ od miasta rozlegał się pierwotnie nad Tyśmienicą gród zw. „Bycz“, po zrujnowaniu którego przez nieprzy-

ski dziesięć od tutejszych podatków i soli na rzecz arcybiskupstwa łacińskiego w Haliczu. Faktycznie jednak godność grodu otrzymał Drohobycz dopiero z nadania Władysława Jagiełły. Król ten zapisał nowo wznoszonemu kościołowi sześć kóp szerokich groszy, pobieranych corocznie z o-

płat drohobyckich, tudzież wyposażył parafję wsią Derewlanami.

W 1422 r. nadał miastu prawo niemieckie i 40 łanów frankońskich, kładąc tem podwalinę pod jego dobrobyt. Następni królowie potwierdzili przywileje miasta, dodając od siebie dalsze, dzięki którym miasto coraz pomyślniej się rozwijało. Sól stale stanowiła główną podstawę jego bytu, ale już wówczas — podobnie jak dziś nafta — zawiadywali nią cudzoziemcy. W 1491 r. ustanawia król Kazimierz sposób ładowania soli na wozy, według czego należało składać opłaty. Jako handlujący nią, wspomniani są mieszczanie drohobyccy i gródecy, ale żupnikiem jest niejaki Tedaldi z Florencji.

Ważnym momentem w dziejach miasta były przepisy prawne, wydane przez króla Zygmunta w 1523 r., dla uporządkowania spraw miejskich, zwłaszcza sądowych. Drohobycz był już podówczas dobrze zagospodarowanym grodem — posiadał szpital św. Bartłomieja, kótoruemu przysługiwała beczka ryb od każdego stawniczego w Wacowcach, dochody z młyna tamtejszego tudzież z warzelnii soli. W XVII w. istniał drugi szpital, św. Ducha. Dzierżawcy płacili za sól po 100 zł. rocznie, ale od 1720 roku nie dzierżawiono jej już, ponieważ z Litwy nie przyjeżdżano po topki, jak dawniej. Z pozwolenia królewskiego zbudowało miasto w latach od 1550 — 1552 r. wodociąg, doprowadzone do każdego domu i piwowarni. Ponadto posiadało własne wołobójnie i gorzelnie.

Według wizytacji w 1663 r. stał w rynku ratusz murowany z dwiema na piętrze komnatami sądowymi, skarbcem na pieniądze i mieczem katowskim oraz izbą trębaczów na trzecim piętrze. Wieża kryta blachą, dokoła ganki, wielki zegar. Pod ratuszem jatki drewniane, pod izbą pisarza ciemnica dla więźniów. Wieżę ratuszową zbudował Jan Grędosz z Przemyśla w połowie XVI w.

Zamek składał się z jednego nowego budynku i drugiego własnie budowanego. Do grodu prowadziły 4 bramy: drewniana, ceglana, żupna i żydowska. Na wałach zmurzałe parkany, baszta bramy lwowskiej pięknie zbudowa-

wana, druga opuszczona naprzeciw zamku. Kościół, stanowiący od wieków warownię, stał pod opieką miasta. Przy wejściu przez most napotyka się na bramę z cegły, nad nią komnata, z dołu ku górze małe okna strzelnicze. Z żelaznych armat, organki czterorzędowe w dębowych łożyskach. Fosa głębokie, parkany zniszczone, na wałach baszta drewniana, druga mniejsza, potem baszta wielka, dom szkolny i szpital. Na wałach budynki, zniszczone przez kozaków, gdzie jeszcze książęta ruscy, a następnie królowie i biskupi zamieszkiwali. Kościół z cegły, w nim ołtarzy 7, wielkie organy, kaplica św. Anny i św. Mikołaja. Na kościele strzelnica z armatą, zw. „baba“.

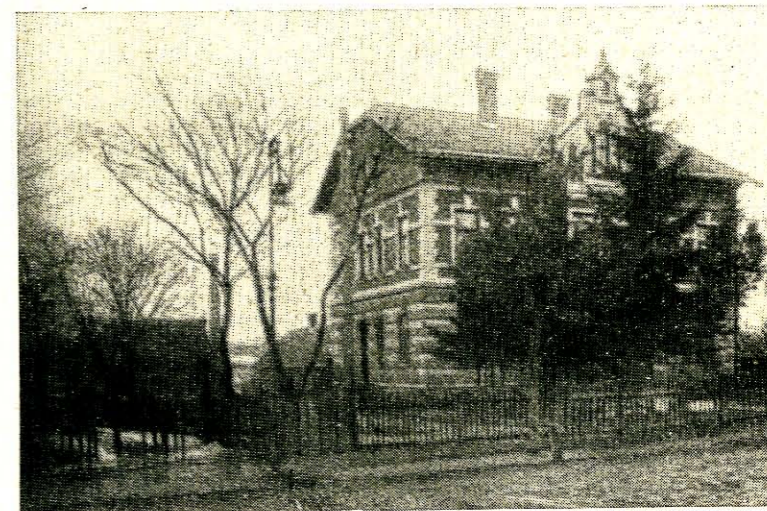
W pięknym rozkwicie wstrzymały Drohobycz liczne klęski wojenne i od ognia. Zniszczyli go kozacy w 1648 i 1664 r., wojska Rakocze-go w 1657 r., następnie oddziały konfederatów i wojska rosyjskie. Dotkliwe szkody poniósł od ogromnego pożaru 1653 r., a stałym jego kłopotem byli Żydzi, którzy mimo, iż nie wolno im było osiedlać się w mieście i na przedmieściach, pobudowali się bezprawnie pod miastem, zajmując się handlem.

Władze miejskie zносиły skargi na to przed króla, otrzymywały zapewnienia, iż Żydom nie wolno panoszyć się, ale w rezultacie doszło do tego, iż niejaki Liebermann zbudował koło kościoła karczmę, co, oczywiście, nie mogło podobać się mieszczanom. Wykupiono więc ten budynek, użyto na miejskie cele i zakazano raz na zawsze budowania karczm w tem miejscu. Z przejściem miasta pod rządy austriackie Żydzi tak niem owładnęli, iż w 1784 r. nie było już prawie chrześcijan w Drohobyczu. Dekretem nadwornym postanowiono, by korzystali tylko z praw, przyznanych im przez miasto, że domy żydowskie w mieście należy ocenić i sprzedać chrześcijanom, a gdyby Żydzi stawiali opór, wówczas przemocą należy ich wyprzeć na „Łan“, zdawna dla nich tylko odstąpiony. Ani jeden Żyd, bogaty, czy biedny, nie mógł pozostać w mieście, a od 10 dozwolonych kramów mieli płacić 300 zł. do kasy miejskiej. Z czasem dali sobie Żydzi radę i z temi obostrzeniami, ale zawsze wadzili się z gminą. W 1864 r. przyszło nawet do formalnej walki między żydowską i chrześcijańską młodzieżą o kąpiel na rzece. Wi-

docznie Drohobyccy nie mogli im zapomnieć słynnego z pieśni ludowych Zelmana, który posiadał w arendzie klucze od świątyń chrześcijańskich w Drohobyczu.

W 1788 r. nadał Józef II. Drohobyccy tytuł wolnego miasta królewskiego z herbem, przedstawiającym na tarczy pod złotą koroną, na błękitnym tle, w trzech

łami przemysłowemi doksztalającymi i żeńską szkołą zawodową. Szpital powszechny powstał w 1831 r. W uprzemysłowieniu miasta odegrała wielką rolę odbenzyjniarnia „Polminu“, założona 1910 r., rafinerja „Galicja“, oraz „Dros“ towarzystwa „Premjer“, tudzież fabryka dachówek i kafli, nie mówiąc o ogromnym rozkwicie przemysłu



Drohobycz: Gazownia miejska.

rzędach (po cztery, trzy i dwie beczki solne. Ponadto uporządkował władze miejskie, zaprowadził wolną propinację i warzenie napojów. Z tą chwilą poczęto się mia-

naftowego. Żywe tętno przedsiębiorczości i działalności finansowej ześrodkowuje się w licznych instytucjach bankowych, a zwłaszcza w Banku Polskim, Gospodarstwa



Drohobycz: Straż pożarna.

sto stopniowo dźwigać z upadku i wzrastać, jako powiatowe, a więc jako siedziba różnych władz, urzędów i przedsiębiorstw przemysłowo-handlowych. W 1853 r. zbudowała gmina gimnazjum, a w ślad za tem poszły i inne szkoły, powszechne i średnie, z seminarjum nauczycielskiem, szkołą handlową, szko-

Krajowego i Dyskontowym Warszawskim. Wogóle Drohobycz stale rozwija się i przybiera wygląd coraz bardziej europejski, dzięki rozumnej i zapobiegliwej gospodarce miejskiej.

Z pomiędzy zabytków Drohobycza pierwsze miejsce zajmuje kościół, obok katedry lwowskiej

najwspanialszy pomnik gotyku w tej części kraju. Piękność jego nie polega na dekoracji, ale na niezrównanej harmonii linii i na konstruktywnym rozwinięciu prostych a potężnych szczegółów, których nie zatraciły liczne restauracje. Budowę jego zaczęto w 139. r. a ukończono u samego pocz. XV w. Niedługo po wykończeniu padł ofiarą ognia, ale odbudowany, poświęcony został powtórnie w 1511 roku. W 1548 r. obwiedziono go wałem, fosą i palisadą, tudzież uzbrojono w kilka baszt drewnianych i jedną murowaną, zachowaną do dziś w postaci dzwonnicy. Nie przeszkodziło to jednak zdobyciu go w 1648 r. przez tatarów, którzy wymordowali lud, szukający schronienia pod opieką świątyni, zrabowali i zniszczyli kościół tak, że ledwie mury zostały. Ze strasznej tej ruiny podźwignął się ledwie u końca XVIII wieku, podreperowany tylko nieco w 1681 i 1754 r. W XIX w. pokryto go dachem miedzianym i dokonano niektórych przeróbek wewnątrz, a gruntownie zrestaurowano niewiele lat przed wojną.

Dawny kościół Karmelitów, zbudowany w 1630r., przeszedł w 1807 r. na własność miasta, które odstąpiło go w 1813 r. OO. Bazyłjanom pod warunkiem, iż utrzymywać będą w klasztorze szkołę powszechną Starą cerkiew NP. Marji oddał Kazimierz W. Łacinnikom, na pamiątkę czego do niedawna odbywano corocznie w dzień św. Pokrowy procesję z kościoła pod figurę św. Jana Nepomucena, gdzie wznosić się miała owa cerkiew. Obraz z niej w stylu greckim znajduje się obecnie w kościele. Do 1788 r. stała na miejscu tej figury kaplica; figurę zaś postawiono 1839 r. na pamiątkę 500-letniego istnienia kościoła. Obecnie są w Drohobyczu 3 cerkwie murowane i 4 drewniane, a mianowicie: św. Trójcy, pokarmelitańska, św. Piotra i Pawła (1830 r.) na Zadwornem, Narodzenia NP. Marji na przedmieściu Liszniańskim (1850 r.). Z drewnianych najwspanialsza jest **cerkiew św. Jerzego** na Zawieży, sięgająca XVI w., słynna oddawna jako najpiękniejsza budowla drewniana w całej Polsce. Zdobia ją trzy przepiękne kopuły

i dwie kopułki boczne, tudzież malowniczy krużganek zewnętrzny, opasujący całą cerkiew. Wewnątrz pokryta jest malowidłami. Obok wznosi się ślicznych kształtów dzwonnica. Na przedmieściu Zwarycz stoi, również bardzo piękna **cerkiew św. Krzyża** z dachami namiotowymi, zbudowana w 1661 r. i odnowiona w 1714r. Na tem samym przedmieściu jest jeszcze jedna cerkiew drewniana, św. Paraskewji z 1815 r. Na Zadwornem wznosi się cerkiew Preobrażenia z 1640 r. z dzwonnica drewnianą.

Bożnica zbudowana została około 1870 r.

Po dawnym ratuszu została tylko wieża. Ratusz, rozebrany ostatnio, pochodził z 1822 r. — na miejscu jego buduje się obecnie nowy gmach okazały według projektów arch. J. Semkowicza.

Pięknie założony cmentarz posiada niemało cennych pomników z pocz. XIX w.

Z Drohobycza pochodził słynny lekarz i astronom XV w. Jerzy z Drohobycza, tudzież błog. Laterna, urodzony tu w 1548 r.

B. JANUSZ.

O „Gwieździe“ drohobyckiej słów kilka.

Drohobycz, w listopadzie 1926.

Jeśli się mówi o Zagłębiu naftowym i o placówkach kulturalnych na tym terenie — to niepodobna

chętniej do pracy młodzieży, parta w swych zamiarach służenia narodowi przez kilka ofiarnych jednostek z pośród inteligencji — za-

dziły. Pierwszym prezesem Koła dramatycznego był dzisiejszy prezes tegoż i obecny gospod. „Gwiazdy“ Hieronim Furowicz.

Zapał i poświęcenie tej garstki sprawiły, że zespół ten rósł i wyrabiał się coraz bardziej. Owoce pracy jego były bardzo obfite. Uświadczenie narodowe wśród mieszczaństwa drohobyckiego budziło się szybko. Znalazłszy w tym właśnie czynniku główny punkt oparcia, młodzież ta wspomagana przez późniejszego burmistrza, dyrektora b. Towarzystwa Zaliczkowego powstańca z r. 1863 śp. Jana Niewiadowskiego — w r. 1893 założyła „Gwiazdę“, jako stowarzyszenie rękodzielników i przemysłowców polskich.

Istniejąc już zatem lat 33, Towarzystwo to zapisało się w kronikach Drohobycza i przyległego Podkarpacia nad wyraz chlubnie. Z niezrównaną bowiem energią prowadzi i prowadzi wśród mieszczaństwa polskiego akcję oświatowo-wychowawczą (biblioteka, czytelnia, na wysokim poziomie stojący Teatr amatorski, bursa rzemieślnicza itd.). Utrzymuje życie towarzyskie wśród

członków (zabawy taneczne, wieczornice, wycieczki) oraz pomaga rzemiosłu naszemu i drobnemu przemysłowi społecznie i gospodarczo skupianiem pod swym dachem cechów, wreszcie zawiąza-

mieszczaństwa drohobyckiego adw. dr. Michał Piechowicz, od lat trzech pełniący obowiązki prezesa „Gwiazdy“. Jego to twórczej inicjatywie, żelaznej energii i konsekwencji Stowarzyszenie zawdzięczać może swój

by spełnić należycie swe zadanie ogniska życia mieszczańskiego. Wobec tego musi Wydział myśleć o rychłej budowie nowego murowanego gmachu. Wierzymy, że czynniki miarodajne, których uwagi nie uszły



Drohobycz: Zdjęcie pamiątkowe z 35-letniego jubileuszu Koła dram. „Gwiazdy“ drohobyckiej, obchodzonego w dn. 9—10. maja 1924 roku (z prezesem dr. Michałem Piechowiczem na czele).

niem świetnie się rozwijającej Chr. Kasy rękodzielniczej, gdzie w obliczu dzisiejszego ciężkiego kryzysu finansowego rzemieślnik polski korzystać może z taniego kredytu.

Duszą Towarzystwa obecnie jest znany działacz narodowy, dziecko

teraźniejszy wspaniały rozkwit. Słusznie więc opinia ogólna zwie go wodzem całego mieszczaństwa.

Obecnie największą troską zarządu „Gwiazdy“ jest okoliczność, że budynki, będące własnością Stowarzyszenia, są stare i zbyt szczupłe,

obfite owoce działalności tej narodowej placówki, przyjdą „Gwieździe“ drohobyckiej z wydatną pomocą w tym kierunku, bez czego o poważnym podjęciu robót nie możnaby pomyśleć tak szybko, jak konieczność tego wymaga.

Tarnowskie Góry.

(Korespondencja własna „Straży Polskiej“).

Tarnowskie Góry, w listopadzie 1926.

Przy linii Katowice-Lubliniec-Poznań w Województwie Śląskiem, leży miasto powiatowe Tarnowskie Góry. Między Tarnow.-Górami i Katowicami jest t. zw. korytarz bytomski, t. zn. wąskie terytorjum niemieckie od 2—3 klm. szerokie, wcinające się w obszar chłopski. Powiat Tarn. Górski razem z Lublinieckim jest więc przez Bytom odcięty od reszty województwa. Łączy się natomiast z Kongresówką na północ. Połączenie to nie posiada jednak żadnej wartości, gdyż

nie ma żadnych dróg żelaznych, któreby umożliwiały dogodną komunikację. Jak się przedstawia życie polskie w tej dzielnicy Rzeczypospolitej, świeżo przyłączonej do Macierzy?

Ludność tego powiatu składa się przeważnie z robotników i małorolnych. Powiat, jako taki, nie należy już do Zagłębia węglowego. Przed plebiscytem liczył powiat ten 86.000 mieszkańców, a obszar wynosił 324 klm². Dziś powiat ten posiada obszar wynoszący 241 klm² i 57.000 mieszkańców. Więc 2/3 po-

wiatu przypadło Polsce a 1/3 Niemcom. Na obszarze tym padło za Polską 17.301 głosów, a 13.998 głosów za Niemcami. Ludność wiejska jest w przeważającej większości polską. W miastach natomiast niemiecka ludność jest bardzo silna. Dowodem głosy oddane za Niemcami w Tarn. Górach. Za Niemcami padło 7 556, za Polską 1.352.

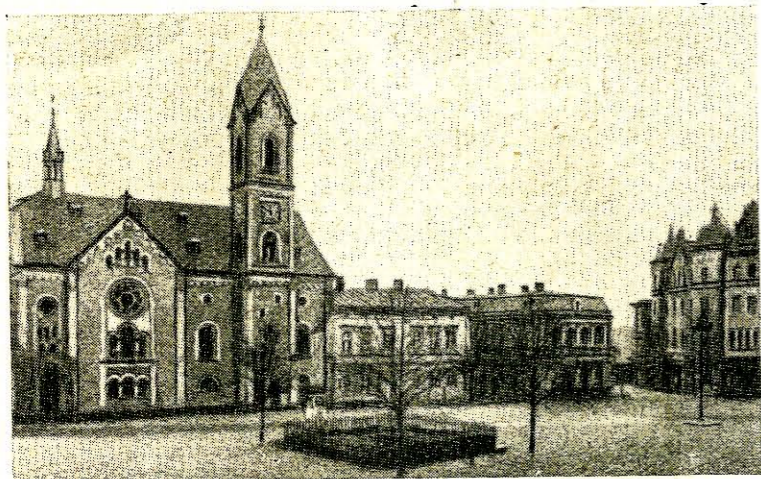
Atoli przy wyborach do Sejmu padło na listy polskie ogółem 46%, na listy niemieckie 54%. Dziś prawdopodobnie zmieniły się stosunki na korzyść naszą. Najdokładniej-



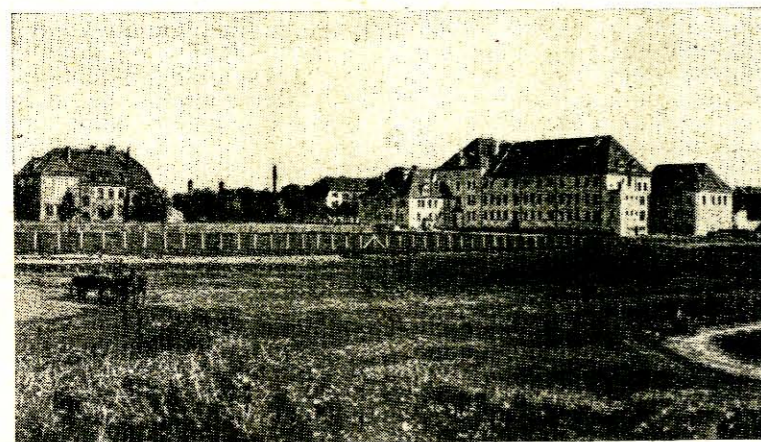
Lokalnoci Stow. „Gwiazdy“ w Drohobyczu przy ul. Grunwaldzkiej

pominać „Gwiazdy“ w Drohobyczu. Początki tego Stowarzyszenia, reprezentującego dziś ogół opinii mieszczańskiej Drohobycza — sięgają roku 1889, kiedy to garstka

łożyła Kółko amatorskie, wystawiając tak w Drohobyczu, jak i w okolicy patriotyczne sztuki, których żywe słowa, płynące ze sceny, najskuteczniej ducha narodowego bu-



Tarnowskie Góry: Rynek.



Tarnowskie Góry: Seminarjum nauczycielskie.

szym obrazem będą cyfry dziatwy szkolnej, uczęszczającej do szkół polskich, wzgl. niemieckich.

Lecz o szkolnictwie w osobnym liście.

Tarnowskie Góry są dość starą osadą. Właśnie w tym roku obchodzi miasto 500 letni jubileusz swego założenia. W roku 1526 założył to miasto Jerzy Brandenburgski. Swoją rozwój zawdzięcza miasto głównie odkryciu bogatych pokładów szlachetnych kruszców, jak srebra, ołowiu, a później przede wszystkim rudy żelaznej. Miasto też otrzymało odrazu wszystkie przywileje górnicze. Żydom między innymi nie wolno było się tu osiedlać. Dziś istnieje tu szkoła górnicza polska, 3 letnia, kształcąca sztygarów. Jest ona jedyna na cały Śląsk. Tarnowskie Góry są kolebką górnictwa śląskiego. Dziś już Tarn. Góry ośrodkiem ciężkiego przemysłu nie są, musiały tę funkcję młodszym miastom, jak Królewska Huta, Katowice, ustąpić.

Jest natomiast faktem, że niedaleko od Tarn. Gór najstarsze kopalnie rudy się znajdowały, np. Stare Tarnowice, albo Sucha Góra. Dziś miasto jest nawskróś urzędnicze. Jest tu jednak administracja jednego

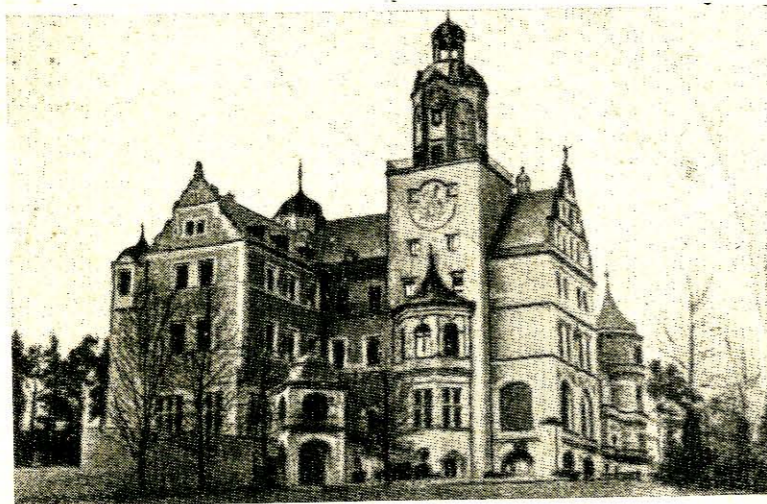


Tarnowskie Góry: Kościół parafialny.

z najpotężniejszych rodów śląskich: książąt Henkel von Donnersmark. Administracja ta zatrudnia około 300 urzędników. Oprócz tego jest tu Spółka Bracka, polska instytucja, zatrudniająca około 300 urzędników.

Szkoły polskie są następujące: gimnazjum polskie (387 uczniów), seminarjum nauczycielskie męskie (170 uczniów), szkoła rolnicza (80 uczniów), gimnazjum żeńskie (150), gimnazjum niemieckie 6 klasowe (około 150 uczniów).

Miasto nasze prócz swego cha-



Repty, pow. Tarnowskie Góry: „Zamek“.

rakteru przemysłowego, posiada cenne pamiątki, a w tem wiele pamiątek polskich. W rynku stoi „Winiarnia Sedlaczka“. Dom ten darował August II. swej kochance hr. Cosel, u której się zatrzymywał, jadąc z Polski do Saksonji. W kamienicy tej znajdują się freski z portretami Augusta II. Tu szlachta polska witała Augusta II., gdy zjeżdżał do Polski. Kościół parafialny, w r. 1566 wybudowany pierwotnie jako ewangelicki. Sporo napisów czeskich i polskich. Kaplica św. Kantego, ufundowana przez Kan-

Ekarta, profesora Akademji Jagiellońskiej.

Przy ulicy Gliwickiej jest kamienica z XV i XVI wieku, o wyglądzie bardzo średniowiecznym.

Okolice Tarnowskich Gór jest bardzo urozmaicona. Dużo jest tam zapadłych szybów rudy żelaznej, stąd też nazwy wiosek: Kuźnica, Rudne-Piekary i t. d. położonych wśród nowoczesnych zakładów. W powiecie znajdują się wspaniałe siedziby w elkopańskie magnatów śląskich, jak zamek w Świerklańcu, Reptach Starych, albo Ko-

złowej Górze.

Jakie są najważniejsze zdarzenia od czasu, gdy Polacy objęli władzę? Ważnym dla powiatu jest otwarcie nowej kolei żelaznej, okrążającej Bytom. O wiele jednak ważniejsza jest kolej żelazna celem obejścia korytarza Kluczborskiego. Linją tą odbywają się wielkie transporty węgla do Poznańskiego i z powrotem transporty żywności na Śląsk. Taki jest obraz tego miasta kresowego. O powiecie napiszemy w następnym liście.

Prof. Sk.

Górnośląskie Fabryki Materiałów Wybuchowych.

Sp. Akc. w Łaziskach Górnych.

Fabryki te powstały w roku 1910, gdy Dyrekcja Górnicza Księcia Pszczyńskiego założyła, w pobliżu kopalni węgla Brada, fabrykę próbną, ażeby produkować specyficzny chloranowy materiał wybuchowy według patentu chemika Dr. Łaszczynskiego. Materiał ten zwany „Miedziankit“, składający się z 90% KCl O₃ i 10% płynnego węgłowodoru „nafty“, miał służyć do własnego użytku w kopalniach pszczyńskich. Sposób fabrykacji jest prosty i dzięki specjalnej opatentowanej metodzie nasycania, również bezpieczny.

Bezsprzecznie dobre właściwości Miedziankitu (obecnie chlorku 3) oraz nadzwyczajne wyniki przy robotach strzelniczych na kopalniach, skłoniły Dyrekcję Pszczyńską do rozszerzenia tej fabryki próbnej na właściwą fabrykę o dużym zakroju, by móc produkować materiał wybuchowy również dla Zarządów innych kopalń.

Z chwilą rozszerzenia fabryki otrzymała ona nazwę „Książęco-Pszczyńska Fabryka Miedziankitu, Brada“. Miedziankit znalazł szybko coraz więcej zwolenników, a produkcja roczna wzrosła się do 3,500.000 kg. Ale już w roku 1918 okazała się konieczność wytwarzania również amono-saletrzanych materiałów wybuchowych, szczególnie powietrznych, dla kopalni posiadających gaz kopalniany (metan), lub łatwo zapalający się pył węglowy.

Szerokie zagadnienia, wynikające z wymagań zupełnego bezpieczeństwa powietrznych materiałów wybuchowych, wobec metanu, oraz pyłu węglowego, skłoniły Zarząd

Górnośląskich Fabryk Materiałów Wybuchowych Sp. Akc. do założenia własnej stacji doświadczalnej według najnowszych postępów techniki, ponieważ istniejące od kilku lat i według wszelkich wymogów techniki bogato urządzone laboratorium, było niewystarczające, by można było przeprowadzać ścisłe badania naukowe we wszystkich kierunkach.

Opierając się o wyniki stacji doświadczalnej i laboratorium, przystąpiono w roku 1921 do budowy fabryki amono-saletrzanych materiałów wybuchowych, którą uruchomiono w roku 1922.

Dnia 1. IV. 1922 r. fabryki przeszły w ręce Górnośląskich Fabryk Materiałów Wybuchowych Sp. Akc.

Powyżej wymieniona praca naukowa, jak również ścisłe współdziałanie z kopalniami Pszczyńskimi, oraz stała wymiana obopólnych doświadczeń umożliwiły szybki i pomyślny rozwój fabrykacji amono-saletrzanych materiałów wybuchowych, tak, że wszelkiego rodzaju mat. wybuchowe, amonity jak i bradyty powietrzne znalazły jaknajszerszą popularność i zastosowanie.

Dzięki swoim obszernym doświadczeniom w dziedzinie techniki strzelniczej, Górnośląskie Fabryki Mat. Wybuch. mogły na wiosnę 1926 roku z powodzeniem przyczynić się do szybkiej i udatnej rozbiórki Soboru w Warszawie, dostarczając nie tylko odpowiedniejsze materiały wybuchowe, lecz również dając poradę techniczną, oraz siły fachowe. Wynik ten był dla świadków poprzednich, dwu-

letnich prawie, nieudanych prób wprost nieoczekiwany.

W trakcie programowego rozwoju fabryk rozpoczęto w roku 1924 budowę fabryki nitrogliceryny, która została uruchomiona na wiosnę 1925 roku. Ona umożliwiła wymagane przepisami górniczo-policyjnymi dodawanie 4% nitrogliceryny do powietrznych materiałów wybuchowych, jak również fabrykacji dynamitu.

Oprócz tego Górnośląskie Fabryki Materiałów Wybuch. uruchomiły w roku 1925 własną fabrykę lontów w Borach — Jaworzno. Fabryka ta zaopatrzona jest w maszyny najnowszej typu, przyczem szczególną uwagę zwrócono na ścisłe i ciągłe sprawdzanie fabrykatu za pomocą specjalnych automatów; one są połączone z maszynami, a zatrzymują natychmiast bieg tychże, o ile braknie prochu w rdzeniu, lub nici.

Wymienione fabryki posiadają około 21 ha terenu, z czego około 7 hektarów zajmują budynki.

Całkowity kapitał akcyjny znajduje się w posiadaniu krajowego przemysłu górniczego.

Oprócz wyrabiania materiałów wybuchowych, oraz lontów wszelkiego rodzaju, firma zajmuje się również daleko posuniętym handlem środkami zapalczymi, oraz rekwizytami wszystkich typów, przewidując w swym programie rozwoju budowę fabryki kapiszonów i zapalników.

Goście zagraniczni, zwiedzający fabryki, wyrazili się niejednokrotnie z wielkim uznaniem o nowoczesnych urządzeniach Górnośląskich Fabryk Materiałów Wybuchowych.

Z przemysłu hutniczego na Polskim Śląsku.

„Friedenshütte“ Spółka Akcyjna, Nowy Bytom.

Huta „Friedenshütte“ została założona w roku 1840 przez hr. Filipa Colonna'ę, a następnie przejęta przez hr. Renard'a, istniała pod firmą „Schlesische Hütten-Forst-u. Bergbau-Gesellschaft“, „Minerva“ do roku 1871, w którym to czasie firma ta przemianowana została na „Oberschlesische Eisenbahn-Bedarfs-Aktien-Gesellschaft“. Po przyłączeniu Górnego Śląska do Polski w roku 1922 przyjęła „Friedens-

2) Kopalnia „Pokój“ w Nowym Bytomiu.

3) Kopalnia rudy i łomy dolomitu w Tarnowskich Górach.

Huta Pokoju

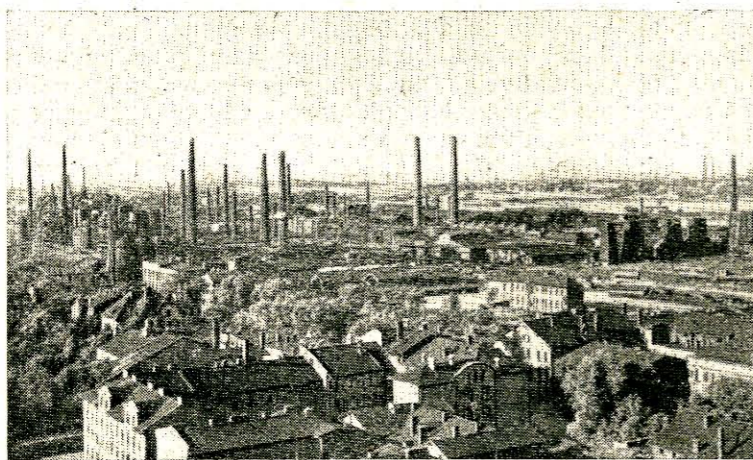
obejmuje: oddział wielkich pieców z 7 piecami, 15 aparatami Cowpera, 6 dmuchawami gazowymi,

2 koksownie z 360 komorami ogółem; zakłady uboczne do wy-

urządzenie do brykietowania rudy, oraz mechaniczny przyrząd do wyładowywania rudy,

elektryczną centralę z 5 generatorami trójfazowymi, z napędem gazowym z wielkich pieców, oraz 3 turbinami parowymi.

Huta posługuje się 607 parowymi i elektrycznymi silnikami, o łącznej sile 66 000 PS. pozatem posiada 4 normalno-torowe krany parowe; 10 normalnotorowych i 31 wą-



Górny Śląsk: „Friedenshütte“. Ogólny widok.

hütte“ obecną nazwę, stając się jednocześnie przedsiębiorstwem samodzielnym, należącym do koncernu „Oberschlesische Eisenbahn Bedarfs Aktien-Gesellschaft“ w Gliwicach.

Huta „Friedenshütte“ zatrudniała w normalnych warunkach 12.000 robotników i pracowników. Obecnie z powodu kryzysu gospodarczego i temsamem braku pełnego zatrudnienia w całym przemyśle górnośląskim, zatrudnia „Friedenshütte“ tylko 6.000 robotników i około 560 pracowników.

Do Spółki należą:

1) Huta Pokoju „Friedenshütte“ w Nowym Bytomiu.

tworzenia smoły, amonjaku, benzolu,

martenownię z 5 piecami, każdy o pojemności 30 ton,

tomasowę z 2 konwertorami o pojemności po 10 ton i 3 konwertorami po 15 ton,

1 piec systemu Nathusiusa do wytwarzania elektro-stali,

walcownie: bloków, dźwigarów, zwrotną, uniwersalną, blach grubych mniejszych profilów, płytyn, cienkiej blachy z wyżarzalnią i ocynkownią, walcownię bandaży i tarcz kołowych,

młotownię z kuźnią dla materiałów kolejowych i wyrobów kutech, wytwórnię tlenu,

skotorowych parowozów dla komunikacji bocznicowej. Bocznice własne obejmują 22 km. normalno- i 58 km. wąskotorowego toru.

Kopalnia Pokój

leży tuż obok huty. Kopalnia posiada 2 szyby „Anna“ i „Marja“ o głębokości 420 metr., połączone z sobą przecznicami, szyb żuźlowy głębokości 340 m. przeznaczony wyłącznie dla dowozu podsadzki, szyb „Barbary“ służący do przewietrzania kopalni, dla zjazdu i wyjazdu ludzi oraz dowozu płynnej podsadzki. Kopalnia „Pokój“ posiada własną elektryczną centralę, urządzenia do zgęszczania powie-

trza potrzebnego do wytwarzania ciśnienia dla wiertarek, kołowrotów wyciągowych, rynien wstrząsowych, pomp i parowozów podziemnych; dalej posiada kopalnia podziemne urządzenia do rozrze-

torowe i inne specjalne gatunki; uniwersale do 600 mm. szerokości, wyroby kute, osie, obręcze kołowe, tarcze kołowe, wały surowe i obrobione, kute kule stalowe; tlen, wapień.

bandaży i tarcz kołowych	16.000 ton rocz.
wyrobów kutech	3.000 " "
wapna palonego	75.000 " "
dolomitu palon.	10.000 " "
tlenu 180.000 cbm.	30.000 flaszek.

Komunikacja do huty:

Koleją: Katowice — Chebzie, Chebzie — Nowy Bytom,

Tramwajem: Katowice — Hajduki — Nowy Bytom.

Samochodem: Katowice — Wielkie Hajduki — Nowy Bytom (20 minut).

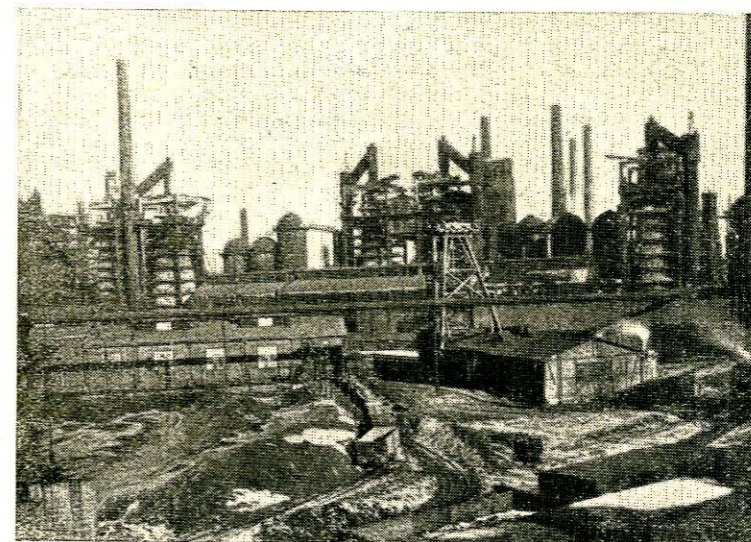
Końmi: Katowice — Wielkie Hajduki — Nowy Bytom (40 minut).

Telefon: Administracja huty: Królewska Huta Nr. 320—329. Administracja kopalni: Królewska Huta Nr. 463, 465 i 621.

Konta bankowe: „Bank Polski“, Katowice, „Bank Przemysłowców“ Katowice, „Deutsche Bank“, Katowice, „Bank Gospodarstwa Krajowego“ Katowice.

Konto czekowe: Oddział Pocztowej Kasy Oszczędności w Katowicach Nr. 301.775.

Adres telegraficzny: „Friedenshütte“ Nowy Bytom.



Górny Śląsk: „Friedenshütte“. Wielkie piece.

dzania powietrza, jakoteż nadziemne urządzenia do odwadniania kopalni i łamania kamieni.

Kopalnia urządzona jest na wydobycie 720.000 ton rocznie.

Zdolność produkcyjna huty wynosi:

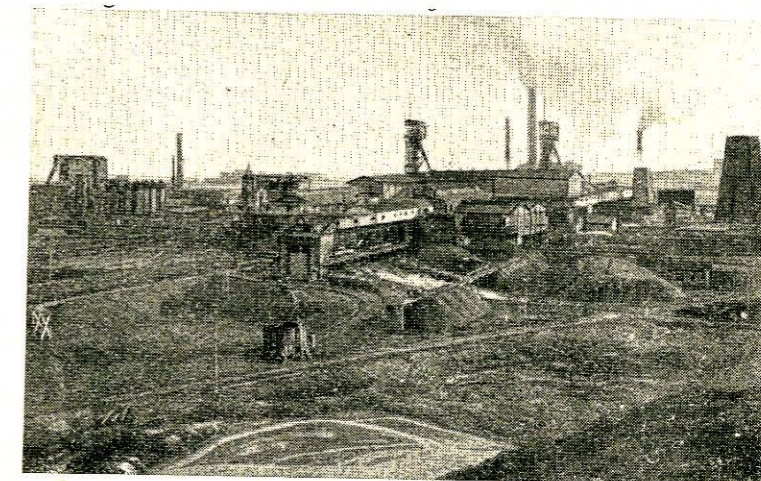
koksu	290.000 ton rocz.
surowca	288.000 " "
szyn normalno-	

Kopalnia rudy i łomy dolomitu

dostarczają miesięcznie przeciętnie 600 ton rudy darniowej z zawartością 35% żelaza i około 12.000 ton kamieni dolomitowych. Łomy dolomitu są jedyne na Górnym Śląsku, które posiadają najlepsze urządzenia techniczne i wykazują największą sprawność.

Zdolność wydobycia: kopalni rudy 8.000 ton rocznie, dolomitów 150.000 ton rocznie.

Wyroby huty: surowiec martenowski, odlewniczy, ferromangan, surowiec hematytowy, koks drobny, jakoteż wogóle wszystkie sortymenty koksu, amonjak, benzol, smoła, oleje smołowcowe, S.M.-stal, elektro-stal i stal niklowa, odlewy stalowe, bloki surowe i wstępnie walcowane, platyny, kęsy, wszelkiego rodzaju żelazo formowe do 550 mm. ścianki pionowej, szyny normalno-torowe, kopalniane i do kolejek polowych, progi, podkładki, łubki, płytki hakowe, płytki środkowe, łapki, blachy grube, ryflowe, niklowe, cienkie, tłoczone, falcowane, blachy dynamo, transforma-



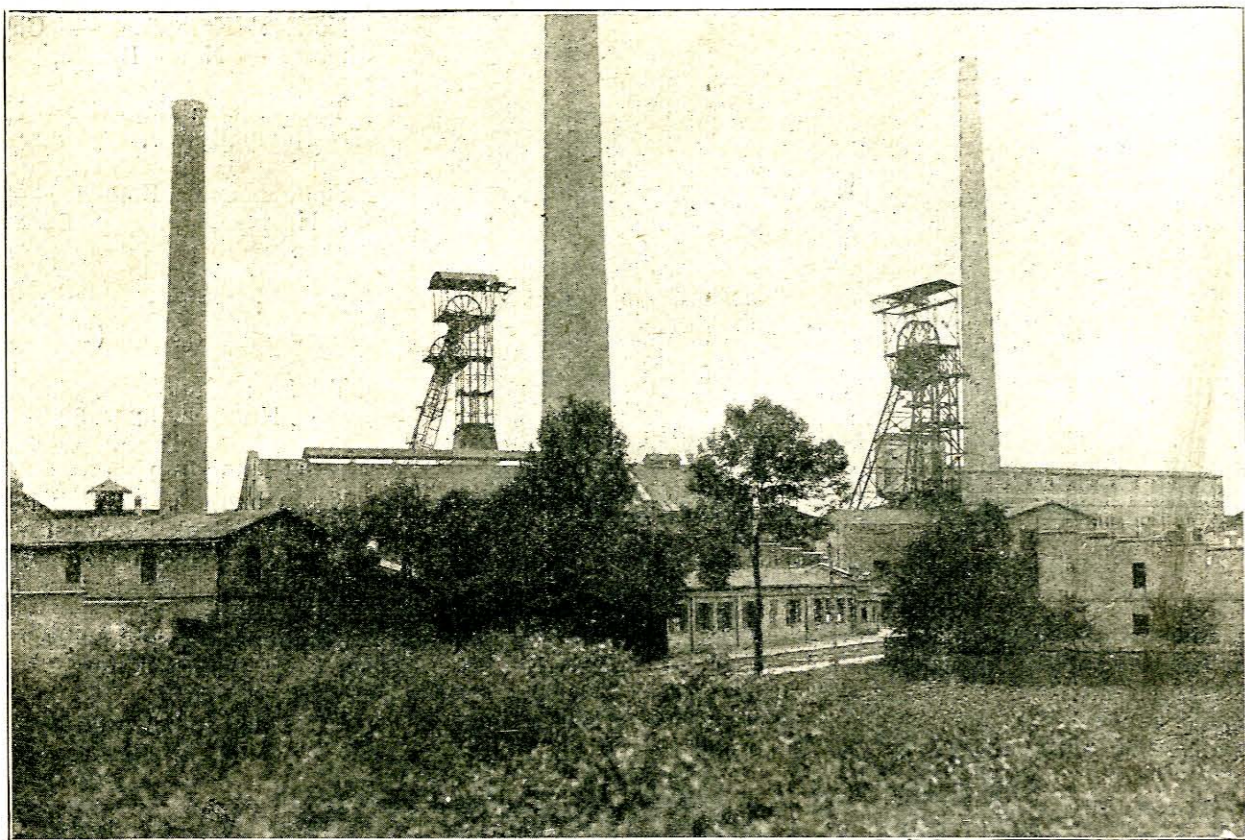
Górny Śląsk: „Friedenshütte“. Ogólny widok kopalni.

torowych	60.000 ton rocz.
szyn kopalnianych	5.400 " "
akcesorji kolejow.	30.000 " "
żelaza fasonowego i walcowanego	47.000 " "
blach grubych, ryflowanych i in.	28.000 " "
uniwersalji	12.000 " "
blach cienkich	30.000 " "
blach ocynkowan.	5.000 " "

Zarząd: Radca min. Dr. Henryk Glueck, przewodn., Dyr. Fryderyk Gieszyński, zastępca, Naddyr. hutn. Artur Wauer, zastępca.

Silny i zdrowy przemysł i handel jest podstawą dobrobytu Państwa i Narodu!

Czernickie Towarzystwo Węglowe, Sp. Akc. Kopalnia „HOYM“, Niewiadom-Górny, Górny Śląsk.



Ogólny widok kopalni.

Czernickie Towarzystwo Węglowe posiada nadania górnicze węgla kamiennego, które w całości obejmują 10,488.022 m². Kopalnia węgla Hoym-Laura, położona jest w powiecie Rybnickim Województwa Śląskiego, w gminach Niewiadom Górny, Radoszowy, Niedobczyce i Biertułtowy. Gwarantuje eksploatację węgla z pokładów warstw ostrawskich, grupy łękowej i to pierwszorzędnej jakości, z dzienną produkcją około 2500 ton. Głównym wytworem jest węgiel płomienny, używany dla celów przemysłowych, dla lokomotyw kolejowych i dla opału domowego. Zawartość kalorii wynosi 7200—7500, popiołu zaś 4—6%. Kopalnia posiada sortownię i płuczkę, zbudowaną w ostatnim czasie, według najnowszego systemu, własną centralę elektryczną, która dostarcza prądu nie tylko kopalni, lecz i sąsiednim wioskom.

Dla utrzymania ruchu służą cztery szyby, a mianowicie: „Oppurg“ i „Grundmann“ głębokości 310 m, „Thürnagel“ 135 m i szyb „Vera“, 240 m głębokości.

Sortymenty węgla kopalni „Hoym“ są następujące:

gruby ponad 130 mm		groszek	20 mm do 10 mm
kostka	130 mm do 80 mm	miał grysikowy	10 mm „ 4 mm
orzec I	80 mm „ 40 mm	miał	10 mm „ 0 mm
orzec II	40 mm „ 20 mm	miał	4 mm „ 0 mm

Wyłączna sprzedaż węgla przez firmę:

„FULMEN“, Górnośląski Handel Węgla, S-ka z ogr. odp., Katowice,
ul. Juljusza Ligonia 3, 5, 7. Telefon Nr. 497, 498, 807, 2271.

Jak dojdź możemy do gospodarczej potęgi Polski?

„Jeżeli strasznie jest widzieć społeczeństwo niezdające sobie nawet sprawy z niebezpieczeństw, które je zewsząd otaczają — to jeszcze bardziej przynębiającym jest widok społeczeństwa, tkniętego niemocą i niemającego wyobrażenia o ogromie własnych sił.“
Stan. Szczepanowski
„Nędza Galicji“.

Po raz pierwszy w ubiegłym roku 1925 na przeglądzie polskiego przemysłu — jakim są Targi Wschodnie — pojawił się pawilon Miejskiej Kasy Oszczędności we Lwowie.

Miejska Kasa Oszczędności we Lwowie stanęła w rzędzie wystawców, nie jako producent tych — czy innych przedmiotów — ale jako Instytucja społeczna, która z martwych, leżących w skrytkach w domu drobnych sum pieniężnych — tworzy żywy czynnik życia gospodarczego — gromadząc je w formie oszczędności jednostek.

Wykresy i cyfry świadczą wymownie, jak potężnym czynnikiem życia społecznego jest organizacja, jak drobne kwoty, składane masowo — tworzą poważne kapitały, które w formie kredytu pomagają w pracy już istniejącym warsztatom produkcji, lub pozwalają tworzyć nowe.

W Polsce, gdzie przeważnie żyje się nastrojami, gdzie przeważnym czynnikiem wszelkich rozumowań i poczynań jest uczucie, żywe przykłady tego — co może społeczeństwo samo przez dobrą organizację wzajemnej wymiany usług stworzyć — są bardzo potrzebne nie tylko, jako bodziec do dalszej pracy — ale przede wszystkim, jako środek budzenia i podniecania wiary we własne siły.

Bo w budowaniu naszego życia gospodarczego — brać musi udział nie tylko ta część społeczeństwa — która się przemysłem i handlem zajmuje — ale czynnem tu być musi całe społeczeństwo, świadome korzyści, jakie z rozwoju gospodarczego Polski uzyskać może, mające także jasne zrozumienie, że w dzisiejszych warunkach patriotyzm gospodarczy, a zatem poczucie się ogólne do obowiązków względem tego działu życia zbiorowego jest niezbędnym warunkiem jego normalnego rozwoju.

Trzy są główne obowiązki —

płynące z poczucia patriotyzmu gospodarczego:

Umiejętna i rzetelna praca.
Narodowa solidarność w życiu gospodarczym.
Oszczędność.

Dobrobyt każdego społeczeństwa zależy od tego, im lepiej i taniej i im więcej wytwarza ono dóbr towarów do życia potrzebnych.

Każda zaś produkcja — czyli wytwarzanie dóbr — jest wynikiem współdziałania trzech czynników: darów przyrody, pracy ludzkiej i wreszcie pieniądza — czyli kapitału.

Polska pod względem wyposażenia w dary przyrody stoi bardzo wysoko. Mamy urodzajne ziemie, lasy, mamy węgiel, sól, naftę i wiele innych, cennych i potrzebnych surowców.

Ale nie umiemy tak pracować, jak pracują już dziś inne narody, wyżej od nas pod względem kultury stojące.

Jak wielkie istnieją różnice w umiejętności pracy w samej Polsce najlepiej wykażą cyfry.

Z jednego morga ziemi zbiera się przeciętnie pszenicy: w Poznańskim 22 cetnary, w Małopolsce i Królestwie 13 cetnarów, na Litwie i Białorusi od 6 do 15 cetnarów, na Litwie i Białorusi od 6 do 15 cetnarów, a ziemniaków: w Poznańskim z morga 156, w Małopolsce 107, Królestwie 78, Litwie i Białorusi 50—76 cetnarów.

Cyfry te jasno nam dowodzą, że chociaż w innych stronach Polski ziemia jest daleko lepsza i urodzajniejsza, niż w Poznańskim, to jednak właśnie tam — dzięki umiejętnej gospodarce — rolnicy uzyskują najwyższe zbiory — a tem samem mają większy dochód ze swej pracy.

A podobne przykłady można także przytoczyć i w innych działach pracy naszej.

Wyroby naszego przemysłu trudno nam sprzedać za granicą nie zawsze tylko dlatego, że pod względem swej jakości nie dorównują wyrobom zagranicznym, ale często dlatego, że wskutek nieumiejętnej, mało wydajnej pracy są one za drogie.

Aby te braki w naszej pracy usunąć — trzeba powszechnego we wszystkich ludziach zdolnych do

pracy — zamknięcia do niej — trzeba, by wszyscy ludzie pracujący — nie traktowali swej pracy — jako konieczne zło, ale by mieli to przekonanie, że w pracy leży szczęście człowieka, że ona jest nie tylko środkiem do zdobycia pieniędzy na życie, ale że przez nią stajemy się użyteczni, przez nią zyskujemy i wypełniamy cel naszego życia.

Dlatego wysiłkiem wszystkich być powinno, by pracy nie marnować, by każdy nasz trud był jak najbardziej wydajny, jak największe dał rezultaty.

Umiejętna i rzetelna praca całego narodu może się stać podstawą jego dobrobytu — bo powiększy naszą wytwórczość, a towary zrobi tańszymi a przez to przystępniejszymi dla swoich i obcych.

Ale wytwarzanie towarów jest tylko wtedy uzasadnionem, tylko wtedy jest podstawą dobrobytu — jeżeli nie brakuje chętnych nabywców, którzy towar wytwarzany kupują.

W dzisiejszych warunkach życia gospodarczego najważniejszym zagadnieniem — jest właśnie znalezienie odbiorców — jest możliwość zbycia wytwarzanych towarów.

Każdy naród może opierać swoją wytwórczość na dążeniu do zaspokojenia wytworami własnych potrzeb — czyli na zbywaniu wyrobów na rynku wewnętrznym — albo też może wytwarzać na to, by wyroby swe wywieźć zagranicę — do innych krajów i tam je sprzedać.

Wobec dzisiejszej dużej konkurencji, wobec tego współzawodnictwa w szukaniu zbytu na towary — państwa i narody — które chcą swe życie gospodarcze oprzeć na trwałych podstawach, niezależnie je od chwilowych warunków mniej, lub bardziej pomyślnych — dążą do oparcia swej wytwórczości przede wszystkim na spożyciu jej przez własne społeczeństwo, na dostosowaniu swej pracy do potrzeb i pojemności rynku wewnętrznego. — I dlatego Niemiec używa przede wszystkim wyrobów niemieckich, Anglik angielskich, starając się możliwie obejść bez wyrobów obcych, choćby tańszych i lepszych.

W bieżącym roku dużo Polaków z Ameryki bawiło w czasie wakacji w Polsce. Dziwili się oni — jak u nas wszystkie towary są tanie w porównaniu z Ameryką. — Kiedy się jednak spytano, czemu Amerykanie bronią się przed wywozem tanich towarów z Europy — odpowiadali wszyscy: Musimy kupować nasze amerykańskie wyroby — chociaż są one droższe, bo w ten sposób pieniądź przez nas wywany zostaje w kraju — nasz przemysł ma zapewniony zbyt swoich towarów, a w następstwie tego nasz robotnik ma zapewnioną pracę. — Jeżeli zaczniemy kupować wyroby obce, powstaną trudności w przemyśle, który będzie musiał ograniczyć swą pracę, będzie dużo bezrobotnych pracowników, zmniejszą się dochody Państwa, bo przemysł niepracujący nie będzie w stanie płacić podatków — i wtedy położenie nasze będzie daleko gorsze — aniżeli dziś, gdy płacąc drożej — popieramy jednak naszą własną wytwórczość.

Tej solidarności narodowej w życiu gospodarczym musi się nauczyć także i naród polski.

Jeżeli przyjrzymy się, co Polska sprowadza z zagranicy — to zobaczymy — jak bez wielu tych rzeczy przy dobrej organizacji naszej wytwórczości możnaby się obejść. Wszak w pierwszej połowie 1926 r. według wykazów statystycznych samej cebuli sprowadziliśmy z zagranicy za 1½ miliona złotych!

A używki takie, jak kawa — kosztowały nas w tym czasie 8½ miliona złotych, ryby i śledzie przeszło 9 milionów, tłuszcz zwierzęcy 4 miliony, tytoń 14 milionów, perfumy, mydła prawie 2 miliony, materje jedwabne 4,300.000. — bielizny gotowej i ubrań sprowadziliśmy za 7½ miliona — tak — jakby z naszego płótna i sukna nie można ich zrobić. A jeżeli dodamy te pozycje — otrzymamy za ½ roku w przeważnej części niepotrzebnie wydaną za obce towary kwotę złotych 50,800.000.

Ileżto możnaby utrzymać w ruchu warsztatów pracy — gdyby w całym narodzie obudziła się świadomość, że trzeba popierać własną wytwórczość, że wytwórczość ta nie może się rozwinąć i udoskonalić, jeżeli nie będzie miała poparcia własnego społeczeństwa, że „własna kasza lepsza — niż cudzy ryż“.

* * *

Do rozwoju wytwórczości oprócz darów przyrody — oprócz rozumnej pracy ludzkiej — trzeba jeszcze pieniędzy, trzeba kapitału.

Jakżeż może naród dojść do ich zdobycia?

Tak, jak dla jednostki każdej — tak i dla narodu — jedyną pewną i niezawodną drogą dojścia do pieniędzy — jest uczciwa praca i rozumna oszczędność.

Każdy człowiek pragnie i dąży do tego, by nie tylko dziś nie był głodny, by mógł zaspokoić potrzeby swoje i swojej rodziny, ale także, by był swój polepszyć, by dojść do dobrobytu, przedewszystkiem, by egzystencję swoją i swojej rodziny utrwalić i uniezależnić od chwilowych zmian swych dochodów.

Dlatego ludzie starają się zarobić więcej — niż na codzienne życie potrzeba, by część dochodu odłożyć — czy to na udoskonalenie swego warsztatu pracy, czy na dojście do własnego domu, czy na wykształcenie i uposażenie swych dzieci, aby one mogły żyć w lepszych warunkach — jak ich rodzice.

Ta troska o przyszłość jest jednym z głównych źródeł energii i twórczej pracy człowieka, dążącego do lepszych warunków życia, do dobrobytu.

A jednym z najsilniejszych jej wyrazów — to oszczędność.

Co to jest oszczędność? Oszczędność to rozumne, celowe rozporządzenie swym dochodem, unikanie wydatków niepotrzebnych, ostrożne wydawanie zapracowanego grosza, to odkładanie z bieżącego dochodu choćby niewiele, ale stale na przyszłość.

Wiele się mówi o tem, że przy takiej biedzie, jaka u nas panuje, niema z czego oszczędzać. Nie może oszczędzić ani przemysłowiec, ani kupiec, ani urzędnik, czy robotnik, lub chłop.

A jednak — jeśli przyjrzymy się spokojnie i bezstronnie naszemu życiu — zobaczymy wszyscy, że w naszych wydatkach możnaby wiele zmienić na lepsze, że przez oszczędność, stosowaną codziennie, moglibyśmy swoje położenie znacznie poprawić.

Nigdzie może tyle się nie spotyka objawów życia nad stan — co w Polsce i u Polaków.

Ileż to mamy w Polsce ludzi — którzy wydają na tytoń, wódkę czy piwo przeciętnie 40 groszy dziennie? — A przecież — gdyby

sobie odmówili — a pieniądze te odkładali — to zrobiliby to 144. — złotych rocznie, w 10 latach 1.440. — złotych, a przez lat 10 — 5.760. — złotych.

Gdyby ktoś pieniądze te składał do Kasy Oszczędności na procent, po latach 40 miałby około 12 000. — złotych, za które mógłby czy kupić dom dla swej rodziny, czy stworzyć zdrowy warsztat pracy.

Przypuśćmy, że takich ludzi mamy w Polsce tylko 3,000.000 to znaczy, że rocznie marnują oni 432,000.000 złotych!

A ileż pieniędzy ciężko zapracowanych idzie na marne przez przyzwyczajenie kupna towarów na raty — ile przez to następnie mają ludzie kłopotów i biedy?

Często kupuje się towar znacznie gorszy i droższy, niż za gotówkę — często kupuje się rzeczy niekoniecznie potrzebne — bo to wydatek — rozłożony na raty nie daje się tak na razie odczuwać! Ale bardzo często kupione na raty buciki, czy ubranie — już się zniszczyło — a raty ciągle jeszcze zostały do płacenia, rat tych coraz więcej przybywa — bo nowe rzeczy się skupuje — i nieraz cały dochód rozdaje się tylko na spłatę długów, a żyje tylko na kredyt — na życie zaciąga się nowe długi.

Pewnie — że to wymaga dużej siły woli — by na potrzebne rzeczy najpierw uskładać pieniądze — i dopiero za gotówkę je kupić. Ale wtedy kupić można i taniej i lepszy towar — a przytem i bardziej się będzie kupioną rzecz szanować, bo mamy większą świadomość, z jakim trudem ją zdobyliśmy. Jest nas 28 milionów. Gdyby tylko każdy Polak oszczędził rocznie 10. — złotych — mielibyśmy co roku nowych kapitałów 280 milionów złotych!

A oszczędzić taką kwotę nie byłoby trudno — gdybyśmy się nauczyli żyć z ołówkiem w rękę — dostosować nasze wydatki do naszych dochodów — gdybyśmy wszyscy zrozumieli twórczą potęgę powszechnej oszczędności.

Ale oszczędność — to nie tylko odkładanie pieniędzy — któreby pochowane po skrzyniach leżały bezużytecznie.

Pieniądz odłożony — zaoszczędzony powinien zawsze być tak umieszczony, by nie tylko zabezpieczał właściciela przed stratą, ale by przynosił pewną korzyść.

Jedni zatem używają zaoszczęd-

dzonych pieniędzy na poprawę, czy rozszerzenie swych warsztatów pracy — kupno narzędzi, surowca potrzebnego do wyrobów, inni na spłatę poprzednio zaciągniętych długów i t. p.

Ale bardzo często się zdarza, że cel dla którego oszczędzamy, jest daleki — nie da się zaraz osiągnąć, a odkładać grosz trzeba długo — by zebrać tyle, ile nam trzeba.

Otóż każdy taki grosz powinien być zaraz złożony na książeczkę oszczędności, bo wtedy jest i pewnie przechowany i w formie pożyczki udzielony przemysłowcom, czy rolnikom — staje się cennym środkiem ożywienia życia gospodarczego — i wreszcie dla wła-

ściciela swego przynosi dochód, już sam niejako na siebie pracuje — Potęga zaś takich drobnych oszczędności, zgromadzonych przez Instytucje kredytowe, niewątpliwie jest jedną z najbardziej spiżowych podwalin siły Państwa i narodu.

Z małych oszczędności rosną wielkie kapitały, jak każdy z nas oszczędzając dla siebie i składając swe oszczędności w Kasach oszczędności, czy innych instytucjach finansowych, nie tylko zyskuje dochód od swych oszczędności, ale równocześnie przyczynia się do powiększenia pracujących w naszym życiu gospodarczym kapitałów, które są tak niezbędne dla jego normalnego rozwoju.

Pożyczki zagraniczne — o których dziś się dużo mówi — mogą nam dużo pomóc. — Ale po latach pożyczki trzeba zwrócić, musi się więc traktować je, jako środek skuteczny, ale przejściowy.

Trwałem — do ustalenia na własnych siłach opartego rozwoju gospodarczego Polski niezbędnem jest wytworzenie własnych kapitałów.

Dopiero wówczas — gdy dojdziemy do ich posiadania — będziemy mogli powiedzieć, że samodzielność gospodarza Polski jest należycie zagwarantowaną.

A do tego dojść możemy tylko przez rzetelną — mrówczą pracę i rozumną oszczędność całego narodu.

Nowy Zarząd Związku Obrońców Lwowa.

Na ostatniem Walnem Zebraniu członków Związku Obrońców Lwowa pod przewodnictwem dra Węgrzynowskiego — przeprowadzono wybory do Zarządu. Skład nowego Zarządu obecnie przedstawia się następująco:

Prezes: B a c z y Ń s k i K a r o ł, wiceprezisi: dr. Nowak-Przygodzki Antoni, Tychowski Leon, inż. Lisowski Konrad, sekretarz: Kwaśniewski Ludwik, skarbnik: Biali-

kiewicz Józef, zastępca skarbnika: Tarkowski Ludwik.

Rada Zawiadowcza: dr. Aleksiewicz Józef, Borkowski Franciszek, Turska Helena, Harna Walerjan, Podolczak Adam Józef, Procajło Włodzimierz, Roganowicz Leopold, Rossian Leon, Wiethy Adolf, Wierzbianski Eugeniusz.

Komisja rewizyjna: Brodziński Edward, dr. Domaszewicz Aleksander, dr. Uhma Stefan, zastępcy:

Gertler Karol, Szczuplakiewicz Kazimierz.

Sąd polubowny: inż. Dayczak Wawrzyniec, Kosacz Kajetan, dr. Nittmann Tadeusz Michał, zastępcy: Weber Marjan, Kaznowski Michał.

Na wniosek p. Tychowskiego wybrano komisję, któraby opracowała projekt zmiany statutu, opartego na zasadzie organizacji odcinkowej.

Rocznik 1926 „Straży Polskiej“.

W artykule wstępnym pt. „W służbie Ojczyzny i kultury“ podajemy bilans naszej pracy za rok 1926-ty, wytyczne ideowe nasze, oraz ogólny zarys wprowadzonych już w czyn haseł, jak niemniej wykaz osób, których cenna współpraca zapewniła naszemu piśmie ten wysoki poziom publicystyczny, na jakim dziś „Straż Polska“ stanęła, przynosząc chlubę polskiemu ruchowi propagandowo-wydawnicemu i literackiemu. **Rocznik** ten „Straży Polskiej“ — po skompletowaniu go — w tysiącach egzemplarzy pójdzie obecnie w świat, jako całość, reprezentująca ogromny zasób trudu i wysiłku organizacji naszej i jako przyczynek w pracy społeczeństwa polskiego nad odrodzeniem swem kulturalnym i gosp. w wolnem już Państwie. **Piękna szata zewnętrzna, okładka** i staranna oprawa Rocznika — czynią

zeń tom o potężnej objętości i wytwornym wyglądzie, który śmiało może zająć poczesne miejsce wśród najwspanialszych publikacji literackich i patriotycznych polskich. Tom ten jest w swoim rodzaju dokumentem także ze względu na zawarte w nim **szczegółowe opisy życia polskich miast, zwłaszcza na ziemiach kresowych**, oraz ognisk przemysłu rodzimego. **Dział ilustracyjny** „Straży Polskiej“ jest chlubą Rocznika 1926, który powinien rozejść się masowo i znaleźć się **w rękach wszystkich Polaków!**

Z literatury.

G. Chantepleure: „Współtowarzyszka“ — 2 tomy. — Nakładem Biblioteki Dzieł Wyborowych, Lwów, Małeckiego 3. Świeżość atmosfery, w której żyją ludzie tej książki, przypomina górski poranek. Czytawość uczuć, rozkwitających w duszy dwojga ludzi jest poezją i prawdą tej rzadkiej w swej prostocie książki.

„Moje listy“ K. Makuszyńskiego wyszły nakładem Biblioteki Dzieł Wyborowych, Lwów, Małeckiego 3. Książka niniejsza jest zbiorem fenomenalnych listów Makuszyńskiego z Sopot i Zakopanego, których humor nie ma równego sobie w naszym bieżącym piśmiennictwie. Książka ta jest arcydziełkiem dowcipu i przyjęta będzie z weselem i zachwytem przez wszystkich, którzy ją przeczytają. Przynosi ona serdeczną radość i zabija smutek.

Z Katowic. Najwspanialszym i najwytworniejszym w Katowicach, a pierwszym na całym Polskim Górnym Śląsku, jest „Hotel Monopol“. Hotel ten — obecnie, pod nowym zarządem, jest wprost wzorowo prowadzony. Po zupełnem odnowieniu otrzymał najwytworniejsze europejskie urządzenie, a nowy dzierżawca wykazuje olbrzymią energję w staraniach o nadzwyczajne wygody dla publiczności w tem przedsiębiorstwie, który też za wzór może służyć dla wszystkich innych.

„PROGRESS“

Zjednoczone Kopalnie Górnośląskie

- - - - - S-ka z ogr. por. - - - - -

Katowice, ul. Stawowa Nr. 13.

Telefony Nr. Nr.: 1167, 2523, 2180, 1369, 776

Adres telegraficzny: „PROGRESS“, Katowice.

Wyłączne biuro sprzedaży węgla, założone przez następujące towarzystwa górniczo-hutnicze:

Górnośląskie Zjednoczone Huty Królewska i Laura w Katowicach, z kopalniami: **Eugenja, Laura, Dębieńsko.**

Katowicka Spółka Akcyjna dla Górnictwa i Hutnictwa w Katowicach, z kopalniami: **Florentyna, Ferdynand, Mysłowice,**

oraz koksownią „Huta-Hubertus“.

The Henckel von Donnersmarck-Beuthen Est. Ltd. w Karłuszowcu, z kopalniami: **Menzel, Gottessegen, Hillebrand, Radzionków.**

Śląskie Kopalnie i Cynkownie S-ka Akc. w Lipinach, z kopalniami: **Matylda, Andaluzja.**

Węgiel z wymienionych kopalń, których produkcja wynosi około 28% ogólnego wydobycia węgla na Górnym Śląsku, jest pierwszorzędnej jakości i zaliczony przez Górnośląską Konwencję Węglową do pierwszej klasy.

Ze względu na różnorodne właściwości, nadaje się węgiel z poszczególnych kopalń nie tylko dla celów przemysłowych (huty szkła i t. p.), gazowniczych (bardzo wysoka wydajność gazu i koks), opału domowego, lecz również dla wszelkich innych celów opałowych.

Najstarsza fabryka w kraju

J. A. Baczewski

Rafinerja spirytusu, fabryka likierów, wódek i rumu

Zniesienie, koło Lwowa.

LIKIER Y:

Abricotine, Banan, Cherry, Curacao triple sec, Griotte, Menthe glaciale, Orange sec sec, Souverain, Antique, Rose.

NALEWKI NA OWOCACH:

Dereniówka, Jarzębiak (wytrawny), Jarzębinka, Morelówka, Orzechówka, Pomarańczowa (nieśl.), Tarniówka, Wiśniowa (nieśl.).

WÓDKI:

Czyszczona, Perła mocna, Starka, Starucha, Żytniówka.

DESTYLATY:

Alasz, Bernardine, Chartreuse, John Bull, Żytnia kminkowa.

Do nabycia w pierwszorzędnym handlach delikatesów, win i restauracjach

Rok założenia 1782.

Spółka Akcyjna „NAFTA“ CENTRALA WE LWOWIE, ul. Batorego 6. TELEFON Nr. 56 i 9-90.

Adres teleg. dla wszystkich przedsiębiorstw: „PHOTONAFTA“.

Rafinerja w Drohobyczu. — Kopalnie: w Borystawiu, Tustanowicach, Mrażnicy, Bitkowie, Równem—Rogach, Rudawce rymanowskiej, Winnicy, Brzezówce i t. p. — Fabryki gazoliny w Borystawiu. — Fabryka maszyn i narzędzi wiertniczych w Borystawiu.

Sprzedaż krajowa i zagraniczna gazoliny, benzyny, nafty, oleju gazowego, oleju opałowego, olejów maszynowych, rafinowanych i destylowanych, parafiny, asfaltu i koks. — Składy komisowe we wszystkich znaczniejszych miejscowościach Państwa.

REPREZENTACJA w Warszawie, ul. Królewska 23. — Reprezentacja na Gdańsk i państwa bałtyckie: „POLNAFT“, Gdańsk, Pfefferstadt 65. — Własny park cysternowy.

Państwowy monopol spirytusowy we Wschodniej Małopolsce

I. Oddział Dyrekcji Państwowego Monopolu Spirytusowego we Lwowie, ul. Rutowskiego 17.

Telefony Nr. 4931 i 3410.—II. Wytwórnia Wódek P. M. S. 1) Lwów, Bogdanówka 10. 2) Stanisławów. III. Hurtownie P. M. S. Woj. Lwowski: 1) Drohobycz, 2) Jarosław, 3) Przemyśl, 4) Rawa Ruska. 5) Rzeszów, 6) Sambor, 7) Sanok. Woj. Stanisł.: 1) Dolina, 2) Kołomyja, 3) Stryj, 4) Sniatyn. Woj. Tarnopol.: 1) Brody, 2) Brzeżany, 3) Czortków, 4) Tarnopol, 5) Złoczów.

Fabryka konserw Zygmunta Ruckera Spółka Akcyjna we Lwowie.

Fabryka i biura: Lwów (Zniesienie), ul. Żółkiewska 173. — Telefony Nr.: 97, 16 33, 22.

Wyroby własne pierwszorzędnej jakości. Konserwy jarzynowe w puszkach, Kompoty owocowe w puszkach i słojach, Jamm'y owocowe, Marmelady gwarantowane czyste, owocowe: jabłkowa, wiśniowa, morelowa, porzeczkowa. — Konserwy mięsne i kawowe. — Zamówienia wykonywane jaknajstaranniej — odwrotnie. — Dogodne warunki płatności.

**Niemcy oszczędzają stokroć więcej niż my. — Chcesz mieć Polskę potężną — oszczędzaj sam i ucz
swolch oszczędzać!**

**Skarbonki Oszczędnościowe Miejskiej Kasy Oszczędności
we Lwowie, ul. Wałowa Nr. 9, Gmach własny,
powinne się znaleźć w każdym domu.
Skarbonki są najplekniejszym i najpożyteczniejszym podarunkiem na św. Mikołaja i na Gwiazdkę!**

SKARBONKI wydaje i WKŁADKI przyjmuje
MIEJSKA KASA OSZCZĘDNOŚCI we Lwowie
rano od 8 i pół do 1 i od 5 do 6 i pół popołudniu.

Podatek od wkładek opłaca Kasa z własnych funduszów — Za wkładki i oprocentowanie ręczy Gmina m. Lwowa całym majątkiem.

Gwarectwo Waterloo

(Kopalnia węgla „EMINENCJA“)

Kopalnia „Eminencja“, G. Śląsk.

Adres telegraficzny: Kopalnia Eminencja, Załęże, G. Śląsk.

Telefon: Katowice, G. Śląsk Nr. 37 i 595.

Stacja kolejowa: Katowice, bocznicza kopalni „Eminencja“.

Stacja pocztowa: Załęże, G. Śląsk.

Dział fabrykacji: Kopalnia węgla „Eminencja“.

Produkcja: Węgiel 316.500 ton.

Wyroby do eksportu: Węgiel.

Sprowadzane materiały: Drzewo, cement, materiały wybuchowe, gotowe wyroby żelazne i stalowe, szyny kolejowe, bandaże, kotły parowe, maszyny i aparaty, oleje i smary wszelkiego rodzaju, produkta smolne.

Górnośląski WĘGIEL

dla gorzelni i przemysłu z kopalni koncernu „ROBUR“ Związek Kopalni górnośląskich, Ska z o. por. Katowice, poleca po oryginalnych cenach kopalnianych reprezentacja „SILESIANA“ Spółka Węglowa z ogr. odp. we Lwowie, Legionów 1. Tel. Nr. 6—98, 40—90, 18—31, 20—50.

ADRES WYDAWNICTWA „STRAŻY POLSKIEJ“: LWÓW, UL. ŁOZIŃSKIEGO Nr. 6.

Nakładem „Straży Polskiej“.

Klische z Zakładu „Klisz“, Lwów, Sykstuska 10.

Kier. lit. i red. odp.: Stefan Rayski.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ (współwłaściciel i zawiadowca L. T. Barszczyński) we Lwowie, ul. Cicha 5. — Telefon 2-83.

